PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Słowo ludu

MAGAZYN ŚRODOWY

KIELCE—RADOM
ŚRODA
19.X.1983 R.
NR 247 (11241)
ROK XXXV
CENA 5 ZŁ

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rozmowy z młodzieżą

Partnerzy czy kibice?

MŁODZI W FABRYCE — czy czują się współgospodarzami swojego zakładu pracy? Jaka jest ich rola w życiu załogi? Jakie mają szanse na awans zawodowy? Czy nie obce są im problemy produkcyjne i socjalne? Ile waży ich zdanie? Co można powiedzieć o autorytecie organizacji młodzieżowej i o udziale młodych w ruchu zawodowym? Bierni czy aktywni? Partnerzy czy kibice?

Odpowiedzi na te pytania szukałem w **Radomskiej Wytwórni Telefonów** — zakładzie, którego znaczną część pracowników stanowią przedstawiciele młodego pokolenia. O nurtujących ich sprawach mówią członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej: **Józef Łyczak** — przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP, **Roman Dziedzic** — przewodniczący Zarządu Zakładowego Związku Zawodowego Pracowników RWT oraz **Beata Tarnowska** i **Iwona Wójcik**.

BYĆ SZEFEM

— U nas nikt nie zamyka młodym drogi do zawodowego awansu. Właściwie wszyscy mają równe szanse. Jeśli ktoś posiada odpowiednie przygotowanie zawodowe, sprawdzi się w pracy, wykazując fachowość, inteligencję i inwencję, nic nie stoi na przeszkodzie, by otrzymał jakąś funkcję kierowniczą.

— Bardzo wielu jest ustawiaczy, brygadzistów, mistrzów przed trzydziestką. Są też młodzi kierownicy wydziałów — na przykład: **Kazimierz Stępniewski** na „mechanicznym", **Stanisław Janik** w Zakładzie Tarcz Numerowych, **Jan Widuliński** w narzędziowni. Co ważne — wszyscy oni dają sobie znakomicie radę na swych stanowiskach. Są cenieni przez przełożonych i podwładnych.

— No, ja bym „nie piał" tak z zachwytu nad faktem, że jest w zakładzie kilku młodych kierowników. Uważam, iż w dalszym ciągu jest ich za mało.

— Nie przesadzajmy. W końcu nie chodzi przecież o to, żeby nagle usunąć całą starą kadrę kierowniczą i przyjąć na ich miejsce nowych ludzi tylko dlatego, że są młodsi. Przecież nie o wiek tu idzie, ale o predyspozycje, wiedzę, doświadczenie. To wymaga czasu. Zauważcie, że u nas każdy kierownik wydziału przepracował najmniej kilka lat przy bezpośredniej produkcji, a później przechodził kolejne stopnie służbowe.

— Są też wydziały, gdzie starsi fachowcy nie chcą być szefami. Boją się odpowiedzialności. Tam powinni pójść nasi rówieśnicy. Jest to dla nich szansa i trzeba ją wykorzystywać.

— Słyszałem, że w jednym z krajów kapitalistycznych ktoś kto ukończył 40 lat nie może już liczyć na awans. Uważam to za słuszne. Jeśli pracownik nie wykaże się zdolnościami do czterdziestki, wątpliwe, czy potrafi tego dokonać później. Inną kwestią jest właściwa ocena pracy, odpowiedni system „wyławiania" prawdziwych talentów.

— Nie wierzę, by komuś nie zależało na awansie. Tylko, jeśli młody człowiek widzi wokół siebie złą organizację pracy, bałagan, lekceważący stosunek przełożonych do podwładnych — na pewno waha się czy przyjąć kierowniczą funkcję. Ryzyko wydaje mu się duże. Tym bardziej że dodatki funkcyjne w RWT są skromne.

BIERNI CZY AKTYWNI?

W Radomskiej Wytwórni Telefonów pracuje ponad dwa i pół tysiąca ludzi. Połowa z nich to młodzież. Niestety, tylko niewielka część bierze udział w pracy organizacji młodzieżowej, partyjnej, w ruchu związkowym. Członkostwem ZSMP legitymuje się 250, związku zawodowego i partii około stu.

— Wystawa liczb bywa złudna. To, że ktoś nie należy do żadnej organizacji nie znaczy wcale, że jest obojętny wobec problemów zakładu. Pewnie wielu jest takich, ale większość zależy na wykonaniu planu, lepszej wydajności, usprawnieniu produkcji. Warunki socjalne załogi też są dla nich istotne. Potrafią walczyć o ich poprawę.

— Właśnie z takimi sprawami zwracają się do nas i do związku zawodowego. Widocznie mają zaufanie, inaczej...

— Jeszcze trochę czasu upłynie zanim będzie to zaufanie pełne. Na razie czujemy wobec siebie rezerwę. Wokół nas panuje atmosfera jakiegoś wyczekiwania. Wszyscy patrzą na to, co robimy i jakie są tego rezultaty. Jesteśmy bardzo uważnie obserwowani, toteż czynimy wiele wysiłku, aby podnieść prestiż organizacji.

— W ramach programu „Młodzi w reformie" zorganizowaliśmy Turniej Młodych Mistrzów Techniki. W ubiegłym roku pracownicy RWT zgłosili 25 projektów racjonalizatorskich. Dwanaście z nich zostało już wdrożonych do produkcji. Jeśli wszystkie projekty znajdą zastosowanie w praktyce, przyniesie to zakładowi zysk w wysokości około 4 milionów złotych. Realizujemy też program „Młodzi dla postępu". W wojewódzkim eliminacjach konkursu „Mistrz Nauczyciel — Wychowawca Młodzieży" uczestniczyło czterech spośród osiemnastu wytypowanych przez nas fachowców.

Fot. J. BUCZKOWSKI

— Autorytet ZSMP stawiamy na pierwszym planie. Dlatego wiele uwagi poświęcamy dyscyplinie wewnątrzorganizacyjnej i aktywności kół. Szczerze mówiąc nie było z tym najlepiej. W naszym zakładzie im niżej — tym mniej wiedzą o działalności Zarządu Zakładowego. Na poszczególnych wydziałach członków ZSMP nie było widać. Wszystkie propozycje szły „z góry", czyli odwrotnie niż byśmy tego sobie życzyli.

— Wstyd powiedzieć, ale zdarzały się nawet przypadki, że informacje nie były przekazywane w kołach. Przykład — niedawny wyjazd do NRD. Zarządy kół miały wytypować najlepszych, najbardziej aktywnych. Okazało się, że nikt o tym nic nie wiedział. W rezultacie trzyosobową ekipę „montowaliśmy" dosłownie w ostatniej chwili. Paszporty otrzymali ci, którzy byli w danym momencie „pod ręką".

— Toteż nastąpiły zmiany personalne w ZZ, a będą także i w kołach. Trwająca obecnie Dekada Kół ZSMP daje do tego okazję. Jest to „zabieg" bolesny, ale konieczny, jeśli chcemy, by ZSMP był partnerem dla kierownika fabryki.

A WIĘC PARTNERZY?

— Chcemy być partnerami. I zdajemy sobie sprawę z faktu, że będziemy traktowani tak, jak sobie na to zasłużymy. Powiedziałem już, że między dyrekcją a zarządem zakładowym partnerstwo istnieje. Nasz głos liczy się przy podziale nagród i premii. Wypowiadamy się w kwestiach awansów i podwyżek, dyrekcja zasięga naszej opinii w wielu żywotnych dla zakładu i załogi sprawach.

— Żeby nie być gołosłownym — właśnie wczoraj wspólnie z kierownictwem RWT, Komitetem Zakładowym PZPR i Zarządem Zakładowym związku zawodowego rozstrzygaliśmy problem niewłaściwego rozdziału nagród, przyznanych RWT przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego za wysoką produkcję eksportową. Było wiele interwencji — jak się okazało słusznych. Wstrzymano wypłaty i listy uprawnionych do nagród są sporządzane na nowo.

— Dobrze nam się współpracuje z KZ PZPR. Oczywiście były, są i zapewne będą różnice zdań w niektórych spornych sprawach, ale to chyba normalne. Ważne, że potrafimy się dogadać, wysłuchując nawzajem swych racji. Zawsze istnieje jakieś wspólne, rozsądne rozwiązanie.

— Gorzej rzecz wygląda na szczeblu kół, OOP i wydziałów. Tam, zdarzało się, nie potrafiono znaleźć wspólnego języka. Dużo w tym naszej winy. Czy tylko? Nie wiem, ale mówimy w tej chwili o nas.

— Już jest znacznie lepiej. Jeszcze nie tak, jak być powinno, ale... O partnerskie zasady współpracy będziemy walczyć i zrobimy wszystko, by doprowadzić do ich urzeczywistniania. Myślę, iż przekonamy ludzi o naszym zaangażowaniu. Żeby tego dokonać musimy mieć poczucie siły i świadomość, że to co robimy ma sens i jest potrzebne naszym kolegom i zakładowi.

Wojciech OZIMEK

Listy nie tylko...

Kochany Panie Redaktorze!

W poniedziałek byłam z mamą na zespole „Bajm". Występ odbył się w hali widowiskowo-sportowej. Trzeba przyznać, że „Bajm" lubi spora „gromadę". Wszystkie miejsca siedzące były zajęte, więc niektórzy siedzieli na schodach. Przed sceną tańczyła młodzież. Gdy występ się skończył (trwał on godzinę i 25 minut) czułam się tak głupio i nieswojo. Wszyscy mówili jakoś strasznie cicho. Przy wyjściu był straszliwy tłok. Jedni wychodzili, a drudzy wchodzili tymczasem na następny koncert. Chcieli się wepchać „na gapę". Pik był okropny, mnie przygnietli do drzwi i za nic nie mogłam wyjść, ciągle mnie pchali z powrotem. W końcu zdenerwowałam się na dobre. Jak baran, z głową pochyloną w dół, z całej siły ruszyłam do przodu. Udało się! Wybrnęłam „z bagna"! Ojej, ale co z mamą? Okazało się, że na mamę tak nacierali, iż musiała zaczekać, aż te „bachory" wejdą. Ja rozumiem, że można lubić muzykę rockową, ale bez przesady!

W sobotę zadzwonił do nas wujek z wiadomością: wujek Władek wyszedł z domu o 10 i do tej pory nie wrócił (tj. do 20.00). Byliśmy przerażeni! Tym bardziej, że wujek jest bardzo stary i ma zaniki pamięci. Ciocia i wujek zawiadomili milicję, pogotowie ratunkowe. Kogo się dało. Dzwonili do znajomych, do Radomia.

Jest! Wujek znalazł się w Radomiu. Po prostu — wrócił do domu.

Pisałam Panu, że zapisałam się do zuchów. Ostatnia nasza zbiórka odbyła się w harcówce. Śpiewaliśmy różne piosenki: „Dzielny, odważny jest polski zuch", „O hubie", „O Maś", „każdy z nas jest dzielny zuch", oraz tańczyliśmy dwa pląsy. Nie wiem, co mogę jeszcze napisać. Brak mi słów. Chyba tylko to: Na zbiórkach jest fajnie!! Zachęcam wszystkich do zapisywania się do ZHP.

Całuję
AGATA

...od Agaty

(dokończenie na stronie 2)

37 sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej obraduje w Berlinie

BERLIN. PAP. W stolicy NRD rozpoczęły się we wtorek obrady 37. sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej na szczeblu szefów rządów krajów członkowskich. Delegacji PRL przewodniczy **Wojciech Jaruzelski**. Zgodnie z porozumieniem, w obradach biorą ponadto udział delegacja Jugosławii oraz w charakterze obserwatorów — przedstawiciele Angoli, Afganistanu, Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Laosu, Mozambiku, Nikaragui i Etiopii.

Obrady sesji otworzył premier NRD **Willi Stoph**, który powitał uczestników w imieniu władz partyjnych i państwowych kraju.

Tematem sesji są zadania związane z pogłębieniem współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, w strategicznie ważnych dziedzinach, takich jak oszczędne gospodarowanie materiałami oraz rozwój produkcji artykułów spożywczych.

Sprawozdanie z działalności Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w okresie między 36 a 37 sesją przedstawił przewodniczący Komitetu Wykonawczego RWPG, stały przedstawiciel NRD w tej organizacji, **Erhard Weiss**.

Po referatach na temat współpracy w dziedzinie zaopatrzenia materiałowo-technicznego oraz racjonalnego wykorzystania zasobów paliwowo-energetycznych i surowcowych, a także na temat współdziałania w celu poprawy zaopatrzenia ludności krajów RWPG w artykuły spożywcze, rozpoczęła się dyskusja, w której jako pierwszy głos zabrał premier ZSRR, **Nikołaj Tichonow**.

Wczoraj przemawiał również **Wojciech Jaruzelski**. Tekst jego wystąpienia zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Teatr Rzeczypospolitej

Spektaklem „Wyzwolenia" Wyspiańskiego w reżyserii Konrada Swinarskiego i wykonaniu zespołu Teatru Starego z Krakowa inaugurując 20 bm. działalność Teatr Rzeczypospolitej.

Teatr Rzeczypospolitej powołany został z myślą o prezentacji w stolicy spektakli, które powstały w różnych teatralnych ośrodkach kraju. Mają to być przedstawienia najciekawsze, będące wizytówką naszego teatru. (PAP)

Radzieckie młodzież w woj. radomskim

Antywojenna manifestacja w Magnuszewie

Wczoraj w Magnuszewie w woj. radomskim przebywała delegacja młodzieży radzieckiej, biorącej udział w polsko-radzieckim forum, poświęconym 40 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego i 60 rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej. Delegacji Komsomołu przewodniczył sekretarz KC WLKZM, **Dmitrij Ochremij**.

Z udziałem radzieckich gości przed pomnikiem Braterstwa Broni w Magnuszewie odbyła się pokojowa antywojenna manifestacja młodzieży, przedstawicieli LWP. Obecni byli także sekretarz KW PZPR **Jan Rybarczyk** i sekretarz WK ZSL **Józef Kurowski**, a także gospodarze gminy.

Witając zebranych, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Radomiu **Janusz Ziętek** powiedział m.in.: Na przyczółku warecko-magnuszewskim w okresie II wojny światowej miały miejsce wspólne walki żołnierzy polskich i radzieckich. Stąd w styczniu 1945 roku ruszyła ofensywa, zakończona zdobyciem Berlina i kapitulacją III Rzeszy. Dziś, po 38 latach od zakończenia wojny, znów ludzkości zagraża niebezpieczeństwo. Agresywna polityka niektórych państw zachodnich, pogarszająca się sytuacja międzynarodowa, za-

(dokończenie na stronie 2)

Centrum Onkologii w Kielcach — wmurowanie aktu erekcyjnego

PLAC budowy Centrum Onkologii w Kielcach odwiedziła wczoraj egzekutywa KW PZPR z I sekretarzem KW, **Maciejem Lubczyńskim**, obecny był także przewodniczący WRN, **Ryszard Zbróg**.

Na obszarze kilku hektarów, w rejonie szpitala wojewódzkiego na Czarnowie powstaje realizowany ze środków NFOZ szpital na 360 łóżek w którym leczone będą choroby nowotworowe. Centrum Onkologii w Kielcach kosztować będzie ok. 3 mld 824 mln złotych. Nowoczesna aparatura medyczna zainstalowana w przychodniach, laboratoriach, salach operacyjnych i zabiegowych umożliwi służbie zdrowia prowadzenie szeroko zakrojonych badań profilaktycznych groźnych chorób naszej cywilizacji.

Autorem koncepcji architektonicznej budowanego w Kielcach szpitala jest mgr inż. Barbara Żeleźnicka. Generalnym wykonawcą obiektów została Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów i Użyteczności Publicznej „Budopol" z Kielc. Jednym z wielu podwykonawców jest kielecki Kombinat Budowlany, który przyjął do realizacji obiekty anatomopatologii, stanów lekkich, hotel dla pielęgniarek deklarując równocześnie wzniesienie innych obiektów techniczno-użytkowych o łącznej wartości robót 400 mln złotych.

Gotowe są już fundamenty pod pierwsze budynki z kompleksu zadań realizowanych przez KB. Kierownik budowy hotelu pielęgniarek i hotelu stanów lekkich **Józef Borowiec** zapoznał członków egzekutywy z postępem prac. Przewodniczący samorządu pracowniczego KB inż. **Józef Dula** odczytał akt erekcyjny, który w fundamentach hotelu pielęgniarek wmurowali: I sekretarz KW PZPR w Kielcach **M. Lubczyński**, przewodniczący WRN **R. Zbróg** i wojewoda **W. Pasternak**.

(bis)

Akt erekcyjny podpisuje I sekretarz KW PZPR — M. Lubczyński.
Fot. A. Peczalski

W Radomiu przebywa 1-osobowa delegacja przedstawicieli rolniczych spółdzielni produkcyjnych z województwa Heves w Węgierskiej Republice Ludowej.

Wczoraj w godzinach porannych goście spotkali się z I sekretarzem KW PZPR **Bogdanem Prusem**. Omawiano problemy związane ze współpracą i wymianą doświadczeń między spółdzielcami z Heves i Radomia. Zwrócono także uwagę na możliwość wzajemnych kontaktów, służących podnoszeniu kwalifikacji zawodowych.

W godzinach południowych delegację przyjął wojewoda radomski płk **Alojzy Wojciechowski**.

Węgierscy spółdzielcy zapoznają się z warunkami pracy i gospodarowania jednostek rolniczych. (wła)

Delegacja z Heves w Radomiu

Fabryczny dzień

ZAKŁAD TAPICERKI SAMOCHODOWEJ Nie wolno chorować we wtorki

Niegdyś na dwóch piętrach nowoczesnego biurowca miała powstać niedużaklaudowa przychodnia zdrowia. Zamierzenia tego nie udało się zrealizować. Na brak rąk do pracy narzekano w samym ZOZ. W tej sytuacji uruchomiono tylko ośrodek dla pracowników „tapicerki".

W siedmiu pomieszczeniach na stałe zatrudnione są tylko dwie panie — rejestratorka **Danuta Dura** i pielęgniarka **Henryka Dąbrowska**. Dwóch lekarzy pracuje w niepełnym wymiarze godzin. W ciągu tygodnia do internisty można zgłosić się trzy razy a do stomatologa tylko dwa.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji chorzy korzystają najczęściej z usług przychodni rejonowej. Złośliwi twierdzą, że w zakładowym ośrodku można chorować tylko w wybrane dni.

A jednak udało się

O takim wyposażeniu kuchni marzy zapewne każda gospodyni — automatyczna obieralnia do ziemniaków, maszyna do zmywania naczyń, specjalne pojemniki do zup, elektryczne podgrzewacze, wielocyfrowość roboty do krojenia produktów.

(dokończenie na stronie 7)

Ideologiczne zadania partii w realizacji linii IX Nadzwyczajnego Zjazdu

Uchwała XIII plenum Komitetu Centralnego PZPR

Komitet Centralny PZPR sprowadza oceny i kierunki ideologiczne działalności partii, przedstawione w referacie Biura Politycznego oraz w wystąpieniu I sekretarza KC tow. W. Jaruzelskiego i przyjmuje je za wytyczne do pracy partii w okresie przed X Zjazdem PZPR.

Podstawowe zadania partii w obecnym etapie budowy socjalizmu określił IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Realizując program zjazdu zgodnie z przyjętą na nim linią socjalistycznej odnowy linią walki, porozumienia i reform, osunęliśmy największe zagrożenie, stworzone przez siły antysocjalistyczne. Możliwe stało się zniesienie stanu wojennego. Partia, klasa robotnicza, całe społeczeństwo stoją dziś wobec konieczności umacniania procesu stabilizacji, trwałego opanowania zjawisk inflacyjnych i stworzenia warunków do harmonijnego rozwoju gospodarki oraz socjalistycznego odrodzenia życia kraju.

Realizacja tych zadań odbywa się w warunkach niebezpiecznie zaostrzonej sytuacji międzynarodowej, wywołanej agresywną polityką sił imperialistycznych oraz podsycanej przez nie walki politycznej wewnątrz kraju, w której wrogie nam siły próbują podporządkować interesy Polski strategicznym celom antykomunistycznej krucjaty.

Wymaga to od partii, od jej instancji, organizacji i członków codziennej, uporczywej walki o zespalanie wszystkich patriotycznych sił w obronie pokoju, bezpieczeństwa kraju, ładu wewnętrznego, w dążeniu do opanowania skutków kryzysu i probują na drogę rozwoju ekonomicznego. W toku tej walki odbudowujemy więź partii z klasą robotniczą i ogółem ludzi pracy jako trwałą podstawę jej przewodniej roli, umacniamy sojusz robotników, chłopów i pracującej inteligencji.

Najwyższej troski wymaga umacnianie marksistowsko-leninowskiej jedności ideowej partii. Potrzebna jest czujność wobec wszystkich przejawów, które osłabiają zwartość partyjnych szeregów, utrudniają realizację uchwał IX Zjazdu i Komitetu Centralnego. Potrzebna jest codzienna uporczywa walka o zdobywanie zrozumienia i społecznego poparcia dla polityki partii, ofensywne oddziaływanie na świadomość społeczną.

Tym zadaniom należy podporządkować działalność ideologiczną partii, pracę wszystkich jej instancji i organizacji. Powinny one kierować się zasadą jedności ideologii, polityki i ekonomiki. Niedopuszczalne jest traktowanie aktywności ideologicznej oderwanej w odewnętrzu od jej zadań na polu gospodarczym, w oderwaniu od toczącej się walki o przezwyciężenie podziałów, występujących jeszcze w różnych środowiskach społecznych. Celem, zespalającym całą pracę ideologiczną partii, jest osiągnięcie zgodności praktyki życia społecznego z ideowymi zasadami socjalizmu.

I.

1. W codziennej pracy wszystkich instancji i organizacji partyjnych pierwszoplanowe znaczenie mają te inicjatywy polityczne i ideologiczne, które służą rzeczywistemu umacnianiu więzi z klasą robotniczą i wszystkimi ludźmi pracy. Wymaga to aktywnego oddziaływania na kształtowanie patriotycznych, zaangażowanych postaw społecznych, wymaga walki o wyeliminowanie ze świadomości społecznej, zwłaszcza ze świadomości młodego pokolenia, wrogich doktryn i poglądów, kłamstw i mitów, jakie w niej krzewi i upowszechnia nadal przeciwnik polityczny.

Komitet Centralny poleca doskonalić system konsultacji społecznych, zwiększać w nim rolę związków zawodowych, rozszerzać bezpośrednie kontakty władzy i instancji partyjnych z załogami w zakładach pracy i z przedstawicielami innych środowisk, szerzej wykorzystywać rezultaty stałych badań opinii publicznej.

2. Troska o społeczne i materialne interesy ludzi pracy jest podstawową powinnością partii. Należy zdecydowanie eliminować z życia wszystko, co narusza socjalistyczne zasady sprawiedliwości społecznej. Komitet Centralny zaleca opracowanie koncepcji i podjęcie prac nad ukształtowaniem systemu kontroli robotniczo-chłopskiej.

3. Zwiększając udział robotników w zarządzaniu partią będzie współkształtować i popierać socjalistyczne formy organizacji życia społecznego pracy zawodowego ludzi pracy. Każdy członek partii zobowiązany jest wspierać swą aktywną postawą odradzający się ruch zawodowy, walczyć o jego klasowy charakter. Organizacje i instancje partyjne muszą dbać o rozwój samorządów pracowniczych, działać na rzecz usuwania wszelkich barier w spełnianiu przez nie w życiu przedsiębiorstwa roli czynnika współzarządzającego i społecznie współodpowiedzialnego. Powinny jednocześnie przeciwstawiać się odradzaniu tendencji anarchosyndykalistycznych oraz wszelkim działaniom sprzecznym z ustawą o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego.

4. Komitet Centralny zobowiązuje instancje partyjne i organizacje podstawowe do upowszechnienia zasady przydziału zadań indywidualnych i kontynuowania praktyki ocen postaw członków partii, ich aktywności w środowisku, sposobu wywiązywania się z obowiązków statutowych.

Komitet Centralny zobowiązuje do objęcia powszechnym i szkoleniem partyjnym wszystkie organizacje podstawowe i wszystkich członków partii. Pilnym zadaniem jest rozwinięcie pracy szkoleniowej wśród aktywu, głównie poprzez system szkół partyjnych oraz wieczorowe uniwersytety marksizmu-leninizmu. W szerszym stopniu tworzyć należy warunki do podnoszenia kwalifikacji aktywu w drodze samokształcenia, wymagać czytelnictwa prasy partyjnej.

Praca szkoleniowa ma lepiej przygotować kadry partii do działalności organizatorskiej, umacniać ich ideowo-moralny hart oraz uzbrajać do walki z burżuazyjną ideologią, a także z tendencjami rewizjonistycznymi i dogmatycznymi, które pomniejszają siły partii na głównym froncie walki.

Należy rozwijać system kształcenia kadr dla działalności ideologicznej partii. Komitet Centralny zobowiązuje Biuro Polityczne do przygotowania i przyjęcia długofalowego planu kształcenia i podnoszenia kwalifikacji merytorycznych i metodycznych kadr partyjnych frontu ideologicznego.

Zapewnić należy również niezbędne warunki organizacyjne, kadrowe i bazę materialną do rozwoju działalności ośrodków pracy ideowo-wychowawczej przy terenowych i zakładowych instancjach partyjnych.

II.

Komitet Centralny uznaje, że jednym z naczelnych zadań partii jest dalsze umacnianie socjalistycznego państwa, rozwijanie demokracji, szerzenie poczucia patriotycznych sił narodu, przyw racanie gospodarce warunków równowagi i rozwoju.

1. Umacniać trzeba instytucje ludowładztwa i Sejm jako zadanie nadrzędne wszystkich szczebli. Komitet Centralny postuluje podjęcie prac nad przygotowaniem (nowej) ordynacji wyborczej do ciał przedstawicielskich. Należy zdecydowanie przełamywać wynikające z biurokratycznych przyzwyczajeń opory na drodze wdrażania aktów prawnych, doskonalących funkcjonowanie państwa.

2. Należy podnosić poziom zawodowy, polityczny i moralny aparatu administracji państwowej i gospodarczej, umacniać wartościową kadrę tego aparatu, stwarzać jej odpowiednie warunki pracy i możliwości podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz bronić ją przed niesłusznymi oskarżeniami. Jednocześnie z całą konsekwencją trzeba zwalczać odradzające się zjawiska dygnitarstwa, biurokratyzmu, nieposzanowania ludzi i lekceważenia ich spraw, przejawy arogancji, a także nadużywania stanowiska służbowego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Komunikat o spotkaniu W. Jaruzelskiego z E. Honeckerem

BERLIN, PAP. W dniu 18 października odbyło się przyjacielskie spotkanie sekretarza generalnego KC NSPJ, przewodniczącego Rady Państwa NRD, Ericha Honeckera z I sekretarzem KC PZPR, prezesem Rady Ministrów PRL, Wojciechem Jaruzelskim, przebywającym w Berlinie na czele polskiej delegacji rządowej na 37 sesję RWPG.

W trakcie rozmowy szczególną uwagę zwrócono na aktywny wkład PRL i NRD w realizację pokojowej polityki wspólnoty państw socjalistycznych, a zwłaszcza propozycji zawartych w oświadczeniu moskiewskim z 28 czerwca 1983 r.

Obaj rozmówcy z naciskiem podkreślili, że niebezpieczny kurs konfrontacji i zbrojeń, forsowany przez USA i NATO, wymaga jeszcze ściślejszego współdziałania wszystkich sił pokojowych. Należy uczynić wszystko, aby zapobiec zagładzie nuklearnej.

Stwierdzono zgodnie, że rozmieszczenie nowych amerykańskich broni średniego zasięgu zwiększa bezpieczeństwa naszych państw.

Rozmówcy poinformowali się wzajemnie o sytuacji w swych krajach. Zgodnie stwierdzili, że postępy w rozwiązywaniu zadań społecznych, a szczególnie gospodarczych w obu krajach, przyczyniają się skutecznie do umacniania socjalizmu i jego pozycji w walce o pokój. PZPR i NSPJ uznają, że istotną kwestią jest pogłębianie tej świadomości w pracy polityczno-ideologicznej oraz stymulowanie aktywności i twórczych inicjatyw ludzi pracy.

Wojciech Jaruzelski i Erich Honecker z zadowoleniem odnotowali dotychczasowe wyniki w realizacji ustaleń przyjętych podczas wizyty w Polsce w sierpniu bieżącego roku delegacji partyjno-państwowej NRD pod przewodnictwem sekretarza generalnego KC NSPJ, przewodniczącego Rady Państwa NRD, Ericha Honeckera. Podkreślono zdecydowaną wolę obu partii, państw i narodów, dalszego umacniania i rozszerzania wzajemnych stosunków i współpracy na wszystkich płaszczyznach, we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego.

Spotkanie wykazało pełną zgodność poglądów we wszystkich omawianych sprawach i przebiegło w serdecznej, braterskiej atmosferze.

Obecny był ambasador nadzwyczajny i pełnomocny PRL w NRD Maciej Wirewski.

Z prac egzekutywy KW PZPR w Kielcach

OCENA sytuacji gospodarczej w województwie po trzech kwartałach br., informacja o przebiegu wypoczynku letniego dzieci i młodzieży oraz przyjęcie planu przeprowadzenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii — były przedmiotem obrad egzekutywy KW PZPR w Kielcach.

Sytuację gospodarczą w minionych 9 miesiącach, jak stwierdziła egzekutywa KW, charakteryzowało wyższe tempo wzrostu przychodów i wydatków pieniężnych ludności niż zakładał to plan. Przychody pieniężne wzrosły bowiem o 27 proc., głównie poprzez wzrost wynagrodzeń (wobec 15 planowanych), a wydatki o 36 proc. (wobec 23,3 proc.), co wiąże się częściowo ze zwiększeniem zaopatrzenia w niektóre artykuły, a także z ruchami cen. W sumie mieliśmy do czynienia z pewną stabilizacją i uspokojeniem rynku w zakresie artykułów żywnościowych oraz niewielką poprawą zaopatrzenia w wyroby przemysłowe. Uwierzmnieć się to np. zwiększonymi dostawami butów do sklepów.

W przemyśle odnotowano wyższą dynamikę produkcji i wzrost wydajności pracy, głównie w zakładach produkujących na rynek. Tym niemniej przemysł w dalszym ciągu boryka się z niedoborem surowców i materiałów tak z produkcji krajowej, jak i z importu oraz z brakiem wykwalifikowanych robotników, takich jak hutnicy, odlewnicy i kowale. W budownictwie trzeba odnotować znaczne zawarwnsowanie stanów surowych mieszkań pod efekty roku 1984, a w rolnictwie — sprawny przebieg prac jesiennych, niezła zawarsowanie skupu zboża, mleka i ziemniaków. Niepokój natomiast budzi spadek hodowli, zwłaszcza trzody chlewnej.

Oceniając organizację wypoczynku letniego dzieci i młodzieży, egzekutywa KW stwierdziła że na terenie woj. kieleckiego wypoczywało ponad 22 tysiące młodzieży, tak z Kielecczyzny, jak i z innych regionów kraju. Baza wojewódzkim, głównie w górach oraz nad morzem, odpoczywało ponad 10 tys. chłopców i dziewcząt, 62 tysiące zaś korzystało z różnych form wypoczynku w miejscu zamieszkania. Prawie 1100 osób wzięło udział w akcji wypoczynkowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Ogółem z wypoczynku letniego skorzystało na terenie województwa ponad 84 tys. dzieci i młodzieży. Wymagało to dużego wysiłku i sprawnej organizacji zarówno ze strony zakładów pracy, organizacji młodzieżowych, jak i wychowawców. Egzekutywa podziękowała wszystkim za ten wysiłek oraz zaleciła, aby w roku przyszłym bardziej zadbać o dobór miejsc wypoczynku jak i kadry wychowawczej.

Podczas wczorajszych obrad egzekutywa KW omówiła i zaakceptowała plan polityczno-organizatorskiego zabezpieczenia kampanii wyborczej w partii na terenie woj. kieleckiego.

Wczoraj egzekutywa KW spotkała się także z pracownikami politycznymi KW oraz wzięła udział uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę szpitala onkologicznego w Kielcach.

Komitet Centralny zatwierdza „Główne założenia polityki kadrowej PZPR", uznając je za podstawowe wytyczne w pracy z kadrami w partii i państwie.

Komitet Centralny zobowiązuje Sekretariat KC do wydania szczegółowych wytycznych w sprawie trybu postępowania instancji w realizacji polityki kadrowej, tworzenia i wykorzystania rezerwy kadrowej, a także systematycznego dokonywania przeglądów kadrowych i okresowego opiniowania, określania praw i obowiązków oraz kształcenia i doskonalenia pracowników aparatu partyjnego.

Uchwała XIII plenum KC PZPR w sprawie polityki kadrowej

Komitet Centralny zobowiązuje wszystkich członków partii zajmujących kierownicze stanowiska oraz instancje i organizacje partyjne do konsekwentnego realizowania „Głównych założeń polityki kadrowej PZPR".

Komitet Centralny zwraca się do sojuszniczych stronnictw politycznych, do wszystkich bezpartyjnych, sprawujących kierownicze stanowiska, o aktywne, systematyczne współuczestniczenie w realizacji zasad zawartych w „Głównych założeniach polityki kadrowej PZPR".

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Warszawa, dnia 15.X.1983 r.

Antywojenna manifestacja

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wrotne tempo zbrojeń, uświadamiają nam tragedię atomowej zagłady. Z całą stanowczością opowiadamy się za pokojowymi, przemyślanymi Związku Radzieckiego.

Zabierając głos przedstawiciel młodzieży radzieckiej ppor. Władimir Nicyporowicz — delegat na XIX Zjazd WLKZM stwierdził, iż przyczółek warecko-magnuszewski ma znaczenie symboliczne. Obecnie poprzez wspólny protest przeciwko wojnie, manifestując wolę pokoju, przeciwstawiamy się imperialistycznym planom prowadzącym niebezpieczeństwo nowej wojny.

Uczestnicy manifestacji przed pomnikiem Braterstwa Broni złożyli wieńce i wiązanki kwiatów. (m)

Listy nie tylko...

(dokończenie ze strony 1)

Drogi Redaktorze!

Mogę śmiało powiedzieć, że obchodziłam z Panem moje „srebrne wesele". Już po raz 26 zastanawiam, aby podzielić się radościami i smutkami. Ale najpierw cofnę się myślami do moich dawnych listów. I co stwierdzam? Brak reakcji dorosłych na spostrzeżenia dzieci. Kino „Skatka", o którym pisałam nadal straszy swoją szarością przy trasie E-7, krzyżek dla dzieci jak nie było tak nie ma. Panie z księgarni są nieuprzejme dla nas (szczególnie przy ul. Nowotki, gdzie traktuje się dzieci jak przeszkodę w pracy). Spośród Pań pracujących w kieleckich księgarniach zasługuje na pochwałę przez dzieci Pani Krysia B. Pracuje ona w księgarni nad Silnicą — naprzeciw NOT. Ona pragnie nam pomóc. Jest zawsze miła i uśmiechnięta. A przecież każdy wie, że książka też uczy i wychowuje oraz to, że dzieci naśladują dorosłych. Czyż my mamy odburkiwać, mieć złe i groźne miny? Chyba nie! Bo wówczas spotykamy się z określeniem dorosłych: „dziecinnie niewychowani". Ale nikt nie pomyśli, że to ich zasługa.

Dzień 1.X. przeżyłam w smutku i płaczu. A dlaczego? Powiem Panu na najbliższym spotkaniu. A ta ogólo ostatnie dni były dla mnie okropne. Choroba położyła mnie do łóżka na 2 tygodnie. I zaczęło się: bańki, które stawiała mi ciocia Zenia, porzekie leki i nieprzyjemne rozmowy z mamą. Bardzo mi źle rodzicom, kiedy chorują. Mamą, martwiła się, bo ponoć szefowie w pracy nie lubią, kiedy chodzi się na zwolnienia. Czy Pan również? Ale cóż może mały człowiek począć sam bez pomocy rodziców?

W czasie choroby odwiedzała mnie Agata, która przekazywała wiadomości ze szkoły. Cieszyło mnie to. Najmilszymi jednak moimi wiernymi koleżankami były ciągle „bąbelki", które uspokoiły ze Kina miała „ochy na plecach". Są one bardzo kochane. Pragnęłam jak najszybciej wyzdrowieć, aby pójść do szkoły. Tam tyle nowości. Zaczęła się nauka języka angielskiego. Ale musiałam czekać na orzeczenie p. doktór, które ciągle brzmiało — nie. Aż wreszcie w sobotę pierwszy spacer z mamą w południe. Jak zmieniło się na dworze. Drzewa zaczynają gubić liście, których uszczęście pełno. Są one różnokolorowe od zieleni do czerwieni. W parku lecą kasztany. W ogrodach prace przed zimą. Jak będę silniejsza zwyczajemy na dziołkę. Już dawno tam nie byłam. Nadal czekuję od Pana listu.

Serdecznie całuję
WESOŁA KINGA

Szanowny Panie Redaktorze

Nie pisaliśmy, że pan Zbyszek obiecał nam, że nakręci krótkometrażowy film o naszym zespole swoją kamerą. Oczywiście będzie to obraz dźwiękowy i już teraz opracowujemy do niego podkład muzyczny. Uroczysta projekcja filmu nastąpi prawdopodobnie na gwiazdkę. Scenariusz mamy już gotowy, czekamy jedynie na chwilę wolnego czasu. Już teraz jesteśmy bardzo podekscytowani. Nie ma co dziwić, że się możliwość zagrania w filmie. Nie tylko my w tym filmie wystąpimy, lecz także nasi koledzy i koleżanki. Ale to tak na marginesie.

Teraz chcielibyśmy się podzielić z Panem wrażeniami z wesela siostry Wioleczki i Halinny, na którym to nasz zespół wystąpił w pełnym składzie, przygrywając gościom do tańca. Oprócz takich standardów jak: „Wards" czy „Moonlight Shadow" — graliśmy również swoje utwory. Największą popularnością cieszyła się jak zwykle nasza piosenka: „Widziałem was", którą bisowaliśmy aż do upadku. Wszyscy świetnie się bawili, choć w pewnym momencie „wysiadły" bezpieczniki. Ale zwarta ekipa szybko usunęła i mogliśmy nastawić swoje instrumentacje na pełną „parę". Jeszcze do tej pory polce nas boią. Nic dziwnego, nigdy nie graliśmy tak długo. Nie, nie graliśmy przez cały czas. Trzeba było spróbować znakomitych potraw znajdujących się na stole i wznieść toast za zdrowie państwa młodych. Nie zapomniano również o naszym zdrowiu, czy to nie miłe?

Jeśli już jesteśmy przy wzruszeniach, to należy wspomnieć o naszym panu Pawle Grzybińskiego. Na spotkanie to Paweł zaprosił swe koleżanki i kolegów. Siostra Pawła, Agnieszka zrobiła wspaniałe kanapki (skąd ona wzięła te smaczne kabanosy?), natomiast Paweł uraczył nas winem własnej roboty. Była wspaniała atmosfera, tym bardziej że z magnetofonu leciały nasze ulubione piosenki. O północy, gdy wszyscy chcieli rozejść się do domów, nastąpił niespodziewany wypadek. W drzwiach zaciął się zamek, który udało nam się odblokować dopiero po godzinie ciężkich smagań. Wszyscy odetchnęliśmy z ulgą. Tylko Andrzej był smutny, gdyż nie chciał rozstać się z przyjaciółmi.

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia dla Pana oraz wszystkich sympatyków rubryki „Listy nie tylko... od Agaty".

Z poważaniem
„THE UNITED BOYS"

...od Agaty

Z dalekopisów — w skrócie

● NOWY JORK. Związek Radziecki raz jeszcze potwierdził gotowość dalszego uczestniczenia w realizacji szerokiego programu rozbrojeniowego, który umożliwiłby zapobieżenie groźbie wybuchu wojny nuklearnej oraz likwidację wszystkich rodzajów broni nuklearnej. Podczas zainicjowanych przez Polskę obrad w pierwszym Komitecie Zgromadzenia Ogólnego NZ (problemy polityczne i bezpieczeństwa, w tym kwestie rozbrojenia) wystąpił, jako jeden z pierwszych mówców, delegat radziecki, ambasador Władimir Sołdatow. Podkreślił on jako problem o pierwszorzędnym znaczeniu wstrzymanie wyścigu zbrojeń i uchronienie świata przed nuklearnym piekłem.

● GENEWA. We wtorek odbyło się posiedzenie plenarne delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w rozmowach w sprawie ograniczania i redukcji zbrojeń strategicznych.

● BEJRUT. W obrębie międzynarodowego portu lotniczego na południu Bejrutu, jak również w górach Szuf, dochodzi do systematycznego naruszania zawieszenia broni.

● BERLIN. Wczoraj w Berlinie przedstawiciele Urzędu Gospodarki Morskiej PRL oraz Ministerstwa Przemysłu Żeglugowego i Spożywczego NRD podpisali dwa porozumienia o współpracy w wybranych dziedzinach gospodarki rybnej. Jest to porozumienie o współdziałaniu służącemu poprawie i zabezpieczeniu rynków wewnętrznych obu państw w ryby i przetwory rybne oraz rozszerzenia asortymentu tych towarów.

● BUKARESZT. Prezydent Rumunii Nicolae Ceausescu rozpoczął podróż zagraniczną w czasie której odwiedzi kolejno Egipt, Sudan i Cypr. Najwyższe zwłaszcze będzie miała wizyta w Egipcie, gdzie Rumunia i Egipt przyjmują dzisiaj wspólne stanowisko polityczne i gospodarcze.

18 października 1983 roku zmarł

tow. JAN WOJCIKIEWICZ

zasłużony działacz ruchu robotniczego, były członek KPP, PPR, PZPR, żołnierz wojny obronnej 1939 r., organizator walki podziemnej przeciwko okupantowi na terenie byłego powiatu staszowskiego.

Zmarły pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji partyjnych i państwowych. Był kierownikiem Wydziału Wojewódzkiej Rady Narodowej na przyczółku sandomierskim — z siedzibą w Rytwianach, pracownikiem politycznym KW PZPR w Kielcach.

Odznaczony był Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Złotym Krzyżem Zasługi, medalami X-lecia i XXX-lecia PRL, Medalem Zwycięstwa i Wolności, odznaką „Za zasługi dla Kielecczyzny".

Wyrazy współczucia

ŻONIE i RODZINIE Zmarłego

składają

Komisja KW PZPR
ds. Działaczy Ruchu Robotniczego
i egzekutywa KM PZPR
w Kielcach

Pogrzeb odbędzie się w dniu 20 października 1983 roku o godz. 12.00 na cmentarzu Nowym w Kielcach.

Głównej księgowej

HENRYCE WIĘCKOWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

OJCA
STEFANA STELMACHA

składają

pracownicy
Kieleckiego Wydawnictwa Prasowego
w Kielcach
redakcji: „Słowa Ludu", „Echa Dnia",
„Tygodnika Radomskiego" i „Przemian"

redaktor: Stanisław Ciepiela

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

3. Instancje i organizacje partyjne muszą kontynuować i rozwijać aktywne działanie na rzecz rozwoju PRON, umacniania jego roli w życiu społeczno-politycznym kraju i środowisk lokalnych.

4. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza stoi niezmiennie na gruncie konstytucyjnie zagwarantowanych wolności i uprawnień wyznania katolickiego (wierzenia) i ścisłego przestrzegania zasady rozdziału Kościoła od państwa. Opowiadając się za pełnym poszanowaniem swobody praktyk religijnych wszystkich kościołów i związków wyznaniowych, działających w Polsce, za zgodnym z interesami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej układaniem stosunków państwa z Kościołem, uznaje jednocześnie za niedopuszczalne zjawiska wynikające z nadużywania sfery duchownej lub miejsca kultu religijnego do działalności politycznej sprzecznej z interesami PRL, naruszające porządek prawny lub zakłócające spokój społeczny.

5. Należy konsekwentnie wdrażać reformę gospodarczą oraz programy antyinflacyjny i oszczędnościowy, zapewnić taką przebudowę systemów motywacyjnych, aby ściśle związać wynagrodzenia z wydajnością pracy. Organizacje partyjne muszą przeciwdziałać tendencjom do wykorzystywania zwiększonych uprawnień przedsiębiorstwa w sposób sprzeczny z interesami społecznymi, muszą stać na czele walki z marnotrawstwem mienia społecznego, ze zła organizacją pracy, z biurokratycznym stylem działania, naruszaniem robotniczej godności, a jednocześnie z łamaniem dyscypliny pracowniczej, brakoróbstwem, niedostatecznym wykorzystaniem czasu pracy.

6. Stanowczego przeciwdziałania wymagają deformacje w sektorze prywatnym, a zwłaszcza na jego styku z gospodarką uspołecznioną, w tym osiąganie wysokich dochodów nie uzasadnionych wkładem pracy, działania mające na celu spekulację, oszustwa podatkowe. W walce z tym zjawiskiem trzeba zapewnić konsekwentnie stosować instrukcje aktu prawne, zwiększać efektywność ścigania oraz pracy państwowych organów kontrolnych, poszerzać formy kontroli społecznej.

III

Komitet Centralny za szczególnie ważne zadanie uznaje walkę o zapewnienie dominującej roli marksizmu-leninizmu w życiu umysłowym kraju, kształtowanie socjalistycznej świadomości politycznej, ekonomicznej historycznej i prawnej, rozwijanie pracy wychowawczej wśród młodzieży.

1. Biuro Polityczne rozpatrzy kompleksowy program włączący plany badań naukowych z najważniejszymi problemami ideologicznymi oraz potrzebami politycznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju. Przyjmie również wieloletni program polityki kadrowej w naukach społecznych, obejmujący całokształt procesu kształcenia i doskonalenia kadr naukowych.

2. Należy zwołać ogólnopolską naradę nauk społecznych i humanistycznych, która dokona oceny stanu tych nauk w Polsce i określi ich zadania w świetle uchwał XIII plenum.

Przed X Zjazdem partii należy przeprowadzić II ogólnopolską partyjną konferencję teoretyczno-ideologiczną. Powinna ona przedyskutować najważniejsze problemy teoretyczne związane z przygotowaniem na Zjazd perspektywicznego programu PZPR — oraz dokonać w związku z tym analizy ważnych problemów ideologicznych.

3. Należy określić długofalową koncepcję rozwoju systemu edukacji narodowej i przedstawić ją na posiedzeniu plenarnym KC w roku czterdziestoleciа Polski Ludowej.

Udoskonalenia wymaga polityka kadrowa prowadzona w obszarze oświaty i szkolnictwa wyższego. Powinna ona pełniej łączyć wymagania dydaktyczne i naukowe z obowiązkami wychowawczymi. Władze oświatowe i naukowe muszą przeciwdziałać zjawiskom lekceważenia obowiązków wychowawczych przez szkoły i uczelnie, z całą stanowczością eliminować lansowanie sprzeczności z socjalizmem wzorów wychowawczych.

Trzeba umacniać szkolne i uczelniane organizacje partyjne. Powinny one sprzyjać podnoszeniu poziomu nauczania i pracy wychowawczej, wspierać socjalistyczne organizacje społeczne i młodzieżowe oraz przeciwdziałać wpływom antysocjalistycznych ugrupowań i ośrodków propagandowych na młodzież i kadrę nauczającą.

4. Działania instancji i ogniw partii oraz władz państwowych i administracji gospodarczej służyć powinny rozszerzaniu dostępu do kultury najszerszych kręgów społecznych, a przede wszystkim klasy robotniczej oraz w Zgodzie upowszechniania kultury powinno być również podjęte przez związki zawodowe, samorządy pracownicze, organizacje społeczne i młodzieżowe oraz stowarzyszenia twórcze. Polityka kulturalna partii i państwa musi tworzyć korzystne warunki do powstawania i społecznego odbioru takich wartości, które swym ideowo-artystycznym przesłaniem rozwijają kulturę narodową i kształtują socjalistyczną świadomość społeczną.

W wymianie kulturalnej rozszerzać należy korzystanie z wartości kultury krajów socjalistycznych, podtrzymując również otwarcie na wszystkie humanistyczne wartości kultury światowej. Równocześnie należy stanowczo przeciwdziałać temu, co narusza tożsamość kulturową narodu.

5. Środki masowego przekazu powinny upowszechniać coraz skuteczniej klasową ocenę procesów i zjawisk zachodzących w życiu kraju i świata, wyjaśniać pozytywnie społeczne poparcie dla polityki partii i socjalistycznego państwa, zwalczać negatywne zjawiska, występujące w życiu społecznym. Tworzyć należy warunki dla rozwoju krytyki prasowej, zapewnić dziennikarzom szeroki dostęp do informacji. Partyjne zespoły dziennikarskie muszą krytycznie reagować na wszelkie publikacje, w których znajdują wyraz poglądy i interpretacje sprzeczne z socjalistycznymi zasadami rozwoju kraju, wypaczające obraz rzeczywistości, podważające racje linii politycznej partii. Rozwinąć należy system szkolenia i podnoszenia poziomu wiedzy politycznej oraz zawodowej kwalifikacji kadr dziennikarskich.

6. Organizacje i instancje partyjne oraz członkowie partii, działający w ruchu młodzieżowym dbać muszą o umacnianie organizacji młodzieżowych i zacieśnianie ich wzajemnej współpracy, o wzrost udziału młodzieży w podejmowaniu najważniejszych problemów społecznych rozwijać społeczny ruch aktywności wszystkich środowisk młodego pokolenia.

7. Kontynuować należy i rozwijać wielki wkład ludowego Wojska Polskiego w dzieło socjalistycznego wychowania młodzieży, w kształtowanie wśród niej cech patriotyzmu i internacjonalizmu, obywatelskiej odpowiedzialności, obowiązkowości i szacunku dla społecznych norm życia i wartości moralnych.

Komitet Centralny PZPR zebrany na swym XIII plenarnym posiedzeniu — pierwszym po zakończeniu stanu wojennego w Polsce — składa żołnierzom ludowego Wojska Polskiego, funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, a także członkom ORMO wyrazy wysokiego uznania i podziękowania za ich wielki wkład w zapewnienie ojczyźnie spokoju, w obronę państwa i socjalizmu.

Komitet Centralny podkreśla wielkie znaczenie rozszerzania współpracy ideologicznej PZPR z KPZR i z innymi partiami krajów socjalistycznych. Rozwija ona przyjaźń bratnich narodów, umacnia jedność państw socjalistycznej wspólnoty, pozwala na wzajemne poznanie i wykorzystanie doświadczeń w budownictwie realnego socjalizmu, sprzyja krzewieniu idei socjalistycznego internacjonalizmu.

PZPR będzie umacniać współpracę z całym międzynarodowym ruchem komunistycznym i robotniczym łączyć się z walką światowych sił postępu i pokoju.

Walka, która toczy się w naszym kraju, nie jest tylko naszą wewnętrzną sprawą, ale stanowi część składową globalnego konfliktu między kapitalizmem a socjalizmem. Komitet Centralny PZPR apeluje do całego społeczeństwa by świadomość zagrożeń wynikających z agresywnej antypokojowej polityki imperializmu, zmobilizowała wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkie patriotyczne siły narodu do zdecydowanego przeciwstawienia się próbom traktowania Polski jako karty w konfrontacyjnej grze. Niech postęp w stabilizacji i normalizacji kraju oraz nasz wspólny głos potwierdzi niezmiennie pokojowe intencje Polski i naszą gotowość ochronienia światu ludzkich wartości, wśród których pokój jest wartością najwyższą.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Warszawa, 15.X.1983 r.

Ideologiczne zadania partii

Uchwała XIII plenum KC PZPR w sprawie przeprowadzenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej

w podstawowych, zakładowych, gminnych, miejsko-gminnych, miejskich, dzielnicowych i wojewódzkich organizacjach PZPR w 1983/1984 r.

1. Zgodnie ze statutem PZPR, na przejmie 1983/1984 roku upływa kadencja władz podstawowych, zakładowych, gminnych, miejsko-gminnych, miejskich, dzielnicowych i wojewódzkich organizacji partyjnych. Komitet Centralny, realizując uchwałę IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, postanawia przeprowadzić kampanię sprawozdawczo-wyborczą w organizacjach partyjnych do szczebla wojewódzkiego włącznie. Kampanię sprawozdawczo-wyborczą w organizacjach partyjnych wojska przeprowadza się do szczebla okręgu i rodzajów wojsk włącznie.

2. Zebrania i konferencje sprawozdawczo-wyborcze dokonają wszechstronnej oceny stopnia realizacji uchwał IX Zjazdu oraz uchwał Komitetu Centralnego PZPR w swoich organizacjach partyjnych. Ocenią fakt wykonanie własnych uchwał i wniosków przyjętych podczas przedzjazdowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz kampanii sprawozdawczej w 1982/83 roku. Przyjmą programy działania na następną kadencję, mające na celu pełną realizację uchwał IX Zjazdu. Wybiorą władze i organa kontrolne swoich organizacji.

3. Kampania sprawozdawczo-wyborcza sprzyjać powinna poprawie pracy wszystkich organizacji i komitetów partyjnych, umocnieniu ich więzi ze środowiskami oraz podnoszeniu zdolności skutecznego rozwiązywania codziennych problemów tych środowisk. Służyć powinna także tworzeniu warunków rozwoju indywidualnej aktywności każdego członka partii zgodnie z zasadą, iż partyjność — to przede wszystkim obowiązek przodowania w swoim otoczeniu.

4. Zebrania i konferencje koncentrować się powinny na najpilniejszych dziś zadaniach:

— upowszechnianiu i realizacji treści ideologicznych XIII plenum;

— konsekwentnym wcielaniu zasad sprawiedliwości społecznej i zwalczaniu negatywnych zjawisk życia społecznego;

— ocenie realizacji reformy gospodarczej, 3-letniego planu społeczno-gospodarczego oraz realizacji programów oszczędnościowego i antyinflacyjnego; wytyczeniu zadań w zakresie poprawy efektywności gospodarowania, wzrostu dyscypliny i doskonalenia organizacji pracy, od postępu w tych dziedzinach zależy poprawa sytuacji rynkowej oraz materialnych warunków życia społeczeństwa;

— stabilizowaniu życia społeczno-politycznego na płaszczyźnie porozumienia patriotycznych sił narodu i walki z przeciwnikiem politycznym; tworzeniu warunków dalszego umacniania ruchu związkowego, samorządów, organizacji społecznych, związków młodzieży i ich współdziałania na gruncie socjalistycznych zasad ustrojowych; sprzyjać te powinne wyzwalaniu aktywności produkcyjnej i społeczno-politycznej załóg i środowisk.

5. Komitet Centralny PZPR aprobuje cele społeczno-polityczne i założenia organizacyjne kampanii określone w Wytycznych Biura Politycznego KC PZPR w sprawie zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w 1983/1984 roku".

6. Zebrania i konferencje wybiorą nowe władze i organa kontrolne organizacji partyjnych, dając do wyłonienia zespołów kierowniczych, złożonych z towarzyszy ideowo zaangażowanych i posiadających doświadczenie w organizowaniu pracy partyjnej.

Wybory zostaną przeprowadzone w oparciu o regulamin tymczasowy, którego zapisy wynikają z zasad określonych w statucie przyjętym przez IX Zjazd.

Komitet Centralny zatwierdza „Tymczasowy regulamin wyboru delegatów, władz i organów kontrolnych w podstawowych, zakładowych, gminnych, miejsko-gminnych, miejskich i dzielnicowych organizacjach PZPR oraz wyboru władz i organów kontrolnych w wojewódzkich organizacjach partyjnych". Był on konsultowany z aktywem partyjnym i delegatami na IX Nadzwyczajny Zjazd.

Tymczasowy regulamin będzie obowiązywał w kampanii sprawozdawczo-wyborczej 1983/1984 roku. Sprawdzony w toku tej kampanii i uzupełniony wnioskami wynikającymi z jej przebiegu, zostanie — zgodnie z uchwałą IX Zjazdu — przedstawiony przez Komitet Centralny do akceptacji krajowej konferencji delegatów PZPR.

7. Komitet Centralny PZPR postanawia przeprowadzić zebrania i konferencje sprawozdawczo-wyborcze w następujących terminach:

a) zebrania grup partyjnych, oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych: od połowy października — listopad 1983 roku;

b) konferencje zakładowe, gminne, miejsko-gminne, miejskie i dzielnicowe: listopad—grudzień 1983 roku;

c) konferencje wojewódzkie: grudzień 1983 roku — styczeń 1984 roku.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Warszawa, dnia 15.X.1983 r.

Uchwała XIII plenum Komitetu Centralnego PZPR w sprawie obchodów 40-lecia Polski Ludowej

W lipcu 1984 roku mija czterdzieści lat od czasu, gdy na ziemiach polskich wyzwalanych przez Armię Kadrecką i walczące wraz z nią ludowe Wojsko Polskie ogłoszone Manifest PKWN. Władzę polityczną przejęła klasa robotnicza sprzymierzona z pracującym chłopstwem. Powstało ludowe państwo polskie.

I

Rewolucyjne i socjalistyczne przebrzaiwania wyrastały z narodowej gleby, z potrzeb, dążeń i walki mas pracujących o wyzwolenie narodowe i sprawiedliwość społeczną, z patriotycznej troski o przyszłość ojczyzny, jej rozwój i miejsce w Europie.

Siły demokratyczne, którym przewodziła partia klasy robotniczej, trafnie odczytały bieg dziejów narodowych. Znalazły i wytyczyły drogę odrodzenia Polski niepodległej, w bezpiecznych granicach, Polski sprawiedliwości społecznej i awansu cywilizacyjnego.

II

W okresie władzy ludowej dokonały się w Polsce przeobrażenia społeczno-polityczne i ekonomiczne o historycznym znaczeniu.

Wysiłkiem narodu pod przewodnictwem partii klasy robotniczej podźwignięto kraj z głębokiego zacofania i strasznych zniszczeń wojennych.

Reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, banków, bogactw naturalnych, uspołecznienie handlu zdjęły więzy krępujące rozwój sił wytwórczych, spowodowały głębokie zmiany w strukturze klasowej polskiego społeczeństwa i w położeniu mas pracujących. Zniknęło przeludnienie wsi. Rozwinęła się i przeobraziła, zajmując należne jej miejsce w państwie klasa robotnicza. Powstała nowa inteligencja, przede wszystkim o robotniczo-chłopskim rodowodzie.

Rozstrzygnięty został fundamentalny problem suwerenności narodowej i bezpieczeństwa państwa. Wsparta o trwałe sojusze ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, Polska uzyskała godne miejsce we wspólnocie krajów socjalistycznych i wśród narodów świata.

Rozwój Polski Ludowej nie był wolny od zahamowań, napięć i niepowodzeń. W swym głównym nurcie przyniósł on jednak społeczeństwu polskiemu wartości, o które od pokoleń walczyły patriotyczne postępowe siły społeczne.

Społeczeństwo polskie, złożone dziś w większości z ludzi urodzonych, wychowanych i ukształtowanych w Polsce Ludowej nie zna już groźby bezrobocia, zapewniło sobie podstawowe zabezpieczenia socjalne. Za trwałe i nienaruszalne uznaje socjalistyczne wartości: sprawiedliwość społeczną, ludowładztwo, społeczne władanie środkami produkcji, sprawiedliwy podział dóbr, powszechną dostępność do oświaty, kultury i nauki.

III

Komitet Centralny uważa, iż obchody czterdziestolecia Polski Ludowej powinny stać się okresem powszechnej i poważnej dyskusji nad przebytą drogą, przesłankami naszych osiągnięć i źródłami niedomagań, socjalistycznymi przemianami i ich znaczeniem dla narodu. Powinny one przyczynić się do ukształtowania w świadomości społecznej obiektywnego obrazu najnowszej historii naszego kraju, zwłaszcza wobec prób podważania wartości dorobku Polski Ludowej przez ideowych i politycznych przeciwników socjalizmu.

Obchody powinny ugruntować w świadomości społeczeństwa przeświadczenie, że trudne problemy narodowego losu możemy pomyślnie rozwiązać jedynie w oparciu o dorobek Polski Ludowej, jej wielki potencjał materialny, kadrowy, przy braterskim współdziałaniu z państwami socjalistycznymi. Droga odrodzenia socjalistycznej ojczyzny wiedzie tylko przez zespolenie wszystkich sił patriotycznych, dobrze zorganizowaną i zdyscyplinowaną pracę, lad wewnętrzny i społeczną inicjatywę.

Komitet Centralny aprobuje założenia ideowo-programowe obchodów czterdziestolecia Polski Ludowej i zobowiązuje instancje i organizacje partyjne, członków partii do inicjowania wynikających z nich działań we wszystkich środowiskach społecznych.

Obchody czterdziestolecia powinny służyć kształtowaniu obywatelskiej odpowiedzialności za państwo socjalistyczne, powszechnej edukacji historycznej, ekonomicznej, prawnej i politycznej. Członkowie partii powinni aktywnie uczestniczyć w przedsięwzięciach podejmowanych przez ogniwa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, który objął patronat nad obchodami czterdziestolecia.

Komitet Centralny zobowiązuje instancje i organizacje partyjne do występowania z inicjatywą powoływania społecznych komitetów obchodów 40-lecia odrodzenia Polski i skupiania w nich najbardziej godnych, cieszących się wysokim autorytetem społecznym, obywateli.

IV

Komitet Centralny zwraca się do robotników, chłopów, inteligencji —, do wszystkich patriotycznych sił narodu, środowisk społecznych i zawodowych, do młodzieży, o aktywne przygotowania do jubileuszu ludowej ojczyzny. Jego obchody rozpocznie przypomnienie czterdziestej rocznicy ukonstytuowania się Krajowej Rady Narodowej, a zakończą uroczystości czterdziestolecia zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim.

Komitet Centralny zwraca się do środowisk twórczych, do ludzi nauki i kultury o podjęcie przedsięwzięć naukowych, wydawniczych i kulturalno-artystycznych, które upowszechnić będą w świadomości społecznej, zwłaszcza w świadomości młodego pokolenia, prawdziwy obraz trudu i dokonań narodu.

W roku czterdziestolecia odrodzenia Polski cały kraj wyrazi szacunek i uznanie dla weteranów walki i pracy, dla pokoleń bojowników o władzę ludową, dla budowniczych Polski Ludowej, dla wszystkich ludzi rzetelnej pracy.

Komitet Centralny wyraża przekonanie, że jubileusz Polski Ludowej zaowocuje pomnażaniem materialnego i duchowego dorobku narodu, nowymi dokonaniami w urzeczywistnianiu idei porozumienia i odrodzenia narodowego jako podstawy dalszego rozwoju socjalistycznej Polski.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Warszawa, 15.X.1983 r.

Apel Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zwraca uwagę polskiego społeczeństwa na niebezpieczny dla losów pokoju światowego rozwój sytuacji międzynarodowej.

Stany Zjednoczone oraz ich główni sojusznicy na kontynencie europejskim, członkowie paktu północnoatlantyckiego, podejmują kroki zmierzające do spotęgowania wyścigu zbrojeń. Rośnie groźba katastrofy jądrowej. Pokojowy byt narodów Europy i świata staje się coraz bardziej niepewny.

Imperialistyczna polityka siły i dyktatu, tworzenie nowych ognisk napięć, brutalne ingerowanie w wewnętrzne sprawy krajów socjalistycznych mają zastąpić politykę pokojowego współistnienia i odprężenia. Do głosu dochodzą najbardziej reakcyjne siły militarystyczne, nasilające psychozę wojenną. W krajach należących do NATO rozlegają się głosy podające w wątpliwość trwałość ładu terytorialno-politycznego ustalonego po II wojnie światowej. Głosy te zachęcają siły rewizjonistyczne i odwetowe w RFN do kwestionowania nienaruszalności i trwałości polskiej granicy zachodniej.

Celem spotęgowanego wyścigu zbrojeń jest uzyskanie przez USA i ich sojuszników przewagi militarnej nad Związkiem Radzieckim i pozostałymi krajami Układu Warszawskiego. Imperialiści dążą do przekreślenia równowagi sił, która przez dziesiątki lat powstrzymywała ich od wejścia na drogę wojny. Cel ten zamierzają obecnie osiągnąć przez zainstalowanie na terytorium kilku państw Europy zachodniej, w tym także Republiki Federalnej Niemiec, nowych amerykańskich rakiet z głowicami nuklearnymi. Nie wystarczają im zgromadzone już dotychczas środki masowego zniszczenia. Nowe, groźniejsze rakiety mają stać się także narzędziem w polityce szantażu militarnego wobec państw socjalistycznych.

Szantaż militarny stanowi obecnie składową część konfrontacyjnego kursu, który obejmuje sferę ideologii, polityki i ekonomiki. Rząd Stanów Zjednoczonych, wkraczając na drogę konfrontacji ze wspólnotą państw socjalistycznych, przedmiotem szczególnie zajadłego ataku uczynił Polskę Ludową.

Państwa należące do Układu Warszawskiego oświadczyły, że podejmą stosowne kroki dla utrzymania równowagi sił w Europie. Świadome materialnych, politycznych i moralnych następstw tego wymuszonego kroku, Związek Radziecki i jego sojusznicy opowiadają się za rokowaniami, których wyniki powinny zapewnić równe poczucie bezpieczeństwa wszystkim stronom i otworzyć drogę do położenia kresu wyścigowi zbrojeń.

Komitet Centralny PZPR kieruje apel do polskiej klasy robotniczej, do wszystkich ludzi pracy o czujność wobec imperialistycznej polityki zbrojeń, o stanowczy protest przeciwko siłom stawiającym pod znakiem zapytania pokój światowy.

Komitet Centralny PZPR wyraża przekonanie, że głos z Polski, kraju i narodu, który przywrócił życiu zburzone i spalone miasta i wsie, zostanie przez światową opinię publiczną zauważony. Głos ten będzie współbrzmiał z wolą setek milionów ludzi, przeciwstawiających się dziś aktywnie siłom reakcji, odwetu i agresji. Nie pozwólmy na bezkarne działania sił agresji i wojny.

Chwila jest poważna. Szaleńczym próbom zepchnięcia świata na krawędź atomowej katastrofy musimy przeciwstawić jedność naszego narodu w walce o zachowanie pokoju. Każdy polski patriota powinien jedność tę umacniać.

Jedność narodu w obliczu narastającego szantażu atomowego i antykomunistycznych działań obozu imperialistycznego, w walce o zachowanie poczucia bezpieczeństwa i utrzymanie pokoju, jest sprawą nadrzędną.

Komitet Centralny PZPR pozdrawia siły postępu i demokracji walczące o zachowanie życia na Ziemi, o pokojowe współistnienie, o ustanowienie trwałych gwarancji pokojowego rozwoju świata.

Komitet Centralny deklaruje swe poparcie dla wszystkich, którzy przeciwstawiają się umieszczeniu przez USA na kontynencie europejskim nowych broni jądrowych.

We współczesnym świecie nie ma ważniejszej linii podziału niż ta, która grozbie wojny nuklearnej przeciwstawia umiłowanie życia, pokojowy — uwolniony od strachu przed atomowym zniszczeniem — rozwój jednostki i całych narodów.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Warszawa, 15.X.1983 r.

Niepełnosprawni

Potrzeba wzajemnej tolerancji

W co czwartej rodzinie w Polsce żyje inwalida. Liczba osób niepełnosprawnych powiększać się będzie z roku na rok. Przede wszystkim wzrasta, wraz z rozwojem cywilizacji, zagrożenie człowieka, więcej jest wypadków, urazów i zatruć. Poza tym — medycyna potrafi ratować przypadki, które przed kilku jeszcze laty uznano by za beznadziejne. Ratując jednak życie, nie zawsze potrafi przywrócić pełną sprawność fizyczną. Z rozwojem medycyny wiąże się także trzecia przyczyna — przedłużanie się wieku ludzi. Coraz większą część naszego społeczeństwa stanowią ludzie starzy, często niepełnosprawni z powodu sędziwego wieku.

W ostatnich latach sprawy ludzi niepełnosprawnych znalazły się w polu zainteresowania polityki socjalnej, oświatowej i ekonomicznej państwa. 16 września 1982 r. Sejm podjął uchwałę w sprawie inwalidów i osób niepełnosprawnych. Konsekwencją uchwały było powołanie Rady do Spraw Ludzi Starszych, Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych pod przewodnictwem wicepremiera Zenona Komendera. Jednak same decyzje ogólne, nawet najlepsze i w najszlachetniejszych intencjach wydane, jeszcze wszystkiego nie załatwią. Uważam, że nie mniej ważne od regulacji prawnych jest przełamywanie uprzedzeń, irracjonalnej niechęci, wciąż jeszcze okazywanej ludziom niepełnosprawnym. Źródeł owej niechęci można doszukiwać się m.in. w braku wiedzy, jak postępować z niepełnosprawnymi. Istnieje w nas jakiś odwieczny instynkt, który każe widzieć w pojawieniu się osoby ułomnej zagrożenie dla pozostałych członków jakiejś grupy czy społeczności. To z kolei powoduje dalsze konsekwencje — bezpodstawne uprzedzenia. W potocznych opiniach inwalida czy niepełnosprawny to automatycznie gorszy, mniej wydajny pracownik, nie uczestniczący w życiu społecznym. Jak większość mitów, tak i ten niewiele ma wspólnego z prawdą. Badania wykazały, że w zakładach zatrudniających inwalidów jest mniejsza absencja i lepsza wydajność niż tam, gdzie pracują w pełni sprawni ludzie. Także opinia o nieuczestniczeniu inwalidów w życiu społecznym, kulturalnym, naukowym jest niezgodna z prawdą. Często ludzie w pełni sprawni fizycznie nie przejawiają takiej aktywności jak inwalidzi.

Znany socjolog prof. Jan Szczepański przemawiając kilka dni temu na II Kongresie Towarzystwa Walki z Kalectwem, zorganizowanym pod hasłem „Człowiek niepełnosprawny w społeczeństwie", zwrócił uwagę na bardzo ważny problem akceptacji niesprawności przez społeczeństwo. „Nie ma człowieka w 100 procentach sprawnego, tak jak nie istnieje zupełnie niesprawny — mówił profesor. — W związku z tym konieczna jest wzajemna tolerancja, traktowanie różnic wynikających z odmiennej sprawności, tak jak np. inny jest kolor włosów, skóry, wzrostu czy urody. Jest to sprawa niesłychanie delikatna, nie dająca się unormować żadnymi przepisami, wymagająca długiego kształtowania postaw społecznych i moralnych".

Pomoc ludziom niepełnosprawnym, oprócz przesłanek moralnych czy filozoficznych, powinna opierać się także na bardziej wymiernych podstawach. Do najważniejszych, mówiąc wywoławczo, należą: mieszkanie, praca, rehabilitacja. Jeśli idzie o środowisko mieszkalne, to wszyscy są zgodni co do jednego: jest ono kształtowane i przygotowywane wyłącznie dla sprawnej większości społeczeństwa. Zmusza to inwalidów do egzystencji na uboczu, na marginesie normalnego życia. Czyż nie okrutna to dobroczynność, która wprawdzie gwarantuje im przeżycie, ale w warunkach izolowanych od otoczenia?

Profesor Halina Skibniewska, która likwidacji barier oddzielających niepełnosprawnych od świata ludzi zdrowych poświęciła wiele energii, zapewnia, że likwidacja owych barier wcale nie wymaga wielkich kosztów. Wystarczy odpowiednio wcześnie zaprojektować w nowo wznoszonym osiedlu 2-3 procent mieszkań specjalnych, np. z odpowiednim podjazdem dla wózka inwalidzkiego, poręczami przy ścianach czy niższą wanną. Dwa następne czynniki: praca i rehabilitacja powiązane są ze sobą nierozerwalnie. Praca, oprócz źródła zarobku dla inwalidy, stanowi dla niego także element rehabilitacji. Stąd konieczność dostępności do pracy, zapewnienia odpowiednich warunków bezpieczeństwa, dostosowania jej charakteru do możliwości człowieka niepełnosprawnego. Myliliby się ten, kto by sądził, że stworzenie inwalidom możliwości pracy jest jakimś aktem łaski wobec nich. Spółdzielczość inwalidów, zrzeszająca 411 spółdzielni i ok. 224 tys. pracowników, odgrywa dużą rolę w zaopatrzeniu rynku, jest dostawcą wielu poszukiwanych artykułów. W ostatnich latach spółdzielczość inwalidów zanotowała znaczny spadek zatrudnienia. Źródła tego niepokojącego zjawiska tkwią w trudnościach ze zdobyciem maszyn, urządzeń, surowców i materiałów. Obradujący w początkach października zjazd delegatów Centralnego Związku Spółdzielczości Inwalidów podjął decyzje mające zapobiegać tym negatywnym zjawiskom. Dwie sprawy wydają się możliwe do załatwienia „od ręki": przyznanie priorytetów w zaopatrzeniu i ulgi podatkowe dla spółdzielni inwalidów. Obie wynikają z konieczności dostrzegania w pracy osób niepełnosprawnych także elementów rehabilitacji.

Ale nie tylko praca decydować może o powrocie inwalidy do sprawności fizycznej, do normalnego funkcjonowania. W wielu przypadkach konieczna jest fachowa pomoc osoby, pod której kierunkiem inwalida wykonywać może odpowiednie ćwiczenia, stopniowo pokonując swą ułomność. Wielką rolę może też odegrać rehabilitacja bezpośrednio w domu osoby niepełnosprawnej. W styczniu 1982 r. minister zdrowia i opieki społecznej powołał w tym celu rehabilitacyjne ekipy wyjazdowe, które do tej pory zmakonicie zdają egzamin. Wśród wielu zalet takiego rozwiązania można wymienić możliwość dotarcia do osób mieszkających daleko od ośrodków rehabilitacyjnych, przełamywanie oporu ludzi niepełnosprawnych przed podjęciem zabiegów rehabilitacyjnych, ich aktywny udział w tych zabiegach.

Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcił swoje wystąpienie na wspomnianym kongresie TWK dr hab. Andrzej Spotowski — człowiek, któremu ciężkie kalectwo nie przeszkodziło w osiągnięciu znaczących sukcesów naukowych. „Degradacja — mówił dr Spotowski — inwalidy do przedmiotu oddziaływań rehabilitacyjnych jest błędem. Warunkiem skuteczności rehabilitacji jest aktywny w niej udział osoby niepełnosprawnej". Poza tym inwalida może pomóc nie tylko sobie, ale także innym, ponieważ on sam najlepiej wie, co najbardziej utrudnia mu życie, sprawia największe trudności, jakiego rodzaju sprzęt mógłby złagodzić ułomność fizyczną. Nieprzypadkowo wózek inwalidzki skonstruował człowiek, który w wypadku stracił możliwość chodzenia. Podobnych przykładów można wskazać więcej.

Ostatnio sprawy inwalidów i ludzi niepełnosprawnych zaczęły wychodzić z cienia. Choć jeszcze nie wszystkie problemy osób niepełnosprawnych mogą być załatwione, to pozytywnym zjawiskiem jest przedstawianie opinii społecznej potrzeb i sytuacji tego środowiska. Dotychczas inwalidzi żyli na uboczu „normalnego" życia, musieli dostosowywać się do otoczenia. Przyszła już pora zmiany tego nastawienia i potraktowania osób niepełnosprawnych jak pełnoprawnych członków społeczeństwa.

Roman DĘBECKI

fot. A. PĘCZALSKI

Profesor

Nałożyw byliśmy na ślubie Rydla w kościele Mariackim a później gnaliśmy bryczkami do Bronowic, aż konie lamały dyszle w galopie, poganiane batami podpitych wstrzodów. Albo w chałupie Sowyny wykracaliśmy oberki do rana, aż brakowało w piersiach tchu. Kiedy indziej pożyliśmy na śmierć Boczyńskiego na placu Teatralnym (był początek powstania). Takie to były lekcje polskiego. Profesor przychodził niezmiennie (już przed dzwonkiem) zawsze w starym, ale odprasowanym garniturze i świeżej koszuli. Pod pachą trzy, czyli kilka książek, wśród nich wspaniale opracowania dziejów literatury przedwojennych autorów. Otwierał dziennik, a obok kładł swój starannie wypełniony zeszyt, w którym każdy miał własny rząd kolorowych not, w szkolnej skali od 2 do 5. Z szuflady wyciągał kilkadziesiąt przyletych przez siebie kartek. I prześlimy wypracowanie obkrawane tematem i niecodziennymi we współczesnej szkole warunkami: ma być na jedną stronę, samymi zdaniami pojedynczymi i bez cudzysłowów.

Profesor — niektórzy, ci co zazdrościli, że nie ich dzieci uczy, mówili, że nie stosuje nowoczesnych metod nauczania, a jego postępowanie jest staroświeckie. My wiedzieliśmy swoje — to staroświeckie było sprawiedliwe, uczciwe, i szacunkiem dla ucznia. Dlatego zostało na długo, na dobre w pamięci.

Uczył tysiące. Przez pięćdziesiąt lat bez przerwy. Już w szkole powszechnej zbierał wokół siebie gromadę uczniów z rodzinnej podkrakowskiej wioski, próbował naśladować swojego nauczyciela. W czasie I wojny światowej kierownik szkoły Wojciech Fietko cięto powierzał mu opiekę nad klasą. Ale to dopiero po latach pracy w zawodzie oczywiście się nie liczą.

Potem kierownik pomógł mu dostać się do Szkoły Wychowawczej im. T. Kościuszki na Podgórzu w wielkim Krakowie. Pomagała mu finansowo kuzynka, której donosił do sklepiku na Wolnicy owoce z ogrodu bernardynów lub ryby znad Wisły. Musiał zarabiać na pomoc z domu, w którym zabrakło ojca (czyli nie mógł w szkole grafii na wytwórczego wychowawcę, pana Kirschbauera, człowieka o wysokiej kulturze, który potrafił docenić ogromną pracę ucznia. Pokierował nim, wskazywał lektury. Czasem poświęcał niedzielę, by po szkolnym nabożeństwie pokazać młodemu chłopcu stary, historyczny Kraków. To wtedy zbudziło się ogromne uczucie patriotyczne i dumę z tego, że jest się Polakiem.

Wychowawca, wraz z dyrektorem szkoły, p. Mikszajnem skierowali go, rok wcześniej, niż przewidywały regulaminy, do seminarium nauczycielskiego. Kiedy zdał egzaminy, pobiegł do Św. Anny płakać i modlić się za szczęście, które go spotkało. Było to w 1923 roku.

W seminarium należał do różnych grup młodzieżowych, pracował społecznie, śpiewał w znanym chórze prof. Franciszka Konisa. Chodziło wiedzę, jaką dawała mu szkoła: uczył się metodyki, pedagogiki, kultury języka, psychologii. Pomagali w tym znamienici wykładowcy: prof. Wincenty Styrylski, prof. Stefan Kołaczkowski. W szkole ćwiczeń prowadził lekcje ze wszystkich przedmiotów, w różnych klasach. Dorabiał na korepetycjach, ucząc po południu dzieci bogatych rodziców.

LEKCJA 1.

— Jeden z ojców, oficer, zażyczył sobie bym był towarzyszem jego syna w czasie spacerów. Miałem tylko pilnować go i odpowiadać na wszystkie pytania. Dostawaliśmy często powakil, kiczka i jechaliśmy w miasto. Chłopak pytał mnie o wszystko i często byłem w stanie odpowiedzieć. Ale kiedy pytał o rzeczy, o których nie miałem pojęcia, to mówiłem, że nie wiem. Wtedy ten uczeń mówił, że jestem głupi. Ale ja wiem, co to takiego: matka. Kobieta, która miała tyle tysięcy osobistych, że ukuła się nawet powiedzenie: mam tyle kłopotów co Kowalczyk. Ale kiedy wchodziłem do klasy — spokojny i uśmiechnięty — nic, po mim nigdy nie było widać. Wtedy zrozumiałem, że nauczyciel w klasie musi być tylko dla ucznia, że swoje sprawy musi zostawić za drzwiami. Nie może odgrywać się na nim za swoje niepowodzenia. Dla ucznia jest tylko uczniem — i dobrego, i złego — trzeba być jednakowo serdecznym, wyrozumiałym i sprawiedliwym.

Kiedy w Szydłowie okazał się nauczycielem żywym, biorącym aktywny udział w nauczycielskich zjazdach i konferencjach przeniesiono go na samodzielną placówkę, do czteroklasowej szkoły we wsi Kostera, gmina Szaniec. Okolica była biedna, dzieci zaniedbane, źle odżywione. Z nauką miały kłopoty.

LEKCJA 3.

— W tej szkole zrozumiałem, że nauczyciel musi stać blisko ucznia, znać jego warunki w domu. Często chodziłem po wsiach, niby to na spacer, a tak naprawdę po to by porozmawiać z gospodarzami. Zrozumiałem, że nauczyciel musi być tym czym żyje środowisko, musi być aktywny, a wtedy zyska szacunek.

Pisał podania, gadał ludzi, udzielał pomocy lekarskiej chłopom poszkiwianym na weselach. Żył ze wsią w zgodzie, pomagał, uczył, jak liczyć metry kubiczne, gdy nie osiągnął tych wymiarów — Cholewniku. Co dzień zdawał egzamin praktyczny ze swojej wiedzy, bo znać się musiał na wszystkim.

Wtedy postanowił koniecznie iść na studia. Dyplom ukończenia seminarium nauczycielskiego nie upoważniał do podjęcia nauki w szkole wyższej. Można było iść albo na Wyższy Kurs Nauczycielski, o co było trudno, albo uczyć się w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Wtedy dawano urlop bezpłatny. Nie było jednak za co utrzymać się w Warszawie i prowadzić domu w Kosterze.

Zdecydował się mimo wszystko na Wolną Wszechnicę. Poszedł na humanistykę. Kiedy dowiedział się, że tam potrzebna znajomość łaciny chciał zrezygnować. Ale świetny prof. Dorosiewski orzekł, że skoro trafił się humanista, nauczyciel ze wsi, to dać sobie radę musi.

W 1939 roku studia przerwała wojna. A miał już wtedy przyznany urlop i połowę poborów.

W czasie okupacji mieszka w Busku. Pracuje w odległej o 2 km wsi Sławkowice. Wierzy, że trzeba być uczciwym Polakiem. Brał udział w konspiracji w tajnym nauczaniu w ZNP „TON". Za zgodą organizacji zostaje podinspektorem szkolnym w Busku, co uratowaniu przez następstwo swojego poprzednika, Tiernyka. Smarzyńskiego. Cały czas uczy młodzież języka polskiego z zakresu liceum, a lekcje odbywają się pod pozorem nauki gry na skrzypcach.

LEKCJA 4.

— W czasie okupacji nauczyłem się wielkiej solidarności z kolegami, zaufania do kolegów, współdzielenia. Przekonałem się, że to grona nauczycieli jest dobre, potrafi oddziaływać na młodzież, które same potrafi wzajemnie sobie pomagać.

Po wyzwoleniu, w Busku bierze udział w organizowaniu szkolnictwa, prowadzi kursy rejonowe dla ludzi, którzy byli nauczycielami, nie mając formalnych uprawnień do wykonywania zawodu.

LEKCJA 5.

— Nauczyłem się wtedy, by nie wydawać pochopnych sądów i opinii o ludziach, by próbować zgłębiać przyczyny — dlaczego tak się dzieje. Miałem jedną nauczycielkę, która nie miała dużej wiedzy. Ale gdy ją odwiedziliśmy, wyniki pracy w młodszych klasach miała bardzo dobre. Gdy poznałem jej warunki domowe, bardzo trudne, zastanowiłem się — łatwo człowieka skrzywdzić, odrzucić z kursu. A przecież ona ma wspaniałe wyniki i postawiłem 3.

* * *

Pod koniec 1945 roku przechodzi do Kielc na stanowisko starszego wizytatora w oddziale szkół kształcenia nauczycieli. Do 1960 roku wizytuje szkoły nauczycielskie, jest wykładowcą języka polskiego i gramatyki opisowej w Studium Nauczycielskim. Potem zostaje dyrektorem i dba stara się o imię ks. Piotra Ścieglennego na patrona szkoły, reaktywuje 12 lat. Przechodzi na emeryturę, ucząc jeszcze kilka lat, by dojść do jubileuszu 50-lecia pracy pedagogicznej.

* * *

— Zawsze był dla lekcji przygotowany. Szanował ucznia. Nigdy nie było w jego postępowaniu rozbieżności między tym co głosił. Był wobec ucznia uczciwy. Takim go pamiętamy.

Dziś profesor Bolesław Nosal, odznaczony min. Krzyżem Kawalerskim OOP, dwukrotnie Medalem Komisji Edukacji Narodowej, złotą Odznaką ZNP jest na emeryturze. Mówi, że uczciwa, rzetelna praca zawsze będzie doceniona. Młodym nauczycielom ma do powiedzenia jedno: Trzeba chcieć być nauczycielem. Bez wewnętrznego nakazu, tej iskry, która każe uczyć innych, w tym zawodzie nie osiągnie się wiele.

Marek MACIĄGOWSKI

Odwiedziłem poradnię zdrowia psychicznego, psychologów, lekarzy. Starałem się odnaleźć ścieżki dzieci trudnych, chorych, złych i zwichniętych. Wyjdzie mi z tego obraz smutku, nie — życie nie jest usłane różami.

STACH ma lat pięćnaście. Z dużą precyzją wykonuje prace wymagające wprawy palców, ale kulawo kojarzy myśli i nie rozumie w ogóle pojęć „lewy, chwyt, nieuleczalny, odmiejcie, w rozwoju". Łagodny głuptak. Gdyby wszedł między ludzi, byłby przedmiotem kpin. Ale tam wejść nie może, potrzebuje stałego nadzoru i opieki. Nie trzeba aż tak wyraźnego kalectwa, umysłowego, aby zdrowa jednostka potrafiła nakłonić Stacha do kradzieży, podpalenia. Staszek usłucha zawsze, usłucha każdego, każdemu uwierzy, jeśli tylko mówi się spokojnie i żąda prostych czynności. Nie rozróżnia złego od dobrego, nie odpowiada za siebie. Nie rozumie, jest nieodwołalnie zamknięty w ciasnym świecie swego kalectwa. I nawet sobie z tego sprawy nie zdaje.

Nie, między ludzi nie wejdzie. Zostanie na zawsze w zakładzie. Ktoś go nauczył pleść koszyki — więc będzie wyplatał powoli, ale dokładnie, płacząc z bezradnością dziecka, kiedy się pomyli. Będzie się uśmiechał do strzępów swoich mglistych myśli, będzie zawsze, jednakowo przymykał oczy, słuchając pianina. Chyba że jakieś gwałtowne, nieprzewidziane zdarzenie osłabi więź kalekiego mózgu. Wtedy ten uśmiech może się zapaść głębiej.

Czasem przyjeżdża matka. Stach wie, że sylwetka w kapeluszu na głowie to znaczy, będzie cieszyć czapka i szelki. Więc cieszy się klaszcze w dłonie. Ale nie wie, co to takiego: matka. Kobieta patrzy z mieszaniną litości i lęku, wzdycha, szybko odjeżdża. Bo i po co ma tu trwać?

A w pudle kartoteki stercą ciasno upchane białe kartoniki, pocięte siatką rubryk, wypełnione równymi czcionkami liter. Personalia, łacińskie nazwy, informacje o uszkodzeniach mózgu płodu, krótkami kity, alkoholem, odczynnikami chemicznymi, o uszkodzeniach porodowych — czasem zawinionych, najczęściej przypadkowych lub niemożliwych do uniknięcia — o zamarkwicach, o dziesiątkach innych przyczyn.

To jednak może i dobrze, że Staszek jest nieuleczalnie chory. Gdyby z ciemnych oczu zaczęła mgła niewiadomości — kto wie, czy nie miałby podstaw do przedłożenia rachunku! Nie przedłoży. A jednak wiem, że i taki rachunek istnieje.

Bezradnie opuszczone ręce, głowa z gładko przyczesanymi włosami demonstruje pedantyczny przedział wszkoczków, broda wsparta o pierś. Agnieszka płacze. Cicho, bezradnie, nie bez przerwy. Potrafi tak płakać nawet parę godzin. Odpowiada drżącym głosikiem, ale jest normalnie rozwinięta.

MATKA AGNIESZKI — prosta kobieta, która kiedyś „wygrała los na loterii" wydając się za pana z maturą — boi się także. Boi się codziennie powrotów męża. Pasi mimo po godzinie szaleństwa. Boi się, że ktoś dowie się o strachu. Brutal? Pijak? O nie, mąż nie jest alkoholikiem, bron Boże. To bardzo przykładny pracownik umysłowy. Opinię ma wprost świętną, nieskazitelną, aż nieprawdopodobną w swych superlatywach.

W domu jest natomiast skwaszony, agresywny, wybuchowy. Krzyczy, robi awantury o byle głupstwo. Z armaty strzela do wróbla. Mały urzędnik staje się nagle despotą, wyładowuje się. Co dzień ten sam repertuar, co dzień atmosfera napięta do ostateczności. To brzmi bajkowo, ale ten człowiek po powrocie do domu potrafi włożyć białe rękawiczki i szukać kurzu na szafach. Potrafi wyłożyć na stół obrusy i długo, mozolnie szukać plamki. Bo on lubi porządek. Bezwzględny porządek. Bez porządku giną państwa i narody. Ale ona rzeczywiście tego nie rozumie. Na cóż cię, kuchto jedna, wziąłem. A z tej małej także nic nie będzie. Urwała lalce nogę, a lalka przecież kosztuje!

Ten typ jest obrzydliwy. I także łatwo uśmiechnąć się, oburzyć, wzruszyć ramionami. A jednak. Kto zajrzał do małej duszyczki zakurzonego urzędnika? Może nienawidzi papieru, biurka — jak niewolnik swego pana? Ale cóż to pomoże wszystko, skoro mała Agnieszka musi iść do szpitala.

W ciągu godzinnego badania specjalistki Marczewski zwymiotuje. Robi to gładko, z wprawą magika. Rodzice są przerażeni: to samo dzieje się w domu. Przy najmniejszym opóźnieniu w spełnieniu jego rozkazu, przy odrobinie podniesionym tonie — chłopak natychmiast wymiotuje.

Marczek jest bardzo ruchliwy, stale podniecony, ale umie się bawić sam. Absorbuje swoją osobą czas i uwagę wszystkich domowników. Jest przy tym dobrze rozwinięty. Marczek jest bardzo sprytny, zdążył zauważyć od dawna, że za „wymioty wszystko". Król Maciuś I szantażuje Rygą.

Przed

Przez cały czas biedne dziecko zabawia cierpliwie babcię. Potem reszta domowników, wobec czego babcia ma prawo zwalić się z nóg. I dopiero wtedy się zaczyna. Marczek cierpi na bezsenność. W praktyce wygląda to tak, że do godziny dwunastej w nocy chłopak terroryzuje dom: ojciec musi siedzieć na biurku, matka zaś szyć lub robić sweter na drutach, bo „jego to uspokaja". Nie posłuchają? Trudno, wobec tego Marczek zwymiotuje, więc wolą już siedzieć, pisać i robić na drutach.

W arsenale środków lekarskich brak nie tylko leków na autorytet, nie ma w nim także pastylek na niedołęstwo i głupotę. A szkoda. Bo okazuje się, że w sporej ilości wypadków ciężkie schorzenia dziecięce powoduje tylko niemądra miłość i najzwyczajniejsze niedołęstwo.

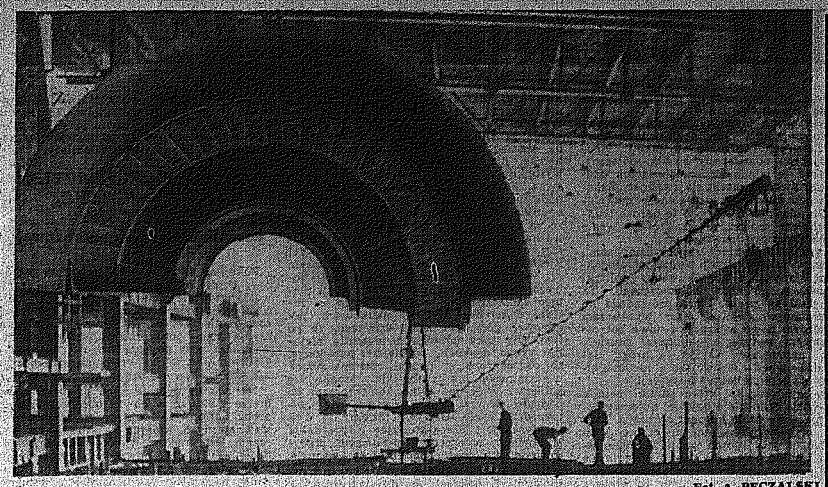

Fot. A. PĘCZALSKI

Cudzysłów i uśmiech

Cudzysłów wyjaśnił się za chwilę. Najpierw niech zostanie powiedziane: „nie mamy sieci kolejowej, nie mamy dróg, nie mamy oświaty, nie mamy przemysłu." — „Wszystko jest cudownie, odpowiada optymista, bo jeżeli nie mamy tego wszystkiego, a żyjemy, cóż dopiero będzie, kiedy będziemy mieli to i różne inne rzeczy! Wówczas Polska będzie drugim eldorado, krajem szczęśliwości". Cudzysłów był konieczny nie tylko z racji obowiązujących zasad. Ten długos brzmi wystarczająco współcześnie, by wypadało uprzedzić o potrzebie objaśnienia. Został on bowiem ogłoszony przed 56 laty w „Kurierze Porannym", a wyszedł spod pióra samego T. Żeleńskiego-Boya, sławnego literata i publicysty, pamiętanego z licznych potyczek.

W jakim celu to wszystko zostało przytoczone? Kuszące okazało się przypomnienie uśmiechu, jaki może pojawić się w sytuacjach dalekich od tych, które pobudzają do spontanicznej radości. Felieton ukazał się, co prawda, w okresie krótkotrwałego ożywienia gospodarczego przed wielkim kryzysem, ale w kraju z ogromnymi obszarami nieistnienia — nieistnienia możliwości pracy, nakarmienia bliskich, pójścia do szkoły, zobaczenia choćby raz w życiu przedwojennego miasta, pociągu itd. Prawie każde ówczesne zdanie o tym, czego nie ma, trzeba odczytywać dosłownie. Jako całe powiaty z paroma kilometrami bitej drogi, jako województwa bez zakładów przemysłowych, tysiące wsi w których szkołę zastępowała izba wynajęta pod strzechą. W tym ostatnim raczej nie ma co upatrywać uciekiniemia marzeń narodowego wieszcza. A jednak mimo tego stanu rzeczy przekorny uśmiech nie był pustą błazenadą i może warto go ponownie ujrzeć.

Czy przypomnienie paru zdań sprzed pół wieku ma oświetlić w jakiś sposób współczesność? Ilekroć na to wskazuje, nie ma sensu przeczyć. I tak mało kto uwierzy. Tu jednak zaczyna się kłopot. Nie chodzi przecież o sugestię, że dawniej było gorzej, jak dalece jest teraz lepiej. Z takiego bezpośredniego zestawienia prawie nic nie wynika. Z reguły pozostaje poklwać z powątpiewaniem głową. A jednak wspomnienia są coś warte. Może z dystansu pozwalają dostrzec inaczej, mogą przywracać właściwą miarę rzeczy, pomóc cichnąć trwożliwemu rozchybotaniu pod presją współczesności?

Mają rację twierdzący, że miara spraw dzisiejszych musi być współczesna. Pociągi jadące z szybkością 20 km na godzinę („Polityka" 1937) nie przestaną być zmorą skazanych na podróżowanie nimi, nawet jeśli okaże się, że mamy więcej torów i wagonów niż przed iluś laty. Gęsto ścielą się smołowe drogi, niemal do każdej wsi. Im więcej pcha się na nie samochodów, tym węższe stają się te drogi. Straszą ich przedziwne zawijasy, pochodzące z czasów, kiedy koleiny pełne dżeszczówki najwyraźniej wyznaczały trakty. Przybywa wyboi, garbów i przekleństw. By było inaczej, musi przybywać kilometrów szos nowoczesnych, prostych, szerokich, skrzyżowanych na różnych płaszczyznach.

Podobne sytuacje spotyka się w innych dziedzinach. Fakt pożegnania stref dosłownej nędzy szkolnictwa zwiększa wiejskiego był niewątpliwym dziełem powojennych lat. Przeczenie wskazywałoby na niewiedzę lub złą wolę. Potwierdzenie oddaje sprawiedliwość temu, co zostało zrobione. Nie znosi jednak ani pretensji o to, co zaniedbano przedtem, ani powagi kłopotów, z jakimi oświata musi poradzić sobie obecnie. To nie bagatelka, gdy przychodzi wyznaczyć kolejkę do remontu blisko połowie obiektów oświaty i wychowania oraz wybudować 10 tys. nowych przez najbliższe 7 lat („Życie Literackie", 1643). Skalę tych problemów wyznacza współczesne określenie potrzeb — wiele odmienne niż przed 20-30 laty — i aktualne możliwości. Tego bilansu nie da się zmienić wedle woli, by było lżej.

Tak jest z wieloma innymi sumowaniami co posiadamy — z niewiadomego doradzania się — i czego brak gwałtownie upomina się o uzupełnienie. Ze spostrzeżenia, że w bardzo licznych sferach rachunek prowadzi do mało pocieszających stwierdzeń jak wiele wysiłku i zaparcia czeka współczesnie trudzących się, niedaleka droga do zniechęcenia. Wydawać się może, nawet, że w przeszłości nie osiągnięto niczego, zmarnowano tak wiele, że nasze „teraz" nie ma już szans i widoków. Może także, że wysiłek pozbawiony jest sensu, prowadzi donikąd. W takim to właśnie momencie dobrze bywa przypomnieć sobie jak i co kiedyś bywało. Oczywiście, wówczas miano przed sobą swoje tory przeszkód. W gorszej sytuacji, przy braku niemal wszystkiego, czym dysponuje się dziś, zrobiono jednak o niecu. Może zatem szanse dzisiejsze są jednak większe? Pod warunkiem — że dziś równie uparcie staje się wobec aktualnych przeciwności, a biorąc je po kolei, potrafi się nieraz przy tym uśmiechnąć.

Sz. WOJCIECHOWSKI

MDK — wielka rodzina

— Mamo? Czy mogę dzisiaj kleić samolot?

— Co ty tak bez przerwy ten samolot i samolot! W całym mieszkaniu będzie śmierdziało klejem. Odrobiłeś już lekcje?

— Tato? Wywołam wreszcie filmy, co?

— I znowu zajmiesz łazienkę na cały wieczór?

Nie — idź poczytać jakąś książkę.

Jakże częste to sytuacje w naszych domach. Dzieci mają swoje pokoje (przynajmniej swoje kąciki, lecz nie stwarzamy im swobody rozwijania twórczych zainteresowań. Boimy się, że poplamią farbami dywan, że zbyt głośne granie na akordeonie czy gitarze spowoduje interwencję sąsiadów. Zabraniamy pociechom malować, kleić, fotografować. A przecież jest wszystkim inne rozwiązanie: **Młodzieżowy Dom Kultury** w Bydgoszczy, Tarnowie czy też Lublinie działają wspaniale wyposażone, nowoczesne MDK. W Kielcach taki dom istnieje już 28 lat. Przez ten czas zebrało się sporo znaczących osiągnięć, ale ponad nie wybijają się poważne trudności związane z codziennym funkcjonowaniem placówki. Jeśli bowiem spojrzeć realnie, to kielecki MDK z obecnymi możliwościami działania, nie powinien utrzymywać się na wysokim poziomie. Przyjrzyjmy mu się więc od strony istniejących warunków pracy wychowawczo-dydaktycznej, o raz rozpatrzmy efekty, które uzyskuje.

Ponad rok temu przeniesiono Młodzieżowy Dom Kultury do budynku przy ul. Świętokrzyskiej. Lokalizacja nie wybrano jednak zbyt szczęśliwie. W pobliżu nieustannie kręci się mnóstwo pijaków, inni osobnicy uporczywie wybijają szyby w oknach. Niektóre dzieci boją się nawet tutaj przychodzić, bo narażone są na pobicie przez bandy wyrostków. Wieczorem lepiej nie wychodzić z MDK samotnie.

Otoczenie nie jest godne tego domu, ale jego wnętrze także sprawia wiele kłopotów. Nie — żeby brud czy bałagan — nie. Dzieci dbają o sale, w których przebywają, w oknach wiszą firanki, na parapetach stoją kwiaty. Jest przytulnie i swojsko, lecz przede wszystkim ciasno. Największa sala ma wymiary przeciętnej klasy szkolnej, pozostałe to niemal klileczki. W pracowni plastycznej nie ma gdzie rozstawić nawet jednej sztalugi, w pracowni fotograficznej zajęcia odbywają się dosłownie w toku. Jednocześnie do dyspozycji zajmujących się przestrzenią — pomieszczenia. Nie ma miejsca, by rozwinąć działalność teatralną, ciągłe trudności sprawiają zajęcia sportowe. O akrobatyce czy szermierce — dyscyplinach popularnych wśród dzieci — można tylko marzyć. Wielu zajęć nie można prowadzić, bo do sali nie doprowadzono wody. Dotyczy to przede wszystkim umiejętności związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Brakuje miejsca na zorganizowanie ekspozycji prac plastycznych, fotograficznych, modelarskich. A przecież MDK jest koordynatorem konkursów plastycznych w całym województwie. Nawet tego rodzaju prac nie ma gdzie wystawiać.

Posiadane pomieszczenia wykorzystuje się całkowicie. W połowie września tygodniowo przewijało się przez nie ok. 1800 dzieci. W MDK działa ponad 100 grup, z których każda liczy co najmniej 15 osób, chociaż są również liczące 50 dzieci. Zajęcia organizują dział artystyczny, techniczno-sportowy oraz nauki i upowszechniania kultury. W gestii MDK pozostaje także Młodzieżowe Miasteczko Ruchu. Każdy dział składa się z kilku pracowni. Są takie jak: tańca towarzyskiego, sportu i rekreacji, języków obcych. Dzieci redagują jednodniówkę artystyczną młodzieży szkolnej Kieleczczyzny „Młodzi Idą". W przygotowaniu jest szósty numer tego pisma. Uczestnicy MDK obsługują niektóre imprezy, organizowane przez TPD, opracowują występy i akademie.

Dwie cechy odróżniają młodzieżowe domy kultury od innych placówek wychowawczo-dydaktycznych. Tu przychodzi się bez obawy, że w przypadku jakiegokolwiek niepowodzenia czeka kara i chociażby w postaci dwójki i — po drugie — otrzymuje się tutaj wszystko, co jest niezbędne w procesie wychowania.

Gitara, akordeon, magnetofon, farby to warsztat pracy w MDK. A ze sprzętem i wyposażeniem jest właśnie najwięcej kłopotów. Jak przeprowadzić masowe prądy i pokazy kolorowych czytowań na Kadzielni, jeśli nie dysponuje się sprzętem naświetlającym, ani studiem nagrań, z Polskie Radio każe sobie płacić za nagrania? Jak przekonać WFHW, że jeśli skreśli 15 z 20 błon fotograficznych, umieszczonych na liście zakupów — pozostałymi filmami trzeby będzie obdzielić 200 dzieci? Jak przekonać biurokratów, że zamiast zamówień na każdy przedmiot można wydać jednorazowe zaświadczenie o możliwości kupowania w jednostkach upoważnionych do sprzedaży pozarynkowej.

Jeszcze wiele instytucji traktuje MDK, jak intruza, wychodzi z założenia, że taka placówka sprawia tylko kłopoty.

Od kilkunastu lat nasila się zjawisko obarczania szkoły, nade wszystko szkoły obowiązkiem edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży. Być może dlatego, że sama szkoła obowiązkowo ma sprostać niemożliwemu, zostawieni sami sobie młodzi ludzie uciekają w świat narkotyków, nieprądnie naśladują zachodnie ideologie młodzieżowe, albo po prostu szwendają się, pod oknami bloków. Jakże blisko stąd do drobnych kradzieży, cięcia okryć siedzeń w autobusach, wytywania słuchawek z ulicznych aparatów telefonicznych. A czym skończyłyby się ich pędy, gdyby nie ich przysłowiu pamięta personel MDK. I stąd wynika troska o kształtowanie określonych cech osobowości: pracowitości, staranności, cierpliwości. Dzieci przyzwyczajane są do tego, że MDK to ich drugi dom i dlatego nie ma tutaj brudnych toalet, odrapanych ścian, zniszczonych podłóg, krzeseł, ławek. Młodzież ma prawo śmiałości i poczucia własnej wartości. Uczy się szanowania własności społecznej: niektóre aparaty fotograficzne używane są od 2h lat. Dzieci widzą, iż ich wychowawcy we wszystkie przedsięwzięcia angażują całą swoją energię i doświadczenie. Z tego przykładu także skorzystają w przyszłości. Pracownik i wychowanek Młodzieżowego Domu Kultury w Kielcach to jakby wielka wzorowa rodzina, więc nie dziwi stwierdzenie 15-letniej dziewczynki: Ja nie potrafię żyć bez tego domu.

Cezary JASTRZĘBSKI

Między nami — ludźmi

Zwierzęta patrzą...

Scenariusz do tych szarzeń napisało życie — ten najgenialniejszy twórca ludzkich losów, najlepszy, bo nie skorumpowany, nie powiązany koneksjami, nie uwikłany w układy. Scenariusz brutalny, okrutny, niestety — prawdziwy.

Zdarzenie pierwsze. Sklep mięsny, czwartek po południu. Ekspedientki wynoszą towar. Długie kolejki „normalnych" i „uprzywilejowanych" falują. Każdy chce zobaczyć, czy i dla niego wystarczy mięsnych frykasów — szynki, boczku, żeberek. Do sklepu wchodzi młoda, niewidoma dziewczyna. Niepewnie zbliża się do lady. I nagle... wybucha jazgot. Jeden wielki wrzask niesie się od strony „uprzywilejowanych". Sprzeciw, bunt: jak to, przecież my jesteśmy starzy i schorowani, ona jest młoda, niech poczeka.

No to co, że niewidoma? Niech stoi. Dosyć tego, każdy by chciał bez kolejki — rozlinaczone kobiety przekrzykują jedna drugą. Policzki dziewczyny stają się pąsowe. Wychodzi. W sklepie zapada cisza jak makiem zasiał.

Chciałoby się powiedzieć: ludzie...

Zdarzenie drugie. Podkieleckie miejscowość. Późne wrzesiowe popołudnie. Leje jak z cebra. Na przystanku PKS kilkanaście dożdżonych przemoczonych osób. Nadjeżdża ciężarowy samochód z napisem: „Przewóz pracowników". Pusty. Kilkanaście błagalnie wyciągniętych rąk i... samochód przyspiesza. Kierowca z pomocnikiem śmieją się serdecznie, znaczą na czole malutkie kółka.

Chciałoby się powiedzieć: ludzie...

Zdarzenie trzecie. Znów sklep, tym razem z wyrobami dziewiarskimi. „Rzucili" bardzaaaaaie maytki, może podkoszulki, może jakieś efektowne bluzki. Dokładnie nie wiadomo, ale już trwa przepychanka, padają obelżywe określenia, z których „ty wszawicu!" wydaje się najpodpiedniejsze. Grono dostatnio ubranych, dystyngowanych pań i panów zamienia się w rozwrzeszczaną dzieciarnię. Tytuły i funkcje zostawiły w pracy, skąd prawdopodobnie urwali się na „pół podzinki". Tam zapewne kultura i elegancja, tu...

Chciałoby się powiedzieć: ludzie...

Komentarz? Nie będzie. Po co? Są cenzuralne słowa, którymi można by spiąć jak klamrą te obrazki — egoizm i chamstwo. Ale czy tylko?! Ludziom po prostu „puszczają" nerwy, choć to również nie jest usprawiedliwienie. A więc? Wszędzie, wszędzie musimy wprowadzać ludzki ład. Sami — żeby nie okazało się, że jesteśmy porst od bezrozumnych zwierząt.

Anna ORLICKA

Na marginesie

UFO w Kieleckiem

Kieleczczyzna ma ostatnio wyjątkowe szczęście do niezidentyfikowanych obiektów latających, zwanych też często w skrócie NOL lub z angielskiego UFO (Unidentified Flying Objects). Otóż oprócz opromnistego pająka pod Pińczowem, o którym wiadomość wspomniano w zeszłym tygodniu — ostatnio zjawiły przety (dlaczego? ustydliwie?), latem widziano także UFO w Ćmińsku.

Naoczny świadek, który mi o tym zjawisku opowiadał (nie upoważniony nie mogę podać nazwiska informatora) zobaczył pewnego wieczora z okna swego domu ogromną pomarańczową kulę nad cmentarzem w Ćmińsku. Uznosiła się i opadała. Początkowo mój rozmówca wziął ją nawet za uczuciącą się po dobro ciała, takimi miejscami błędne ogniki, ale po rozmowie z sąsiadem obserwującym także kulę doszli do wniosku, że ją to chyba jednak ów niezidentyfikowany obiekt.

Nie ma powodu, żeby im nie wierzyć. Tym bardziej, że zjawisko to zauważyli także inni mieszkańcy wsi.

NOL latały więc sobie nad Pińczowem i Ćmińskiem, a przez kieleckie księgarnie przeleciała też pewnie przez niewielu zauważone, jako że w ogóle ciekawe nowości książkowe to dziś w normalnym księgarskim handlu zjawiska bardzo rzadkie: studium C. G. Junga (Carl Gustav Jung: Nowoczesny mit. O rzeczach widywanych na niebie. Przekład i przedmowa Jerzego Prokopiuka. Kraków 1983). Rzecz, jak widać z podtytułu, również o NOL.

C. G. Jung, niesłycy już, znakomity szwajcarski psycholog i psychiatra, zajmuje się nimi od strony mityczno-psychologicznej. Dokład on swoje rozważania na zwolnienie interesujących, poparty licznymi przykładami, napisanym, zresztą ćwierć wieku temu wywodzie, do wniosku: ze UFO są wynikiem, ni mniej ni więcej, tylko indywidualnych i zbiorowych wizji, projekcji psychicznych, wywoływanych w naszym niepewnym świecie z pokładów ludzkiej „nieświadomości", z mitów i religijnych wierzeń.

Co widzi jeden — widzą wszyscy, bo — powiada Jung — archetypy posiadają właściwość przechodzicia, to znaczy manifestują się w danym wypadku tak, jakby należały tylko do społeczeństwa, na które jednostki. Są więc niejako zaraźliwe.

No, a ich widoczność na ekranach radarów i inne materialne ślady?

„...istnieje jakiś czynnik, który pokonuje pozorną niewspółmierność ciała i psychiki przez to, że materii służyca pewnych właściwości „psychicznych", a psychice — pewnej „materialności".

I dalej: „Założenie, że materia czywiona posiada aspekt psychiczny, a psychika — aspekt czywiony materialny, nawiada doświadczeniu. Wreszcy zaś okazałoby się, że byt posiada nie poznaną dotąd istotę, która ma zarazem własności fizyczne i psychiczne".

Bardzo to wszystko skomplikowane i ciekawe.

Po co ona jednak na tych spotkach do nas przylatuje? Bo jeśli C.G.J. nie ma racji, muszą to być przybysze z innych światów.

Zerkniście koniecznie do tego Junga.

NOSAL

progiem

Jadzia bał się. Bał się wszystkiego. Silnych dźwięków i dzwoniącej ciszy, jazgotu autobusów i ruchu cieni na ścianie, ostrego światła i ciemności. Nade wszystko bał się ludzi, żywych ludzi.

Jadzia jest brzydka ze swoją kościstą, wiecznie zestrachaną twarzyczką. Jadzia jest tragicznie śmieszna, bo gdy w zakładzie ofiarowano jej zabawkę — pociesznego marynarza z kauczuku — postawiła go na stoliku, nie dotyka. Nie bawi się nim. Bo może to nieprawda? Marynarz ma przecież minę taką, jakby za chwilę zamierzał zniknąć. A może to tylko część szpitalnego inwentarza? Nie wie. Adoruje kauczukowego marynarza w niemym podziwie.

Przywieziono ją z dwoma złamanymi żebrami, pękniętym obojczykiem i rozciętym policzkiem, nie licząc sińców. Wszystko będzie w porządku, jeśli chodzi o urazy fizyczne. A lekarz boi się czegoś innego: że dziecko może nie być zupełnie normalne. Leży cicho jak kukiełka, nigdy o nic nie prosi, mało mówi. Perspektywa kliniki specjalistycznej niemal pewna.

Ojciec — deliryk, nieudany pacjent przychodni przeciwalkoholowej — będzie odpowiadał sądownie. Gdyby nie on — mała nie trafiłaby do szpitala. Po prostu urżnął się i zmasakrował dziecko. Pielęgniarka mówi z oburzeniem: bydlę.

Małej Jadzi oznajmiono dziś, że już nigdy nie wróci do domu. Na chorej twarzyczce tkwiącej w obramieniu bandaża ukazała się nikła karykatura śmiechu.

Pani Lucyna ukończyła studia wyższe. Nie pracuje, ponieważ... mylnie wybrała kierunek studiów. Zresztą — nie musi pracować. Mąż jest cenionym fachowcem, zarabia świetnie. Ona „kieruje domem". Pani Lucyna opowiada swobodnie, ze swadą, czyniąc mnóstwo ubocznych dygresji, które w każdej chwili grożą zatarciem właściwego wątku rozmowy. Tematem jest córka, przynosiołenia Hanka. Szatan nie dziecko. Nieuna, skryta, złośliwa. Kompromituje rodziców. Uczy się źle. Ma podejrzane znajomości, znika z domu. Bywają dni, gdy nikogo nie dopuści do siebie, zamyka się w pokoju, nie chce widzieć nawet matki. Pani Lucyna oczywiście słyszała o perypetiach okresu dojrzewania, ale jej zdaniem objawy nie są zbyt alarmujące. Tymczasem mała odwraca się do ojca, ją wyzywa, drapie i gryzie, gdy chce ją ucałować.

Pani Lucyna przyszła po poradę. Wybrała poleconego jej psychologa. Wybrała psychologa — kobietę, bo to przecież łatwiej. Ta ją odsyła do domu. Potem wraca, siada obok chlipiącej Anki. Nie mówi nic. Czeka. I rzeczywiście mała Hanka zaczyna mówić. Mówi tak, jakby odrywała po kawałku strup z zadawnionego, obolałego skaleczenia, mówi nieporadnie i niezgrabnie, jąkając się i zacinając. Zwyciężono ją tylko dlatego, że w gruncie rzeczy — mimo pozorów — rozpaczliwie chciała zaufać. Tym razem, mówi prawdę.

Domu nie ma. Ojciec właściwie tylko pląci. Za dom, za jedzenie, za naukę i ubranie. Nic go nie obchodzi. Wyjeżdża często. Czasem na długo. To się nazywa rozmaicie: odprawą, konferencją, zjazdem, delegacją. A ona przecież wie, że to niepawda. Przyjmowała telefony, gdy nikogo nie było w domu. Ona widziała — i w oczach pojawia się nienawiść.

Matka miewa co jakiś czas napady czułości i wówczas bawi się nią jak pinczerem. Zadaje głupie pytania. Nie wie nic. Matka ma mnóstwo znajomych, przychodzą, wychodzą grają w brydża. Czasem jeden wraca jeszcze raz z matką. Matka mówi, że ona Hanka jest nieznośna? Pewnie, że jest. Ale jak znieść to wszystko? Matka twierdzi, że ona Hanka kłamie? Dlaczegóż nie miałaby kłamać? Im wolno, a mnie nie? Z nimi przecież nie można rozsądnie porozmawiać. Uciec? Ale gdzie? W głosie ostatecznie znużenie. — Ja im przecież tłumaczyłam, że nie prosiłam się na świat. Ale skoro już jestem, to zróbcie, chociaż urządzić się tak, abym nie widziała, że jest tak, jak jest.

Trzynastoletnie dziecko. Oczy podlotka są stare, twarz psychologa zmięta. Ileż takich spraw — banalnych i codziennych — przewija się przez ten gabinet? Dla kogo banalnych? Dla układaczy statystycznych tabel? Czy dla tego zestarzałego podlotka?

Prawo jest niemne. Nie bija, nie maltretują, łają na utrzymanie i naukę, „utrzymują dom", skandalu nie było, nikt świadczyć nie będzie. Są tylko ich prywatne sprawy, dobrowolna umowa, kuchnia za kulisami. — Ale pani nic nie powie, prawda? Nikomu pani nie powie?

Co ukwi w tym pytaniu? Strach o własną skórę czy może raczej zadziwiająca ciemność wobec ludzi, którzy niezbyt na to zasługują? Może ogromny kapitał uczucia?

Psycholog się uśmiecha, kręci głową przeczająco. Nie może przecież powiedzieć temu dziecku: słuchaj, nie wiem czy zdołam ci to wytłumaczyć, ale obawiam się, że sytuacja może być nie do uratowania. Nie wiem, czy zdołam ci pomóc. Więc kłamie: tym razem czy na 1. Bo pozostaje to ostatnie wyjście: ostrożna rozmowa z rodzicami. Koronkowa robota dyplomaty z musu. Wytłumaczyć. Przekonać. Ale czy zechcą zrozumieć? A jeśli nie zrozumieją — to czy potrafią bodaj zachować przed córką zupełną tajemnicę tych rozmów? Bo jeśli nie — to wystarczy jeden niebaczny wyrzut, jedna nieostrożna aluzja, aby w Hance zapadła się ostatnia kładka zaufania do człowieka. Zostałaby sama, sama ze swoją dorosłą troską. I to byłby koniec.

To tylko garść przykładów. Wybranych może błędnie, może niezgodnie z procentowym stosunkiem statystycznych liczb, ale jakże wymownych, bijących w nas, w ludzi dorosłych. Ludzie pomyślcie nad tymi przykładami.

Józef KILIANEK

Z dyskusji na XIII plenum KC PZPR

ANDRZEJ HOFFMANN
członek KC, lekarz medycyny, dyrektor i ordynator Oddziału Chirurgii Urazowej w Zespole Opieki Zdrowotnej w Żninie, woj. bydgoskie

Niewątpliwa jest odpowiedzialność inteligencji polskiej, za nasze kryzysy. Ale tym, który powinien ostrzegać w codziennej pracy ludzi sprawujących władzę na każdym szczeblu, powinien być inteligent-ekspert doradcą, musi on przewidzieć nawet odległe skutki decyzji i przedsięwzięć. Będzie to zależało od kształtowania kadr inteligenckich, od tego jaki wzór osobowości przyjmiemy w procesie dydaktyczno-wychowawczym.

W bieżącej pracy wychowawczej z młodzieżą powinno się sięgać do wzorców wychowania patriotycznego Polaków z przeszłości. Myślę o powrocie do pozytywizmu, do rzetelnej i szczerej pracy dla ludzi. Należy stworzyć wybitnie zdolnym ludziom warunki zaspokojenia aspiracji zawodowych.

Jestem pracownikiem służby zdrowia i poruszane przeze mnie zagadnienia dotyczą również mego środowiska. Większość moich kolegów lekarzy, jak i pozostałych pracowników służby zdrowia, to ludzie kompetentni, ofiarni, traktujący swoją pracę jak posłannictwo. Ale musimy wydać zdecydowaną walkę wszelkim negatywnym zjawiskom, krytykowanym powszechnie przez społeczeństwo: marnotrawstwu zasad etyki lekarskiej, obojętności, kulturze naszych świadczeń, obojętności wobec ludzkiego nieszczęścia i cierpienia.

Musimy od zaraz podjąć długofalową pracę z młodzieżą w szkołach i na uczelniach. Trzeba stworzyć ideał wychowawczy, w którym liczyć się będą szacunek do pracy i człowieka pracy, tolerancja dla przekonań, analityczne spojrzenie na świat i historię ludzkości, a w tym także i historię własnego narodu. Ważnym działaniem powinno być dążenie do integracji środowisk inteligencji.

JERZY JANICKI
członek KC, zastępca dyrektora technicznego Zrzeszenia Przemysłu Ciągnikowego „Ursus" w Warszawie

Walka o świadomość Polaków ma rozstrzygające znaczenie dla socjalizmu w Polsce. Konieczne jest kontynuowanie procesu gruntownego odradzania się partii. Na to, co dzieje się w partii, musimy patrzeć przez pryzmat klasowy, a nie przez doraźne oceny polityczne. Kontrrewolucja nie narodziła się w łonie klasy robotniczej, lecz w kręgach inteligencji i neomieszczaństwa i stamtąd przemycano ją do fabryk. Partia nie może — pod groźbą kolejnej, nieuchronnej katastrofy — stosować daleko idących kompromisów we własnych szeregach. Jednak w miarę ugruntowywania się jedności ideowej partii, wdrażać należy zasadę demokracji partyjnej, mając na uwadze, iż blokowanie mechanizmów tej demokracji zawsze w przeszłości prowadziło do ciężkich błędów i wynaturzeń.

W procesie redukacji narodowej, do której należy wprzęgnąć wszystkie zdrowe siły społeczne, trzeba wypracować system wartości, czerpiąc z najlepszych tradycji narodu. Bez ugruntowania takich wartości, jak szacunek do pracy, honor, godność zawodowa, dyscyplina społeczna, uczciwość, kultura osobista i polityczna, tolerancja oraz poczucie odpowiedzialności za los państwa jako wspólnego dobra wszystkich Polaków — nie uda się żadna naprawa Rzeczypospolitej. Dzieło to partia zaczęła od siebie i musi je kontynuować. Partia w warunkach lat osiemdziesiątych może spełnić swą historyczną misję tylko wtedy, gdy odzyska zaufanie narodu.

Głównym strategicznym celem partii, uniemożliwiającym trwałe zagrożenie kontrrewolucyjne, jest ekonomiczne i polityczne wzmocnienie socjalistycznego państwa. Towarzyszyć temu musi walka o świadomość społeczną, demaskowanie działań i celów antysocjalistycznych ugrupowań, pokazywanie zagrożeń dla losów państwa i narodu wynikających z ich działalności. Niezależnie od działań ideologicznych i politycznych konieczne jest egzekwowanie praw, których celem jest ochrona zasad ustrojowych.

STANISŁAW WROŃSKI
redaktor naczelny „Nowych Dróg"

Społeczeństwo polskie znajduje się na drodze do socjalizmu. Od kapitalizmu sprzed 40 laty, do socjalizmu — może za 40 lat. Nie jest to długo, jak na epokowe zadanie. Jesteśmy między wczoraj a jutrem. Nie żałujemy przeszłości, nie poddajemy się bezsensownemu narzekaniu na dziś, temu narzekaniu, utyskiwaniu, które nie ułatwia pokonania sprzeczności dnia dzisiejszego. Z pewnością patrzymy w jutro. Aby nas unicestwić należałoby wytrzymać zegar historii. Jest ów pewność optymistyczna, bowiem o jutrze rozstrzygną ludzie w bluzach robotniczych, w pańswie dyktatury robotniczej.

Utarła się formuła, że nie masy członkowskie, a tak zwana ekstrema „Solidarności" jest winna za zaostrzanie kryzysu w 1981 r. i działania polityczne wymierzone w socjalizm. Jak to się stało, że tylu ludzie zawiadnęli umysłami młodych robotników, którzy dla swojej odnowy używali zawołań: „Precz z komuną, precz z partią"? Dlaczego za tymi hasłami poszły setki tysięcy młodych robotników? Jest to ostro postawione pytanie. Ale od tego pytania nie uciekniemy, i na tym plenum musimy dać na nie przekonywającą odpowiedź, jeżeli chcemy podejść poważnie do naszych zadań.

Są towarzysze, którzy wzdragają się przed takim widzeniem rzeczywistości, mówiąc, że nie jest tak źle, że przeciwko ustrojowi nie występuje tak wielu ludzi. Jest to pogląd z gruntu fałszywy. Nie ma on nic wspólnego z marksistowską analizą sytuacji, prowadzi do rozbicia najpoważniejszych sojuszów i zagrożeń niesłychanych w dziejach, przeciwko którym powinna być skierowana dyktatura robotnicza.

Jest tylko jedna rada: odgradzić ideę i partię od samozwańczo rodzinnego godła partii od zła, uczynić partię walczącą z wszelkim społecznym złem. Nie w słowach, ale w czynach. Jest to nasze ciężko okupione doświadczenie, które ma znaczenie międzynarodowe. Oto na co trzeba nastawić robotniczą dyktaturę: oczywiście — na wroga, ale i na to, bliższej nie będzie odnowy socjalistycznej, odnowy partii, państwa ani gospodarki.

Pod wpływem kryzysu w poszukiwaniu trzeciej koncepcji ideologicznej, i dużo mówi się o potrzebie powrotu do źródeł. Studiecie ruchu robotniczego daje tym nawoływaniom okazję. Ale coż to są owe źródła? Czy gotowe recepty? Zasady, idee, atmosfera entuzjazmu pionierów, które należałoby odnaleźć, otrząsnąć z kurzu archiwalnego i zastosować teraz albo pokazać jako wzór? Czy tym źródłem nie jest sama walka, dyskusja, z których powstawały i rozwijały się koncepcje, programy, zasady idei?

Mówca wypowiedział się następnie na temat zadań ideologicznych w umacnianiu przyjaźni polsko-radzieckiej w świadomości społecznej. Przypomniał, że w październiku 1982 r. Biuro Polityczne podjęło w tej sprawie uchwałę. Główne nastawienie dokumentów można wyrazić w jednym zdaniu: konieczność przejścia od przewagi metod świętowania do przewagi metod przekonywania dla przyjaźnych postaw do Związku Radzieckiego.

MIECZYSŁAW MAKSYMOWICZ
członek KC, rolnik indywidualny z Kędzierzyna, woj. koszalińskie

Przedmiotem wielu dyskusji wśród aktywu partyjnego, a także na zebraniach partyjnych i w publicystyce jest kwestia nieczynnych w partii. Sądzę, że byłyby niebezpieczne wszelkie próby i koncepcje rozstrzygnięcia tych spraw środkami administracyjnymi. Sprawą zasadniczą dla nas jest akceptacja programu społecznego i politycznego naszej partii. Nie można lekceważyć drogi, jaką ktoś przeszedł, zanim się za programem wypowiedział. Jest to problem drugorzędny wobec faktu, że program ten chce realizować.

Obowiązkiem partii jest zwiększenie wpływów materializmu marksistowskiego w głównym obszarze życia duchowego narodu. Realizacja tego zadania wymaga działań szczególnej aktywności nie tylko dlatego, by działalność ideologiczna partii nie uległa wyjałowieniu, ale i dlatego, że współpraca i porozumienie na płaszczyźnie politycznej nie przekreśla wcale walki na płaszczyźnie ideologicznej. Sądzę nawet, że wymaga wzmożenia tej walki. Partia musi być szkołą marksistowskiego materializmu, musi mobilizować wszystkie środki, które pozwolą ludziom wyrwać się do końca ze średniowiecznych poglądów. Trzeba mieć jednak program postępowania na lata, aby kształtować życie duchowe całego naszego narodu. Partia stanie się silniejsza marksistowskiego materializmu jeśli zwiększymy naszą aktywność w tej dziedzinie. Musi być to systematyczna, usilna i wytrwała praca, która sprawi, że w partii, w perspektywie nie będzie wierzących, bo ich być nie powinno. Myślę, że zbyt wielu jeszcze członków partii niesza problem wierzących w partii z problemem stosunków: partia — państwo — Kościół. To dwie różne rzeczy. W stosunkach z Kościołem — pokojowe współistnienie i porozumienie. W ideologii — ostra i zdecydowana walka. Jeśli jej nie podejmiemy od dziś, z całym razmachem to będziemy skazani na defensywę.

ZBIGNIEW HANF
członek KC, górnik-ratownik, przewodniczący Niezależnego, Samorządnego Związku Zawodowego Kop. Węgla Kamiennego „Staszic" w Katowicach

Sprawami ideologii partia zajmuje się od początków swojego istnienia. Szczególnie ostra walka ideologiczna toczyła się w czasie IX Zjazdu naszej partii. Nie było też takiego plenum, na którym nie mówiliśmy o ideologii i ekonomii. Z obecnej dyskusji wynika, że — podobno — stoimy w miejscu i rozglądamy się, co dalej robić. Sprawa jest dla mnie prosta. Mieliśmy okres ciężki dla partii. Partia otrząsnęła się z niego, a IX Zjazd ustalił program działania. Teraz wszyscy muszą wziąć się do roboty i to nie tylko członkowie partii, ale wszyscy, którzy mają zdrowe ręce i światłe umysły.

Zadawane jest pytanie, jak rozwiązać problem poprawy sytuacji wewnętrznej i kwestię złagodzenia skutków kryzysu. Nastawiamy się na receptami trzema się zastanowić. Nie trzeba szastać cytatami klasyków, ale znaleźć taką receptę, żeby pasowała ona do obecnej rzeczywistości.

Pamiętać musimy również, że nie każdemu w Polsce żyje się dobrze. Są ludzie bardzo biedni, ale są i tacy, którzy mają dwie lewe ręce, przeszkadzają i blokują nasze zamierzenia. Zadaniem członków partii i wszystkich organizacji społecznych jest walka i jeszcze raz walka o dobro ludzi pracy, o pokój i porozumienie w kraju i na całym świecie.

Mamy wiele spraw do załatwienia dla dobra kraju i narodu. Nikt za nas tego nie zrobi. I aby nauczka z ostatnich lat nie poszła w las, trzeba tak działać, jak to powiedział tow. Kadar: komunista musi iść dalej i bojowo do przodu, ale co dziesięć kroków powinien spojrzeć za siebie, aby sprawdzić, ilu za nim idzie.

JANUSZ REYKOWSKI
kierownik Zakładu Psychologii PAN

W jakim miejscu znalazło się społeczeństwo, które przed 40 laty rozpoczęło nową drogę? Oto np. kwestia sprawiedliwości społecznej. W chwili, kiedy komuniści obejmowali władzę w Polsce, sprawa ta wydawała się niejako oczywista; wydawało się, że wystarczy zlikwidować klasy posiadające i podstawowe nierówności. Niektórzy towarzysze, jak się wydaje do dzisiaj myślą w ten sam sposób. Tymczasem w zbyt małym stopniu bierzemy pod uwagę, że od tego czasu zmieniła się sytuacja, że stare zadania zostały wykonane, ale pojawiły się nowe.

Nasza partia wywiązywała się ze swojego zobowiązania. Likwidacji nierówności głównie drogą tworzenia warunków umożliwiających powszechny awans społeczny. Jednakże w latach siedemdziesiątych proces tego awansu zaczął się zwalniać. Zahamowaniem awansu w szczególności dotknęła bolesnie młodzież. Stworzyło to bardzo trudny problem społeczny, dla którego wciąż nie znaczyliśmy rozwiązania.

Innym faktem, który stworzyliśmy sami, jest wzrastanie aspiracji do wspólgospodarzenia, stanowiące konsekwencję polityki powszechnego awansu edukacyjnego. Ta sama polityka partii, która prowadziła do powszechnego awansu mas, wytwarzała tym samym nowe aspiracje i nowe potrzeby, którym instytucje publiczne musiały wyjść naprzeciw. Kryzys u progu lat osiemdziesiątych wiązał się z nieumiejętnością stworzenia takiej instytucji.

Rola przewodnia, którą partia pełniła przez wiele dekad, nie daje jej automatycznego mandatu na to, że będzie uznana, jako dobry przewodnik na nowym etapie. Musi pokazać, w jaki sposób zamierza sobie radzić z tymi problemami, które obecnie się przed nią wyłoniły. W szczególności musi sobie poradzić ze stworzeniem konkretnej, aktualnej wizji tego, co określamy, jako społeczeństwo socjalistyczne.

NORBERT MICHTA
rektor Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR

Polacy, nie wyłączając członków partii, mają naturę niecierpliwą i skłonną do oczekiwania na przełomowe momenty, szybką poprawę sytuacji i zmiany na lepsze. Są to odruchy i postawy zrozumiałe, bo przytłaczającą większość naszego społeczeństwa pragnie jak najszybszego wyjścia z kryzysu. Komuniści nie wierzą w cuda, zdają sobie sprawę, że nie ma różdżki czarodziejskiej, za dotknięciem której ustąpiłyby natychmiast nasze dolegliwości i trudności. Wobec tego pozostaje tylko działanie — bezustanne, konsekwentne przeszło dwóch milionów członków partii — aby z dnia na dzień odzyskiwać utracone pozycje, wiarygodność i zaufanie. W pierwszym rzędzie — klasy robotniczej i chłopstwa, a także — stopniowo — inteligencji i młodzieży.

Nawet najlepsze uchwały i postanowienia pozostaną na papierze i w sferze pobożnych życzeń, jeżeli nie będą z całą konsekwencją i uporem wcielane w życie. Brak zdecydowanej woli i wytrwałości we wcielaniu uchwał partyjnych w życie, brak wypracowanego systemu rozliczania przez Komitet Centralny i instancje poszczególnych szczebli instytucji, ogniw i komórek, a także osób odpowiedzialnych za działalność ideologiczną stanowi się największą słabością naszej partii.

Na skuteczność działania partii w sferze ideologicznej bezpośredni wpływ mają dwa uwarunkowania. Pierwsze — to polityka kadrowa. Chodzi o powierzanie kierownictwa w pionie pracy ideologicznej osobom z gruntowną znajomością teorii marksistowsko-leninowskiej, a mającym zarazem szeroką wiedzę z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, z historią ruchu robotniczego włącznie.

Drugie uwarunkowanie skuteczności oddziaływania ideologicznego partii na społeczeństwo dostrzegam w stopniu i zakresie wykonywania funkcji ideowo-wychowawczej przez państwo, a ściśle mówiąc przez ministerstwa, zajmujące się oświatą i kształceniem, życiem kulturalnym, służbą wojskową, turystyką itd. Praca członków partii, mianowanych na odpowiedzialne stanowiska w resortach i instytucjach państwowych, mających szczególny wpływ na kształtowanie postawy ideowo-politycznej i moralnej społeczeństwa, powinna być przedmiotem okresowych ocen instancji partyjnych.

JERZY BŁASZAK
członek KC, zastępca kierownika warsztatów mechanicznych w Hucie „Batory" w Chorzowie, woj. katowickie

Ideologia, będąc orężem danej klasy, umacnia jej wartość oraz pomaga w walce o zajęcie właściwego miejsca w społeczeństwie. W świetle powyższych elementarnych prawd i praw społecznego rozwoju nasuwają się pytania: na ile w latach siedemdziesiątych i obecnie wcielane są one w codziennej praktyce, na ile jesteśmy w tym konsekwentni, jak przekształcamy bazę i nadbudowę, co robiliśmy i co zamierzamy robić w przekształceniu stosunków produkcji tak, aby socjalizm nie był tylko hasłem przyszłości roku na rok przybliżał się, a nie oddalał? Chodzi o to, aby robotnik widział, że w jego ustroju społecznym, jemu i jego rodzinie w miarę upływu czasu powodzi się lepiej. Jak na razie to na robotnikach żerują spekulanci, kombinatorzy, nieroby, różnej maści handlarze, badylarze, butikarze itd.

Wszyscy odczuwamy potrzebę podjęcia ideologicznej ofensywy. Opowiadam się za ofensywą w kompleksowym ujęciu. W partii konieczne jest odrodzenie; powrót do źródeł marksizmu-leninizmu. Konieczne jest uczynienie z naszej partii — partii w pełni robotniczej, bo taką możemy się stać w całym tego słowa znaczeniu.

W państwie, jako aparacie władzy, kadry muszą być rzetelnie oceniane i rozliczane za swoją działalność. Niezbędna jest bezkompromisowa walka z niesprawiedliwością społeczną, anormalnymi wprost stosunkami na linii obywatel — instytucja. W państwie, jako systemie ustrojowym, musi być też rozwinięty, powszechnie znany i szanowany system kontroli z włodzcym udziałem robotniczych przedstawicieli.

JERZY WIATR
dyrektor Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR

Do najważniejszych zagadnień teoretycznych o wielkim ładunku ideologicznym należy kwestia określenia etapu budowy socjalizmu, na którym znajduje się nasz kraj. Zarys odpowiedzi na to pytanie zawarty jest w referacie Biura Politycznego i w motyw przekonania odpowiedź ta słusznie wskazuje, że nie można oceniać etapu budowy socjalizmu jednolicie, nie uwzględniając różnic, jakie występują w poszczególnych dziedzinach życia. Pójście w tym kierunku należy do podstawowych zadań marksistowsko-leninowskiego frontu naukowego, wielkiego, który są podejmowane. Jest przy tym rzeczą ważną, by nie powtórzyć błędu, który został popełniony przed kilku laty na VII Zjeździe. Formuła, że Polska zakończyła już w zasadzie zadania okresu przejściowego i przystępuje do budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — została dana bez dyskusji naukowych, jak gdyby z góry. Nic więc dziwnego, że po tym, gdy taka uchwała przesądziła niejako wynik dyskusji, późniejsze publikacje, aby odzwierciedlać w pełni równie odpowiedzialność marksistowskie środowisko naukowe, były już tylko komentarzem do podjętej decyzji, której zresztą nie potwierdziło życie. Dziś nie idziemy tą drogą dyskusje i prace studyjne wyprzedzają i powinny wyprzedzać ostateczne precyzowanie stanowiska partii w tej sprawie.

Badania socjologiczne i pokrewnych nauk społecznych pokazały bardzo wyraźnie, że system ocen wartości społeczeństwa polskiego jest w swej istocie socjalistyczny. Ten system ocen w klasie robotniczej, a także innych warstwach na pierwszym miejscu wysuwa wartość nie mniejszą niż czy nieniejszańskie wartości posiadania, lecz przede wszystkim wartości sprawiedliwości społecznej i współodpowiedzialności za kształt życia zbiorowego.

Podstawowy front walki ideologicznej to walka z siłami antysocjalistycznymi. Jest też inny front, na którym toczy się walka nie tyle przeciw, ale o kogoś; o odzyskanie ludzi zniechęconych, których ogarnęła, nie tylko z ich winy, apatia i niewiara.

STANISŁAW BARAN
zastępca członka KC, I sekretarz KZ PZPR w Kopalni Węgla Kamiennego „Nowa Ruda" w Nowej Rudzie, woj. wałbrzyskie

Chęć rozłożenia gospodarki i doprowadzenia do powrotu do destabilizacji społeczno-politycznej, prowadzona jest przez dwie szkoły. Do pierwszej z nich należą ci, którzy potrafią żerować na lukach, jakie zawierają w sobie podstawowe zasady reformy gospodarczej. Rezultatem jest mniejsza produkcja i gorsza jakość towarów, przy równoczesnym „wygospodarowaniu" zysków, a także odpowiednich funduszów na wzrost płac.

Reprezentanci drugiej szkoły znawców reformy gospodarczej, chcą górników konieczność uwolnić od soboty pracy, zubożając w ten sposób gospodarkę o co najmniej 30 mln ton węgla rocznie.

Nie na darmo dziś wróg uderza w najmocniejsze ogniwa gospodarki, chcąc bowiem w ten sposób podciąć tworzącą się bazę ekonomiczną dla wyjścia z kryzysu. Górnictwo węgla i energetyka jako pierwsze dźwignęły się z produkcją do poziomu sprzed kryzysu. Złożyło się na to kilka czynników, m.in. postawa i świadomość załóg, że trudno jest zbudować fundamenty gospodarki na skracaniu czasu pracy, zmniejszaniu produkcji i wzroście płac. Ponadto wpłynęła na to konsekwentna polityka kierownictwa resortu, zmierzająca do tego, aby zasady reformy gospodarczej przystosować do specyfiki górnictwa, z jednoczesnym zagwarantowaniem sterowności tą branżą.

Sukces górników jest solą w oku naszych wrogów, którzy widzą, że metody walki wręcz, nawoływanie do demonstracji i strajków nie zdały egzaminów, a więc sięgają po intelektualne metody rozłożenia gospodarki, oblekając się w szaty ludzi troskliwych o produkcję i wzrost płac.

Partia nasza musi walczyć o świadomość ludzi, o to, aby rzeczywista prawda docierała do społeczeństwa. Nie można dopuszczać do tego, aby podawano w wątpliwość, czy dobra praca jest w interesie społeczeństwa i państwa.

ANDRZEJ ORNAT
członek KC, minister ds. młodzieży

Obecna polityka partii i państwa wobec młodego pokolenia oparta na kardynalnej zasadzie równości praw i obowiązków oraz współodpowiedzialności, uznająca priorytet ideowego dowartościowania życia duchowego młodzieży, stwarza przesłanki do coraz powszechniejszego pozytywnego kwitnienia młodych, obdarzonych politycznym instynktem i wolą działania. Rzecz w tym, aby doprowadzić tę politykę do najszerszych rzesz młodzieży, do tzw. milczącego środka, a przez aktywne działanie partii wyzwolić jak najszybciej skumulowaną w nich wielką energię społeczną.

Nowatorskiej myśli potrzebują dzisiaj szczególnie złożone dziedziny procesu wychowania. Wszystko wskazuje, że stoimy przed koniecznością przebudowy systemu treści wychowania młodzieży, w dostosowaniu do potrzeb i wyzwań lat osiemdziesiątych. Ocią tego powinno być upowszechnianie myślenia kategoriami państwa oraz kształtowanie pozytywnych postaw młodzieży w bardzo szerokiej gamie — od społecznikowskich i proobywatelskich do aktywnych ideologicznie, prosocjalistycznych. Sprzyja temu obecny kształt ruchu młodzieżowego, rozwój instytucji socjalistycznej demokracji, rad i samorządów. Są to ważne przesłanki do skutecznej walki o młode umysły w warunkach realnie występującego pluralizmu światopoglądowego, a także różnych motywacji ideowych do aktywnego współuczestniczenia w życiu zbiorowym narodu. To, czego najbardziej oczekuje dziś młodzież to dialog, oparty na argumentach i racjach.

Pracę ideologiczną z młodzieżą prowadzić trzeba nie tylko w wydzielonym nurcie polityczno-ideologicznych działań, ale także poprzez inspirowanie i popieranie różnorakich działań społecznych, rozbudzanie działań i zainteresowań kulturalnych, naukowych, gospodarczych, sportowych. Jak każda działalność, tak i ta, musi mieć w środowiskach młodzieżowych swoich przewodników i animatorów, swoich rzeczników i obrońców, a także — zawsze szczególną w postaci swej młodzieży, mających rzeczywisty wpływ na myślenie i postawę rówieśników. Szczególna rola w realizacji tych zadań przypada młodym członkom partii, działającym w socjalistycznych związkach młodzieży.

Gen. broni JÓZEF BARYŁA
zastępca członka KC, szef GZP WP, wiceminister obrony narodowej

Pokój na świecie został poważnie zagrożony. Dzieję się tak za sprawą administracji waszyngtońskiej, która pragnie przeszłości swoje imperialne zamiary w nuklearną zbrojownię. To, co za kadencji Reagana czynią jego polityczno-wojskowe sztaby, wykracza poza pojęcie wrogości wobec socjalizmu. Jest to już wręcz obsesja, niczym nie maskowana nienawiść.

Nasuwa się pytanie, skąd się to wszystko bierze i akurat w chwili obecnej? Jest to próba osłonięcia własnych sprzeczności wewnętrznych, których najostrzejszym wyrazem jest przecież wielomilionowe bezrobocie. Jest to chęć odwrócenia uwagi opinii społecznej od brutalnego zwalczania ruchów narodowowyzwoleńczych i wspierania skrajnie reakcyjnych, skompromitowanych reżimów. Jest to nieodparta dążność do naruszenia równowagi sił we współczesnym świecie. To chęć uzyskania militarnej przewagi nad Związkiem, Radzieckim i państwami Układu Warszawskiego.

Ideologii podporządkowano cały wojskowo-przemysłowy i propagandowy biznes, ale w walce z socjalizmem zastosowano także inną, wyjątkowo perfidną broń. Jest nią manipulacja ideami humanizmu, wykorzystywanie etycznych i intelektualnych wartości ogólnoludzkich dla imperialistycznych celów. Niedawny werdykt fundacji Nobla za pokojową działalność jest chyba tego najlepszym przykładem. Okazuje się więc, że w sterowanej wolnomarkiewicz wszystkie chwyty — są dozwolone, choćby prawdziwa idea pokoju miałaby zostać zdeptana, choćby pogwałcono normy moralne i uczciwość, a obłudę nobilitowano światowym autorytetem. Liczy się jedno — brutalny, obliczony na długofalową destrukcję atak na socjalizm, a w tym na Polskę.

Na froncie wewnętrznym istnieją jeszcze agresywne przyczółki przeciwnika. Są bowiem i tacy, którzy wprost atakują nasz sukces i każde nasze niepowodzenie. To oni zawiązują sojusze z siłami przeciwnymi, nie mają skrupułów zachęcać Zachodu do kontynuacji sankcji wobec własnego kraju. Polska jest ledwie dodatkiem do ich chorych ambicji politycznych i życzą jej wszystkiego najgorszego. Ten przeciwnik stał się więc antypolską delegaturą w naszym kraju.

W całej naszej partii, w tym również w wojsku, trwają intensywne przygotowania do akcji sprawozdawczo-wyborczej. Oczekujemy od niej przypływu nowej energii, wzrostu aktywności ludzi w mundurach. Niewątpliwie wyjdziemy z tej kampanii umocnieni ideowo i organizacyjnie, z bardziej sprawnymi narzędziami ideowego wychowania.

Problemy, które zwłaszcza dzisiaj najwyraźniej ogniskują się w płaszczyźnie ideologicznej, to po pierwsze — sprawa jednoznacznej postawy ideowej członka partii. Zawsze, a w toczącej się w walce klasowej szczególnie, obowiązuje jednolite kryterium jego aktywności, a więc odwaga, uporczywość w walce oraz jasne i pryncypialne oblicze. Wynika to z ogólnej zasady, iż członkiem partii nie bywa się, lecz członkiem partii się jest.

Po wtóre — to wielki problem przyswajania twórczego stosowania nauki marksizmu-leninizmu. Wymaga to ciągle nowych studiów. Byłoby rzeczą niezwykle pożyteczną, gdyby w naszej partii, a może i szerzej, upowszechniała się i została właściwie wyjaśniona trójzłonowa współzależna maksyma — „ideologia, treścią ustroju, ustrój osnową bytu narodowego Polski, a socjalistyczna Polska naszym wspólnym domem".

Po trzecie — front ideologiczny dysponuje w walce z przeciwnikiem odpowiednią liczbą argumentów. Nasza partia ma ich także niemało. Za nami przemawiają przecież obiektywne racje. Problem wciąż polega na tym, czy racje te wykorzystamy w sposób właściwy, czy nie. Dziś o powodzeniu w walce decyduje siła argumentacji, ale nie tylko. W równym stopniu decyduje także elastyczność i umiejętność przekonywania.

Na to, aby wojsko mogło sprostać wypełnianiu w tak trudnych dniach swoich zadań, złożyło się wiele przyczyn. Przede wszystkim jest to wynik wieloletniej i systematycznej pracy ideowo-wychowawczej. Procentuje nam dzisiaj także sprawdzony system ogólnego i ściśle wojskowego wychowania i zasady etyki i obyczajów, program rozwoju kultury i instrumenty polityki personalnej.

Stan wojenny, który przeszedł już do historii, postawił przed siłami zbrojnymi zadania nie zwyczajne. Ich realizacja dostarczyła nam nowych, cennych doświadczeń. Wróciliśmy na swoje, wyznaczone nam miejsce w systemie obronności kraju, ci sami, ale już nie tacy sami. W służbie społecznej szczególnie na komisarskich posterunkach i w działaniach grup operacyjnych uczyliśmy się trudnej gospodarskiej sztuki porządkowania życia naszego kraju, a zarazem pobieraliśmy lekcję polityki i ekonomiki. Czas miniony jeszcze bardziej zespolił nas z ludźmi pracy, przede wszystkim z klasą robotniczą.

Czas przemian i walki wystawia nas na kolejne trudne próby. Sprostamy tym zadaniom. Dysponujemy bowiem potencjałem ludzi ideowych i ofiarnych.

WIESŁAW BEK
redaktor naczelny „Trybuny Ludu"

Wagę XIII plenum KC określa przede wszystkim ciągle niedostateczna obecność ideologii w codziennym życiu organizacji partyjnych. Praca ideowo-wychowawcza nie może ograniczać się tylko do systemu szkolenia, choćby najsprawniejszego, mądrzej nawiązującego do współczesności, objaśniającego ją punktu widzenia teorii. Sądzę, że powinna ona być prowadzona ciągle na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych i drogą samoedukacji. Bardzo pomocna w tym mo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Z dyskusji na XIII plenum KC PZPR

DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

że być książką społeczno-polityczną i prasą partyjną. Niestety, analiza nakładu w porównaniu z liczebnym stanem partii prowadzi do wniosku, że literatura i prasa nie są wykorzystywane w odpowiednim stopniu.

Jakie wnioski z plenum wyciągamy dla siebie w „Trybunie Ludu", która nigdy, także w najtrudniejszym okresie bojkotu różnorodnych nacisków, nie przestała być organem Komitetu Centralnego. Przede wszystkim musimy zwiększyć edukacyjną rolę gazety. Umiejętniej, z większym pożytkiem dla czytelników towarzyszyć ideologicznej działalności partii. Z regularnością chcemy zamieszczać artykuły objaśniające marksizm-leninizm w nawiązaniu do praktyki naszego życia.

Widzimy swoje ważne zadanie w podejmowaniu tematów „gorących", a więc tych, które są aktualnie dyskutowane w społeczeństwie, budzą zniepokojenie czy nawet rozdrażnienie. Chodzi nie tylko o dostarczanie argumentów uzasadniania proponowanych przez władzę rozwiązań, ale również o przekonywające ukazywanie alternatywy. Pamiętamy i kierujemy się na co dzień nakazami IX Zjazdu, adresowanymi do dziennikarzy, członków partii. Mają oni obowiązek kierować się ideologią PZPR. Po to, by lepiej wypełniać nakreślone zadania, sami musimy wzbogacać swoją wiedzę, być nie tylko obserwatorami, lecz i działaczami partii.

KAZIMIERZ DOKTOR
dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN

Dramat kryzysowej sytuacji polega na tym, że nadal silne są dążenia rewindykacyjne, mimo że wydajność wzrosła w 1982 r. tylko o 4 proc. Załogi wielu zakładów i przedsiębiorstw naciskają jednak na swe dyrekcje, aby te, nie bacząc na niską rentowność, starały się o dopłaty, subwencje i tani kredyt. Mimo licznych zmian i powoli rosnącej produkcji przyrost nominalnych płac w przemyśle był 10-krotnie wyższy niż przyrost wydajności. Trzeba powiedzieć, że są to objawy choroby, zwanej nie tylko niską efektywnością ekonomiczną, ale przede wszystkim patologią „społeczeństwa konsumpcyjnego", które nie zdaje sobie sprawy, że jedynym wyjściem z kryzysu gospodarczego jest „społeczeństwo gospodarujące".

Społeczeństwo gospodarujące nie może pozwolić sobie na luksus nadmiernego zatrudnienia, które przy wszelkich marzeniach na deficyt rąk do pracy, wynosi prawdopodobnie ok. 2 mln pracowników. Nie może tolerować przedsiębiorstw żyjących z subwencji. Nie może nieustannie krytykować „gór" za nadmierny centralizm, a jednocześnie nie wykorzystywać uprawnień samorządu załogi przedsiębiorstwa państwowego.

Społeczeństwo gospodarujące jest możliwe, jeśli bardzo poważnie potraktujemy reformę gospodarczą.

Wydaje się, że powodzenie reformy gospodarczej jako drogi do społeczeństwa gospodarującego, a w niedalekiej przyszłości także społeczeństwa socjalistycznej zamożności, wiedzie przez sprawniejsze wykonywanie politycznych funkcji całej partii w gospodarce narodowej. Wymagana jest więc wysoka skuteczność politycznego kierowania w gospodarce, przy należytym poszanowaniu uprawnień i odpowiedzialności zarządów organizacji gospodarczych za wynik finansowy i klimat społeczny. Powodzenie reformy jest jednak głównie zlokalizowane w gospodarującym przedsiębiorstwie.

EUGENIUSZ DOBRZYŃSKI
członek Prezydium Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Krzyżu, woj. pilskie

Istnieje wiele pozytywnych zjawisk, które pozwalają żywić przekonanie, że zrobiliśmy dobry początek w dziedzinie edukacji politycznej, czeka nas na tym odcinku dalsza praca, która będzie wymagała od każdego działacza, myślącego kategoriami świadomości socjalistycznej, dużo odwagi i poświęcenia. Gruntowne poznanie zasad ideologii socjalistycznej i jej stosowanie w praktyce pozwoli uniknąć wielu błędów, jakie popełniliśmy. Niestety, znajomość wiedzy zawartej w dziełach klasyków marksizmu, jest znikoma, nawet wśród poważnej części członków partii.

Ośrodkiem, który powinien nadawać ton procesom kształtowania świadomości socjalistycznej, musi stać się podstawowa organizacja partyjna. Mimo pewnej poprawy, praca w wielu POP jest jeszcze niezadowalająca.

Rozwiązania wymaga sposób doskonalenia pracy wykładowców. Muszą oni znaleźć miejsce do systematycznego pogłębiania dotychczas zdobytej wiedzy. Tę rolę powinny spełniać dobrze wyposażone w materiały frontowe i pomoce naukowe ośrodki metodyczne, działające przy wielu miejskich i gminnych komitetach.

W kształtowaniu postaw młodego pokolenia istotną rolę odgrywa szkoła. Z wielu wypowiedzi wynika, że we współczesnej polskiej szkole przeważa dydaktyzm, zaś mało uwagi przywiązuje się do problemów wychowawczych, w szczególności tych, które wynikają z treści ideologii socjalistycznej. Za mało czasu w uczelniach przygotowujących nauczycieli poświęca się przedmiotom ideologicznym; nie dopracowaliśmy się sensownej systematyzacji wiedzy w tym zakresie przez pracujących już nauczycieli.

Zjawiskiem bardzo niebezpiecznym jest rozprzestrzenianie się wśród młodzieży różnych form patologii społecznej. Jednym z bardziej palących problemów staje się organizowanie czasu wolnego uczniów. Nie może być dla nas obojętne, kto i w jaki sposób kształtuje osobowość młodego pokolenia. W sumie chodzi o to żeby zdrowy duch był też w zdrowym ciele.

MIROSŁAW KARWAT
pracownik Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR

Jest oczywiste, że duchowieństwo może i musi mieć inne poglądy polityczne, ekonomiczne, moralne niż my. Co więcej — to jest też naturalne w naszym systemie politycznym — może te poglądy artykułować. Ale w takim razie trzeba zrezygnować z pewnych mitów propagandowych, a przede wszystkim z mitu, że Kościół jest apolityczny. Jeśli wypowiedzi biskupów dotyczą węzłowych zagadnień gospodarczych czy politycznych, jeśli każda decyzja organów państwowych jest komentowana, oceniana — to jest to przecież prowadzenie polityki. To znaczy, że z naszej strony powinna być również odpowiedź.

W stosunkach państwo — Kościół obowiązuje nas wyjątkowy takt. Nie możemy obrażać uczuć ludzi wierzących, nie możemy podważać dialogu nieostrożnymi wystąpieniami czy też takimi formami polemiki, które będą psuły to, co jest najcenniejsze, to znaczy dobry klimat, próbę wzajemnego porozumienia. Ale nie może to przeobrazić się w ideologię wzajemnego rozejmu, tymczasem w naszym sposobie myślenia trwa właśnie taki mit rozejmu ideologicznego.

Zaniechajmy takiego dialogu, w którym zaczynamy mówić „przepraszam, że żyję". Bardzo dobrze, że propagujemy szacunek i partnerstwo ze stowarzyszeniami katolickimi. Bardzo dobrze, że otwarcie mówimy o tym, że katolicy dotychczas mieli zbyt mały wpływ na życie polityczne, że staramy się zmienić ten stan, ale przecież katolicy, nasi sojusznicy, wcale od nas nie wymagają, żebyśmy się bili w piersi i przepraszali, żebyśmy się wyrzekali własnych poglądów. Jeśli współpracujemy z postępowymi katolikami, to nie znaczy, że mamy zaniechać repliki wobec reakcyjnych nurtów katolicyzmu, bo takie też są.

(PAP)

W trosce o rodzinę

Jak pomóc ludziom by znaleźli zadowolenie w małżeństwie a ich rodziny funkcjonowały zgodnie i rozwijały się prawidłowo? Oto cel, który m.in. stawia przed sobą Towarzystwo Rozwoju Rodziny. O tych i innych sprawach mówiono wczoraj podczas VI Walnego Zjazdu kieleckiego oddziału towarzystwa.

Zasłużonym działaczom wręczono odznaczenia państwowe regionalne i resortowe. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Marta Borawska. Odznakami „Za zasługi dla Kielecczyzny" uhonorowano Danutę Długosz, Marię Borawską, Stanisława Dunajskiego, Zbigniewa Sulickiego, uczestniczących w obradach wiceprzewodniczącego ZG TRR, prof. dr hab. Mikołaja Kozakiewicza. Odznaki „Za wzorową pracę w służbie zdrowia" otrzymały Anna Głowacka i Zofia Zagórska. Wręczono również odznaki „Zasłużony działacz TRR" oraz dyplomy.

Wybrano nowe władze kieleckiego Oddziału TRR oraz delegatów na zjazd krajowy. Przewodniczącym ponownie został Antoni Mrugała. (eks)

Tworzy się Federacja Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Łączności

W Radomskiej Wytwórni Telefonów odbyły się obrady Komitetu Założycielskiego Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Łączności. Uczestniczyło w nich 30 przedstawicieli 15 związków zawodowych tego resortu.

Do głównych tematów dyskusji należała m.in. reforma płac. Jej wynikiem są uchwalone postulaty, z których najważniejsze to: nieograniczanie górnych stawek płacowych, nieobciążanie funduszu socjalnego podatkiem na PFAZ, obliczanie dodatków stażowych, nagród jubileuszowych i zasiłek za godziny nadliczbowe na bazie zasadniczych pobrgów. Poruszono również sprawy organizacyjne w związku ze zbliżającym się terminem rejestracji, a następnie zjazdu federacji.

Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego jest Walerian Kasprzycki z zakładów „TELCENT" w Kobyłce k.Warszawy.

Przypomnijmy, że wchodzący w skład federacji Związek Zawodowy Pracowników RWT wzrasta w chwili obecnej 477 członków. (wwz)

Start do rolniczej olimpiady

W ubiegłą sobotę zainaugurowano w woj. kieleckim, już po raz dwudziesty pierwszy, tradycyjną imprezę Olimpiada Wiedzy Rolniczej cieszącą się dużą popularnością wśród młodych rolników. Wojewódzka inauguracja odbyła się w kole ZSMP we wsi Piotrkowice, gm. Chmielnik. Uczestniczyli w niej przewodniczący ZW ZSMP Józef Winiarski oraz władze polityczne miasta i gminy Chmielnik.

Tegoroczna Olimpiada Wiedzy Rolniczej przeprowadzana będzie w dwu kategoriach. W pierwszej mogą uczestniczyć młodzi rolnicy i mieszkańcy wsi, posiadający wykształcenie rolnicze nie wyższe niż zasadnicze i nie uczący się w szkołach średnich. Natomiast w drugiej — młodzi rolnicy i pracownicy obsługi rolnictwa z wykształceniem nie wyższym niż średnie. W eliminacjach tych nie mogą brać udziału uczniowie średnich szkół rolniczych, słuchacze szkół pomaturalnych oraz studenci.

Olimpiady gminne, połączone ze zlotami młodych rolników, przewidziane są w grudniu i styczniu przyszłego roku, zaś finał olimpiady wojewódzkiej, wraz ze zlotem młodych rolników, planowany jest w lutym przyszłego roku. (mr)

Anonse

AUTOMATYCZNA ŁĄCZNOŚĆ Z KRAKOWEM

Od wczoraj, jak nas informuje Wojewódzki Urząd Telekomunikacji w Kielcach, w godzinach popołudniowych można się łączyć telefonicznie z Krakowem przez centralę automatyczną. Numer wyjściowy 512.

„WIEDEŃ I PO WIEDNIU"

● Klub MPiK, ul. Rew. Październikowej 5 zaprasza w dniu 19 bm. o godz. 18 na spektakl teatralny pt. „Wiedeń i po Wiedniu" w wykonaniu aktorów Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie.

● Klub MPiK, ul. Szkolna 38 zaprasza w dniu 19 bm. o godz. 18 na projekcję filmu pt. „Chłopi".

Alistair MacLean
Tylko dla orłów

Przełożyli: Małgorzata i Andrzej Grabowscy

— 91 —

— Heidi jest kuzynką Marii — przerwał jej szorstko von Brauchitsch. — A poza tym ma moje pozwolenie. Zimna aluzja, że powinna się ograniczyć do swoich obowiązków, była niewątpliwa.

Anne-Marie utkwiła w nim wzrok, lecz nie podjęła żadnych prób, żeby postawić na swoim. Bardzo niewielu by to zrobiło. Po prostu von Brauchitsch taki już był.

— Tak, Heidi. Schodzę. — Anne-Marie wskazała głową boczne drzwi. — Mam z ciebie parę pytań.

Mary spojrzała na Heidi, potem na von Brauchitscha, który wzruszył ramionami i powiedział:

— Normalna procedura, Fräulein. Niestety, musi pani usłuchać.

Mary weszła pierwsza, Anne-Marie za nią i drzwi starannie zamknięto. Heidi i von Brauchitsch wymienili spojrzenia. Heidi zaciskała usta, a grymas, który przemknął przez jej twarz, niemal dorównywał temu, z którym obnosiła się Anne-Marie. Von Brauchitsch wykonał stary jak świat gest bezsilności, wznosząc wysoko ramiona i odwracając dłonie spodem do góry.

W ciągu pół minuty przyczyna tej bezradności stała się jasna. Za drzwi dobiegł ich najpierw podniesiony głos, później odgłosy kłótni, szamotaniny i wreszcie ostry krzyk bólu. Von Brauchitsch wymienił z Heidi jeszcze jedno pełne rezygnacji spojrzenie, a potem stysznął za sobą ciężkie kroki odwrócił się. Zbliżający się mężczyzna był krzykliwy, ogorzały w średnim wieku i ubrany po cywilnemu, lecz nawet bez mundoru można w nim było nieomylnie rozpoznać oficera armii. Masywne wygolone szczęki, byczy kark, krótko przystrzyżone włosy i przenikliwie niebieskie oczy czyniły zeń niemal karykaturę oficera pruskiej kawalerii z pierwszej wojny światowej. Ale kiedy von Brauchitsch zwrócił się do niego z wyraźnym respektem, stało się zupełnie oczywiste, że nie był on w żadnym razie zabytkiem, na jaki wyglądał.

— Dobry wieczór, panie pułkowniku.

— Dobry wieczór, kapitanie. — Dobry wieczór, Fräulein. Pułkownik Kramer miał nieoczekiwanie łagodny i uprzejmy głos.

— Zdaje się, że państwo na coś czekacie?

— 92 —

Zanim któreś mogło odpowiedzieć, otworzyły się drzwi i weszły Anne-Marie i Mary. Mary wyglądała tak, jakby wepchnięto ją do pokoju, natomiast Anne-Marie miała lekkie rumieńce i dość ciężko oddychała, lecz poza tym była sobą — aryjską pięknością. Ubranie Mary było w nieładzie, włosy rozczochrane i widać było, że płakała. Jej policzki nosiły jeszcze ślady łez.

— Z nią nie będzie już żadnych kłopotów — obwieściła Anne-Marie z satysfakcją. — Przeprowadzam rozmowy z nowo zatrudnioną, panie pułkowniku.

— We właściwy sobie kompetentny sposób, jak widzę — powiedział sucho pułkownik Kramer i potrząsnął głową. — Kiedy się nauczysz, że panienki z dobrych domów nie lubią, jak się je siłą rewiduje i sprawdza, czy ich bielizna pochodzi z Piccadilly czy z ulicy Goekiego.

— Przepisy bezpieczeństwa — broniła się Anne-Marie.

— Tak, tak. — Głos Kramera brzmiał szorstko. — Ale są inne sposoby. — Odwrócił się zniecierpliwiony. Zatrudnienie żeńskiego personelu nie było zmartwieniem zasłępcy szefa niemieckiego wywiadu. Podczas gdy Heidi pomagała Mary doprowadzić do ładu ubranie, zwrócił się do von Brauchitscha:

— Dla nas poruszenie we wsi dziś wieczór?

— Dla nas nic sensacyjnego. — Von Brauchitsch wzruszył ramionami. — Dezerterzy.

Kramer uśmiechnął się.

— Tak właśnie pomyślałem powiedzieć pułkownikowi Weissenrowi. Przypuszczam, że nasi przyjaciele są brytyjskimi agentami.

— Co?

— W sprawie Carnaby'ego, co nie dziwi — rzekł niedbale Kramer. — Spokojnie, kapitanie. Już po wszystkim. Trzech z nich zjawi się tu w ciągu godziny na przesłuchanie. Chciałbym, żeby pan był obecny. Sądzę, że uzna pan to za niezwykle interesujące i... kształcące.

— Było ich pięciu, panie pułkowniku. Widziałem to na własne oczy, kiedy zrobiono na nich obławę w „Zum Wilden Hirsch".

— Było. Ale już nie ma — sprostował pułkownik Kramer. — Dwaj z nich, przywódca i jakiś drugi, są na dnie Blau See. Zdobyli przemocą samochód i zwalili się w przepaść.

— 93 —

Mary, która stała tyłem do mężczyzn i Anne-Marie, wygładziła sukienkę i powoli wyprostowała się. Twarz miała jak porażoną. Anne-Marie odwróciła się i spostrzegła jej dziwnie nieruchomą pozę. Kiedy zaciekawiona ruszyła ku niej, Heidi ujęła Mary pod rękę i powiedziała szybko:

— Moja kuzynka źle się czuje. Czy mogę ją zaprowadzić do jej pokoju?

— Dobrze — Anne-Marie odprawiła ją krótkim ruchem ręki. — Do tego, z którego sama korzystasz, kiedy tu jesteś.

Pokój był ponury, klasztorny, podłogę miał wyłożoną linoleum i oprócz zasłanego żelaznego łóżka, krzesła, malutkiej toaletki i wiszącej szafki nie było w nim nic. Heidi zamknęła drzwi na klucz.

— Słyszałaś? — spytała głucho Mary. Jej twarz podobnie jak głos, pozbawiona była życia.

— Słyszałam... i nie wierzę w to.

— Po co mieliby kłamać?

— Oni w to wierzą. — Heidi mówiła niecierpliwym, niemal szorstkim tonem. — Czas, żebyś przestała kochać, a zaczęła myśleć. Tacy jak major Smith nie zwalają się w przepaść.

— Mówię jest łatwo Heidi.

— Tak samo jak rezygnować. Ja wierzę, że on żyje. A jeżeli żyje i przyjedzie, a ty stąd odjedziesz, albo nie będziesz czekała z pomocą, to wiesz, co się z nim stanie? — Mary nie odpowiedziała i tylko wpatrywała się w twarz Heidi pustym wzrokiem. — Zginie. Zginie, ponieważ sprawisz mu zawód. A on by ciebie zawiódł?

Mary w milczeniu potrząsnęła głową.

— A więc — ciągnęła z drżeniem Heidi — proszę bardzo. — Najpierw sięgnęła pod spódnicę, potem za dekolt bluzki i położyła na stole kilka przedmiotów. — Automatyczny liliput kaliber 6,35, dwa zapasowe magazynki, klucz-śrubnik, okulary ciężarek, plan zamku i instrukcje. — Przeszła w kąt pokoju, uniosła obluzowaną deskę w podłodze, i wyjęła pod nią wszystkie przedmioty i ułożyła deskę z powrotem. — Będą wystarczające bezpieczne.

Mary przyglądała się jej bez słowa. Dziewczyna zobaczyła po raz pierwszy od godziny w jej oczach błysnęło zainteresowanie.

— Wiedziałaś, że ta deska jest obluzowana — powiedziała wolno.

— Oczywiście. Sama ją obluzowałam dwa tygodnie temu.

— Wiedziałaś... wiedziałaś od tak dawna?

— Jakżeby inaczej? — powiedziała Heidi z uśmiechem.

— Powodzenia kuzynko.

(cdn)

Fabryczny dzień

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— Nawet w takim raju zdarzają się usterki — stwierdza zastępca kierownika stołówki zakładowej, Joanna Deryło. — Wystarczy aby zabrakło prądu i praktycznie jesteśmy bezradne. Do tej pory nie podłączono tu gaźnika.

Jeszcze miesiąc temu konsumenci narzekali na słabe wyżywienie w stołówce. Oferowano do wyboru mało urozmaicone i niezbyt smaczne dania jarskie. Nic dziwnego, że stołowało się tu tylko 40 osób. Z chwilą przyjęcia nowej załogi kuchni sytuacja się zmieniła. Znacznie wzbogaciło się menu. Oprócz potraw jarskich dwa razy w tygodniu serwuje się dania mięsne. Choć nie oddaje się tu kartek żywnościowych. Cena obiadu przystępna. Dzisiejszego popołudnia do stołówki przyszło ponad 100 pracowników.

Pomysłowość procentuje

W ubiegłorocznym konkursie na najlepsze wnioski racjonalizatorskie Zakład Tapicerki Samochodowej zajął trzecie miejsce wśród dwudziestu ubiegających się o ten tytuł jednostek FSO. To powód do satysfakcji, dla samych racjonalizatorów, dla firmy, dla skutecznej korzyści. Dzięki zastosowaniu trzynastu tegorocznych usprawnień w ciągu dziesięciu miesięcy zaoszczędzono 10 mln 100 tys. złotych.

Zbigniew Czepliński, Kazimierz Gromadzki, Krzysztof Cios zasłynęli nowoczesnym rozwiązaniem fotela „polonez". Dzięki, wprowadzonym zmianom obecnie fotel ten może mieć uniwersalne zastosowanie. Co równie istotne — wdrożenie tego wynalazku wpłynęło na obniżenie zużycia materiałów (przeciętnie o 2 kg na sztuce) i zmniejszenie pracochłonności.

Papucie z odpadów

Jak wykorzystać odpady? Pytanie to zadają sobie w wielu przedsiębiorstwach. W Grójcu znaleziono sposób. Z resztek materiałów tapicerskich robi się ciepłe bamboszе. Wierzch ze skaju, spody z laminatu — całość wygląda efektownie. Cena 200 zł.

Nie brak amatorów na uszkodzone samochody

W tutejszym zakładzie podobnie jak w innych filiach FSO pracownicy mają możliwość zakupienia uszkodzonego samochodu po obniżonej cenie. Szansa to jednak niewielka. W tym roku otrzymano przydział tylko na 4 takie wozy. Kto je kupił? Chętnych jest wielu a podstawowy warunek to długoletni staż pracy.

MAŁGORZATA RAKOWSKA

„WÓLCZANKA I"

Najmłodsze adeptki

Od września br. zorganizowane w zakładzie warsztaty szkolne, poprawiając tym samym trudne warunki lokalowe przyzakładowej szkoły zawodowej. Wprowadzono również ciekawy eksperyment. — Uczennice klas trzecich, które od lutego podejmą pracę zawodową w zakładzie pracują obecnie razem z załogą w produkcji — powiedziała kierowniczka warsztatów, Stanisława Witkowska. — Szyją koszule w systemie skordowym i pod względem zarobków wynagrodzenia traktowane są na równi z załogą. Uczennice uzyskują więcej niż uczniowska stawka (a wynosi ona 1000 zł) otrzymują zapłatę według normalnych stawek skordowych. Po pierwszym miesiącu można stwierdzić, że eksperyment zdaje egzamin.

Natomiast uczennice pierwszych klas i drugich odbywają praktykę w wydzielonych pomieszczeniach warsztatowych. Szyją ubranka dla dzieci z resztek tkanin, które w poprzednich latach odsyłano do składowiska surowców wtórnych. Wykorzystuje się je ze znakomitym efektem. Z małych kawałków, różnych materiałów powstają miękkie koszulki i kamizelki chłopiece, a także spódniczki i fartuszki dziewczęce, które trafiają na krajowy rynek. Wzory i fasony według najnowszych światowych modeli — pracownice krojowni korzystają z wykrojów magazynu „Burda". W ciągu miesiąca uczennice uszyły około 800 ubiorów dla dzieci.

Korzyści z eksperymentu są obopólne. Uczennice uzyskują większego doświadczenia, szybciej adaptują się w zakładzie.

Dorabiają do emerytury

„Wólczanka I" zatrudnia każdą liczbę byłych szwaczek, które odeszły na wcześniejsze emerytury. Pracuje ich już kilka, szyją krawaty, później przejdą do kosiul. Do emerytury mogą dorobić do 8 tys. zł miesięcznie jako że zawód szwaczki został uznany za deficytowy. Zofia Dębicka pracuje zaledwie 5 dni, a zarobiła ponad 6 tys. zł, zaś Zdzisława Przysucha zarabia po 700 zł dziennie, pracuje po 5—6 godzin.

— Jestem bardzo zadowolona, że mogę w ten sposób podratować swój domowy budżet — powiedziała Zofia Dębicka — praca nie jest dla mnie ciężka, pokrzątałam, uszyć, byłam tu brygadzistką.

Zakład gotów jest przyjąć także chałupniczki posiadające własne maszyny. Zarobki również nie są tu złe.

Związek

Związek zawodowy liczy w „Wólczance I" 757 członków. Z każdym dniem zwiększa on swoje szeregi. Mimo krótkiego okresu działalności załatwił dla załogi parę istotnych spraw.

— Z naszej inicjatywy wprowadzono zmiany w systemie premiowania pracowników skordowych — chodzi o wysokość bazy obliczanej premii dla osób korzystających z urlopów wypoczynkowych) oraz w wypłacie trzynastki, powiedziała przewodnicząca Emilia Przystawska. — Oprócz zasiłków statutowych staramy się pomagać finansowo znajdującym się w trudnych warunkach materialnych, mimo że samorządowi stanowią dochody ze składek, wynoszące około 40 tys. zł miesięcznie. Wspólnie z działem socjalnym zajęliśmy się zaopatrzeniem załogi na zimę.

Opinia naczelnego

Dyrektor naczelny łódzkiego przedsiębiorstwa „Wólczanka", Ryszard Polański stwierdził, że ostrowiecka „Wólczanka" jest rzeczywiście zakładem numer jeden. Chodzi tu nie tylko o dywidendy produkcyjne i ekonomiczne. Zakład jest pierwszy w inicjatywach, zawsze jest tu wszystko dopięte, załatwione do końca. To właśnie „Wólczanka I" zajęła się bardzo ważną sprawą adaptacji młodych, szkoleniem uczennic. Tylko ostrowiecka „jedynka" wprowadziła w przedsiębiorstwie prace chałupnicze. Potrafiła również pozyskać emerytki zwiększając zatrudnienie przy tak dużym braku rąk do pracy.

— Zakład ma ponadto wspaniałą atmosferę — powiedział dalej naczelny.

KRYSTYNA DOMAGAŁA

sport — sport — sport — sport

Dziś w Białymstoku Widzew—Sparta Praga w rozgrywkach pucharowych

Dziś na 32 stadionach europejskich rozegrane zostaną spotkania drugiej rundy pucharowych rozgrywek. Wśród 64 drużyn jest jedyny przedstawiciel polskiego piłkarstwa, Widzew Łódź. Łodzianie podejmą w Białymstoku Spartę Praga. Jeśli widzewiacy myślą o występach w następnej rundzie, powinni ten mecz wygrać. Czy stać ich na to? Czy rywal pozwoli na spełnienie tego planu?

Łodzianie wystąpią dziś prawdopodobnie w takim zestawieniu w jakim grali w meczu ligowym z Wisłą Kraków. Będzie to najsilniejsza jedenastka na jaką stać obecnie łódzki klub. Kibice liczą na pomyślniejszy rezultat niż to było w meczu z Hitasgierem. Wówczas remis był szczęśliwym zakończeniem, teraz przeciwnik jest dużo silniejszy. Sparta Praga sprawiła największą niespodziankę w pierwszej rundzie, eliminując Real Madryt.

W pozostałych spotkaniach też nie brakne emocji i być może zaskakujących wyników. W Pucharze Europy uwagę kibiców skupi się na meczu FC Liverpool — Atletico Bilbao. Przypomnieć trzeba, że Hiszpanie pokonali 4:0 poznański Lech w poprzedniej rundzie. Inne spotkanie także nastręczy dużo trudności z ustaleniem zwycięzcy, bowiem, zarówno CSKA Sofia jak i AS Roma to godni siebie rywale.

W Pucharze Zdobywców Pucharów obrońca tytułu, szkocki Aberdeen, gra z belgijskim Beveerenem i to na własnym przeciwnika. Turyński Juventus wystąpi dziś w Paryżu przeciwko Paris St. Germain.

W Pucharze UEFA co mecz to zapowiedź interesującego widowiska. M.in.: PSV Eindhoven — Nottingham, Sporting Lizbona — Celtic Glasgow, Tottenham — Feyenoord, Spartak Moskwa — Aston Villa, Lokomotiv Lipek — Wreder Brema.

TRANSMISJA

Radio: godz. 19.30 pr. I
Telewizja: godz. 21.25 pr. I

Paweł Skrzecz walczy z Jonathanem Kirisem z Afryki na ringu „Palazzo dello Sport" w III pięściarskim Pucharze Świata

RZYM. W rzymskiej hali „Pallazzo dello Sport" rozpoczął się najciekawszy chyba w tym sezonie indywidualny turniej bokserski — III Puchar Świata. Na ringu stanie w sumie 97 pięściarzy reprezentujących: Europę I (12), Europę II (12), Amerykę Północną (12), Azję I (12), Amerykę Południową (8), Azję II (9), Oceanię (8), Afrykę I (7), Afrykę II (5), oraz gospodarzy — Włochy (11).

W tym doborowym gronie jest Paweł Skrzecz, który jako wicemistrz naszego kontynentu walczy w barwach Europy I. Pole zmian już zwolnił przeciwnik. W środę zmierzy się w eliminacjach z mistrzem Afryki — Jonathanem Kirisem, a jeśli wygra — w piątek walczyć będzie najprawdopodobniej z Amerykaninem Rocky Womackiem. Byłby to już półfinał. W kategorii półciężkiej, gdzie startuje Paweł Skrzecz, rywalizować będą ponadto: Li Ho So (Azja I), Ismail (Azja II), Manfredini (Włochy), Barry (Oceania) i mistrz z Warny — Kaczanowski (Europa I).

Na ringu w „Palazzo „dello Sport" rozegrano wczoraj 9 pojedynków. W najciekawszym Jurij Aleksandrow (Europa I) wypunktował w wadze kogucia Jesse Benavidesa (Ameryka Północna).

Oto komplet wyników pierwszego dnia (zwycięzcy na pierwszym miejscu).

Waga papierowa: Tim (Azja I) — Rosario (Ameryka Płn.), Jeszanow (Europa II) — Hong (Oceania), Mustafow (Europa I) — Todisko (Włochy).

Waga musza: Diaz (Ameryka Płd.) — Sopon (Azja II).

Kogucia: Aleksandrow (Europa I) — Benavides (Ameryka Płn.), Buzoli (Europa II) — Ching-Juan (Oceania).

Lekka: Jung-Chil (Azja I) — Rusollilo (Włochy) — dyskwalifikacja, Omondi (Afryka I) — Sompron (Azja II).

Superciężka: Damiani (Włochy) — Issangura (Afryka I).

CO, GDZIE, KIEDY? CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś środa — 11 października. Imieniny: Piotra i Aurelii. Wschód słońca wschód — 6.04, zachód. — 18.24.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO: „Kordian" (premiera), g. 19. (wczoraj zawdzięcza zachęcie), „Kartoteka", g. 18.

KINA

„Romantica" — „Miasto kobiet" — pol. l. 18, g. 13.30 i 17.30, „Lilie lax" — fr. l. 18, g. 15, 18.15 i 20.

„Moskwa" — „Kiskiki" — pol. l. 15, g. 13, „Olimpia" — USA, l. 14, g. 11, 13, 15 i 20, „Gorączka sobotniej nocy" — USA, l. 15, g. 16, „Studyjne" — „Małżeństwo Martin Guerre" — RFN, l. 18, g. 15, 17.15 i 19.30.

„Robotnik" — „Saturn 5" — USA, l. 15, g. 15, 17 i 19.30.

„Skalka" — „Młody Frankenstein" — USA, l. 15, g. 15, 17 i 19.

„Świt" — „Ulice nocy" — USA, l. 18, g. 15, 17 i 19.

MUZEUM NARODOWE — pl. Zamkowy 1: „Galeria Malarstwa Polskiego", Muzeum Wnętrz Parkowych czynne od g. 9—15. Poniedziałki i wtorki nieczynne. Plac Partyzantów: „Broń w dziejach Narodowego Zgrupowania Kielecko". „Przyroda Kielecczyzny", „Człowiek epoki lodowcowej". Wystawy czasowe „Najcenniejsze dzieła z zbiorów z znalezisk 1979—1980", „Wzory sztuki ludowej". Czynne wtorki g. 10—17, czwartki, piątki, soboty i niedziele g. 10—17. W poniedziałki i środy — nieczynne.

MUZEUM LAT SZKOLNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne w godz. 8—15, wtorki — nieczynne, środy g. 12—18.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITALE: Oddziały Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czarnów, pl. Kamienny — Gimnazjalna czy wg rejonizacji, tel. 310-06, 407-43.

DYŻURNE APTEKI: Dyżur nocny pełni: Apteka nr 39-Bodzentyńska 27/29, Apteka nr 38-Orzeszkowej 1, Apteka nr 39-008 przy ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURNE: dla dzieci i dorosłych ul. Podcieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 5) czynna codziennie w godz. 15—21, w niedziele i święta — od godz. 18 do 21. Pocieszka 11 czynna codziennie w godz. 17—21. Od godz. 18 w sobotę do godz. 9 w poniedziałek.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż Pożarna — 998
Pogotowie Milicyjne — 997
Pomoc Drogowa — 981
Pogotowie energetyczne — 991, 993
Pogotowie wod.-kan. — 608-11, 924
Pogotowie RPGM (wod., co., ciepl., gaz.) — 21-16-97

INFORMACJA PKS — 602-78

OSTROWIEC

KINA

„Przodownik" — „Odmienne stany świadomości" — USA, l. 15, g. 17 i 19.

„Zorza" — „Nieciekawa historia" — pol. l. 15, g. 17.30 i 19.30.

„Zorza" — „Uwaga! Zmije" — ZSRR, l. 12, g. 15 i 17.

MUZEUM REGIONALNE, ul. Parkowa 21: „Historia ruchu robotniczego na Kielecczyźnie". „Pokonkursowa wystawa plastyczna i fotografiki środowiska drzewieckiego". — „Winnica—Kielce" przy ul. Wiorsta—piątek w g. 10—17, sobota — g. 10—14, niedziela — g. 13—17. Poniedziałki nieczynne.

Rezerwat i Muzeum Archeologiczne w Krzemionkach: czynne w g. 10—16, niedziele i święta od 10—17.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7.

POGOTOWIE RATUNKOWE — 999.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — „Powiedz, że ją kocham" — fr. l. 18, g. 15, 17 i 19.

APTEKA DYŻURNA: ul. Aprosena 8.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP 13-703, osiedle Milica — 30-244.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Maskotka" węg. l. 15, g. 15, „Lot nad kukułczym gniazdem" — USA, l. 15, g. 16.45 i 19.15.

„Star" — „Walka o ogień" — kanad. l. 15, g. 17 i 19.

APTEKA DYŻURNA: nr 20-575, ul. Bilińska.

POSTOJE TAKSÓWEK — 25-15 i 53-60.

KONIN

JEDRZEJÓW: „Gdynia" — „Chłopcy z placu Broni" — pol. l. 15, g. 15, „Pełnia nad głowami" — pol. l. 15, g. 17 i 19.

KONSKIE: „Pegaz" — „Wejście Smoka" — USA, l. 15, g. 16.30, 17.30 i 19.30.

„Antyrzecz" — „Czarkowcy" — rum. bow. g. 16 i 18.

PINCZÓW: „Sajka" — „Lekcja dla Simpsonów" — rum. l. 15, g. 15.30 i 17.30.

MIECHÓW: „Gryf" — „Spokojne lata" — pol. l. 15, g. 15 i 18.30.

WŁOSZCZOWA: „Muza" — „Karate po polsku" — pol. l. 15, g. 17 i 19, „Chingachgook" — „Wielki Wąż" — NRD, bo., g. 15.

BUKOWA: „Piast" — „Ciężki sezonek" — NRD, l. 15, g. 16.

DZIAŁOSZYCE: „Relax" — „Niech się odezwie mara" — pol. l. 15, g. 15 i 18.30.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. J. KOCHANOWSKIEGO — Scena duża — „Przyjaciel wesołego diabła" — K. Makuszyńskiego — g. 17 (dozwolony od 7 lat).

KINA

„Bałtyk" — „Kaskader z przypadku" — USA, kol. l. 15, g. 5.30, 15.30, 17.30 i 19.30.

„Mel" — „Zmory" — pol. kol. l. 15, g. 13.30, 17.30 i 19.30, „Postęp" — „II-ez" — pol. kol. bo., g. 15, „Anna" — węg. kol. bo., g. 9 i 11.

„Przyjaźń" — „Wielki Szu" — pol. kol. l. 15, g. 11.30, 17.30 i 19.30.

„Pokolenie" — „Julia" — USA, kol. l. 15, g. 9.45, 11, 13.15, „Bez" — pol. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

MUZEA — WYSTAWY

Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki 1: „Rzeźba i malarstwo polskiego XIX i XX w. (wystawa stała), Malarstwo nieprofesjonalne ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Radomiu.

Muzeum Wsi Radomskiej — ul. Szydłowiecka 30, Skansen partnerzy-pasmanterii — „Lalki", czynne codziennie w godz. 8—15, w wolne soboty i niedziele (11—17), dojazd MPK 8, 14, 17. W zabytkowym spichlerzu czynne wystawy: Kultura ludowa ziemi radomskiej (wystawa stała), „Rzeźba ludowa Południowego Mazowieckiego" (wystawa czasowa).

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja służby zdrowia 405-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, pogotowie MO 997, pogotowie — wodkonalizacyjne 608-30, pogotowie — cieplnicze energetyczne 991, pomoc drogowa 981. Komenda MO 291-91 lub 251-26, pogotowie — gaz. 21-16-97, przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja służby zdrowia 405-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, pogotowie MO 997, pogotowie — wodkonalizacyjne 608-30, pogotowie — cieplnicze energetyczne 991, pomoc drogowa 981. Komenda MO 291-91 lub 251-26, pogotowie — gaz. 21-16-97, przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja służby zdrowia 405-77.

KINA W TERENIE

GROJEC: „Odra" — „Wejście Smoka" — USA, pan. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

KOZIENICE: „Zefir" — „Ostatnie metro" — fr. l. 15, kol. g. 17 i 19.15.

BIŁGORAJ: „Chemik" — „Panna pani Latter" — pol. l. 15, g. 16 i 18.

GŁOWACZÓW: „Mewa" — „Cudze pieniądze" — fr. l. 15, g. 18.30.

PRZYSUCHA: „Zachęta" — „Butch Cassidy i Sundance Kid" — USA, l. 15, g. 17 i 19.

WARKA: „Przyjaźń" — „Osada Gaczoranów" — CSRS, kolo. bo. g. 17 i 19.30.

SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Wilczyca" — pol. kol. l. 15, g. 16, 18 i 20.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

Widzieliśmy, słyszeliśmy...

DZIEŃ TRENERA

● *Jest taki dzień? Okazuje się, że jest. Bywają kluby, w których Dzień Nauczyciela tak się właśnie traktuje. Najwspanieiej słusznie, bo przecież trenerzy to nauczyciele sportu.*

Nie potrzeba wiele. Może być skromna uroczystość jaką zorganizowali wczoraj w Budowlanych Kielce: wspominki (książka-herbata), ciasta, rodzinna atmosfera. Wystarczy...

SZCZĘŚLIWY 13?

● *Na wczoraj sprowadzeniem zebrania kieleckiego OZLA dotczyliśmy się 13 (słownie — trzynastu) obecnych. W tym działacy społecznych 2, urzędników 2, rodzice — 2, reszta to szkoleniowcy, na barki których ostatnio spada niemal wszystko. Nie tylko w tej dziedzinie sportu. Dlaczego? Nie jest prosta znalezienie odpowiedzi na to pytanie. Warto jednak próbować.*

Z BOCZNEJ TRYBUNY

„Był taki mecz: futboliści obu drużyn dużo biegali, starali się zdobyć gola, ale jakoś się to im nie udawało. Rosłe chłopaska na obronie grały twardo. Mniejsi napastnicy cofijali się od nich jak piłki. Albo też musieli przeskakiwać nogi ostro atakujących obrońców, by ratować własne. Rzadko komu zdarzało się strzelić celnie.

Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym. Drużyny schodziły z boiska zadowolone. Mogło przecież być gorzej... Goście prawie dumni, bo obowiązuje maksyma: remis na obcym boisku to sukces. Gospodarze też niezbyt zmartwieni. W końcu im też dodatkowy grosz wypadnie. Może nie płacić premii za remisy, zwiększając je za zwycięstwo?

Kibice wychodzący ze stadionu pytali: Za co im płacą...?

Był taki mecz. Już nie jeden, i wiele jeszcze będzie. Zwłaszcza w drugiej lidze. Najkordziej wyrobniczej ze wszystkich klas rozgrywkowych w polskim piłkarstwie.

Nie ma na to rady!

Pewnie by się jakoś znalazło, jeśli życie zmusiłoby ludzi piłki do poszukiwań. Dla przykładu — gdyby zawodnicy tej klasy (I ligi też) musieli być z dochodów przez siebie wypracowanych, a ich premie były uzależnione jakoś od wpływów za bilety.

Prawie wszystkim jednak potrzebne są gruntowne zmiany, a szkolenie piłkarzy oraz ich sędziowania spotkań. Jedno ściśle się wiąże z drugim. Teraz bowiem montuje się i szkoli zespół według prostego wzoru: silni, ostro walczący, nie mający obaw o kości własną i cudze — do obrony, najmądrzejsi, umiejący rozgrywać czyli właściwie podawać — do pomocy, pozostali — do ataku. Ci ostatni są więc z reguły najmniejsi i najlżejsi.

Tak dobrany zespół przygotowuje się kondycyjnie i siłowo. Wystarczy więc mieć dość sił na bieganie przez 90 minut, stokowość ostro rywala i czasem kopnąć na bramkę rywali, by być zadowolonym z gry na drugoligowym boisku. To, że grający latami ligowcy mają trudności z przyjęciem piłki, szybkim zwrotem czy wysokiem do góry, nie ma znaczenia. I tak tyją całkiem dostatnio z tak wykonywanej pracy.

Czy to ich wina?

Oczywiście, nie. Jeśli grają, mszy odpowiadają pracodawcy. I wszystko jasne.

Jeszcze o sędziowaniu. Stanowczo zbyt mało mówi się i pisze o roli jaką sędziowanie odgrywa w rozwoju piłki nożnej. W innych grach również. Na wspomnianym (zero-zero) meczu arbiter legitymujący się wysoką klasą krajową, robił bardzo dużo by... zaskodzić piłce, jako widowisku. Piłka ma nożna to męska gra — więc nie dopuszczał licznych fauli tych drągali z obrony na tych maluchach z ataku. Jeden w każdym wyskoku przewracał rywala. A sędzia nic. Bez przewy popychano się i zatrzymywano rękami. A sędzia nic.

Siła dominowała w tej grze, nie umiejętność. Sędziowie robią wiele by tak się działo. Rozlotyli już niemal całkowicie boks, kładąc na drugą łopatkę piłkę ręczną. Widać sami się poili do prochu, nie umiejętnościami... bez nich nawet piłka ożywa zbyt się nie może...

M. B. CZARNY

Był taki mecz...

Błękitni mają nowego trenera

Od dziś drugoligowi piłkarze Błękitnych mają nowego szkoleniowca. Dotychczasowy trener Bogumił Gozdur zrezygnował ze względu na stan zdrowia, ale pozostaje w klubie. Jego następcą jest Antoni Hermanowicz, niedawny trener Korony, a ostatnio Wisły Płock.

KRONIKA

Przed niedzielnym meczem Radomiak — Polonia Bytom (drużyna z klubowej I ligi) kibice podziękowali za długie lata gry wychowankowi klubu, obrońcy Marianowi Waloszczykowi oraz wychowankowi Młodzieżowego Klubu Piłkarskiego Zgrzewi Błaszczykowi. Gorące oklaski kibiców były najlepszą oceną tego co obaj dla nich zrobili.

PROSTUJEMY...

● Piłkarze ręczni kielecki Korony zdobyli 4 punktowe (12 goli, chociaż gospodarze podali nam, że tylko 10).

● Wynik meczu piłkarskiej klasy A Unia Sędziszów — Victoria Skalbmierz jest 3:2.

● Jeden z zwycięzców końcowych wyścigów torowo dla nie stowarzyszonych nazywa się Mariusz Pniak.

Przepraszamy...

15 lat temu

28 lat temu, 18 października 1958 roku Amerykanie BOB BEAMON i LEE EVANS ustanowili podczas olimpiady w Meksyku dwa rekordy świata, które dotąd nie zostały pobite. Beamon skoczył dal. 8 m 90 cm, Evans przebiegł 400 m w czasie 43,8 sek. Na upamiętnienie kibiców z całego świata podnieśli przed wszystkim ci, którzy w latach 1958—1968 starali się poprawić poprzednie rekordowe osiągnięcia. Relacja „Bostona Globe" z Ted Kennedy'ego, z 28 cm. Wciąż jest to wynik znakomity, choć ostatnio Carl Lewis krok po kroku zbliża się do osiągnięcia tego wymarzonego rodaka. „Był to wspaniały dla mnie dzień" — wspomina 37-letni dziś Bob Beamon, który pełni obecnie funkcję dyrektora odpowiedzialnego za rozwój sportu w Brabrwin, Atlanta w Teksasie. „Było to wspaniałe uczucie. Miałem wrażenie, że ten skok był na miarę jub od dawna. Podczas szaleństwa, jakie miałem o wyniku. Chciałem za wszelką cenę wygrać to wszystko".

Trzecie miejsce w tabeli III ligi piłkarzy z Wierzbnika Orła wywołało sporo zaskoczenie wśród kibiców nie tylko w Wierzbnicy. W ubiegłym sezonie Orzeł należał do starszych drużyn, z ambicją walczył o utrzymanie się w lidze. Teraz piłkarze Orła nie tylko zdobywają punkty na własnym boisku, ale strzelają po kilka bramek w meczach wyjazdowych. Powiedział nam o tej odmianie trener Jerzy Lubawy i wicepreses klubu Jerzy Chodnikiewicz.

● **Rok temu na koniec jesiennej rundy Orzeł miał zaledwie 11 punktów. Teraz ma ich już 14 obok do końca jeszcze trzy mecze. Skąd ta zmiana?**

— Piłkarze faktycznie grają lepiej. Postęp zaczął się już w rundzie wiosennej. To dzięki dobrej grze młodych piłkarzy. Nie ukrywam, że zaczął degradacji I ligi w sytuacji, kiedy z zespołu odeszło kilku doświadczonych zawodników — Ogorzałek i Szarzyk oraz Woszyl, który wrócił wprawdzie na kilka tygodni, ale w listopadzie doznał poważnej opaski na I grać będzie w Jaworznie.

● **Juniorzy, którzy zawsnowali de drużyny nie ustępują starszym kolegom. Grają młodzik w meczu Lewyrzykim drugoligowcą. Brania mogła się podobać. Wiele już potrafią, a zaciętością i wa-**

lecznością są bodźcem przewyższają. Jak niejedzyn ligowców. Naszczyli się też w Orle?

— Współnie z kierownictwem klubu i poetanowiliśmy przed laty tworzyć zespół z miejscowych chłopców oraz przyjezdnych z okolicznych klubów. Oni chcą z tej szansy skorzystać, chcą grać jak mogą najlepiej, chcą się pokazać, a przy tym chyba to występy na boisku cieszą ich. Szczególnie gdy wygrywają w meczach wyjazdowych.

● **Do takiej zmienery nie dochodzi się w ciągu miesiąca.**

— Oczywiście. Są to pierwsze sukcesy drużyny prowadzonej przez młodymi piłkarzami. Pracujemy solidnie, chłopcy mają osiem treningów w tygodniu. Widzą efekty swej pracy, więc nie objają się uczciwie ćwiczą.

● **Czy to wystarcza?**

— Najważniejsze, że działa po odejściu doświadczonych piłkarzy. Rozglądamy się po mniejszych klubikach. Już mamy upatrzonego, zdolnego piłkarza. Dlaczego do nas idą? W Orle mogą grać, w innych klubach siedzieliby na ławce rezerwowych. Przykład Starpaka w Błękitnych powinien wystarczyć.

● **Dokąd chcecie zajść w tej III lidze?**

— Daleko nie, ale zadowolił nas i naszych kibiców miejsce w czołówce.

● **Konkretnie, jakie?**

— Może trzecie. Przecież wspomniałemy, nasi piłkarze nie chcą być gorsi od innych.

● **Unikacie podawania nazwisk wyróżniających się piłkarzy. Dlaczego?**

— Wyliczyć raz, drugi podać, a już zjawiają się kluby po takiego. Dlatego niechętnie gramy mecze treningowe z ligowcami. Po każdym takim spotkaniu przez dłuższy czas nie mogliśmy się opędzić od kupców. Wyobrażamy chłopaka, a co za 250 tys. można kupić?

A. ORLICZ

Skąd te medale?

Jest to doprawdy zastanawiające. Warunków do uprawiania lekkiej atletyki na Kielecczyźnie właściwie nie ma. Brakuje kieleckim stadionu, największej ten w Kielcach, od lat bez kropli ciepłej wody, ze sprzętem coraz gorzej, liczba sekcji i zawodników maleje, szkoleniowców także, a medale są. Wszystkich, dziesięć! W minionym sezonie lekkoatleci Kielecczyzny wywalczyli takie miejsca na podium mistrzostw Polski:

— Małgorzata Kapusta, mistrzostwo Polski na 400 m seniorek.

— Małgorzata Ciszek, mistrzostwo na 400 m juniorek młodszych, rzut dyskiem.

— Grzegorz Furmanek, mistrzostwo juniorów ml. w rzucie młotem,

Małgorzata Ciszek, wicemistrzostwo na 200 m juniorek ml.,

— Wojciech Bielewicz, wicemistrz w trójskoku juniorów ml.,

— Janusz Mastalerz, wicemistrzostwo w 10-boju juniorów st.,

— Czesław Piotrowski, brązowy medal w biegu na 200 m juniorów st.,

— Beata Garbala, brązowy medal w biegu przełajowym juniorek ml.

— Budowlani, brązowy medal w sztafecie 4x100 m juniorek ml.,

— Dorota Waszczuk, brązowy medal w pchnięciu kulą juniorek (hala).

Do tego dodać trzeba pozycję Budowlanych Kielce (z których są wyżej wymienieni poza Mastalerzem) w klubowej klasyfikacji zawodów sportaskładowych. Trzecie miejsce w kraju, przed wielkimi potęgami tego sportu, klubami mającymi świetne, w porównaniu do kieleckich, warunki do wyczynowego uprawiania lekkiej atletyki.

O takim „drobiazgu" jak 8 lokata Budowlanych w II lidze (na 30 zespołów) nie trzeba już chyba wspominać.

Mówiono o tym wszystkim na dorocznym zebraniu sprawozdawczym Kieleckiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki. Medali rzeczywiście sporo, kłopotów jednak znacznie więcej. Nad nimi więc głównie nosiła się zebraniu z myślą o nowym sezonie.

Tymczasem działają na Kielecczyźnie już tylko nieliczne sekcje — Budowlani w Kielcach, to numer jeden, dalej — Granat Skarżysko z dużym ożywieniem w pracy z młodzieżą, KSZO w Ostrowcu na tym samym — dawniej, pozornie, poziomie, Nędzny w Końskich, kilka zaś, sze dostarczający talentów (jedyna sekcja w województwie utrzymująca kontakty zagraniczne) i Orlec Buchedniów działający w grupie dzieci i młodzików. Jest jeszcze LZS Jędrzejów, ale tylko jednostki z tej sekcji pojawiają się na zawodach i to wszystko.

Nowy sezon będzie z pewnością bardziej kłopotliwy i trudniejszy od tegorocznego. Ale młodzież mamy zdolną, więc może znów będą medale...

M. KALETA

TU SPORT SZKOLNY

KONSKIE. Tradycyjnie już na pięknych trasach w podkonieckiej Baryczy odbyły się finały wojewódzkich mistrzostw szkolnych w sztafetowych biegach przełajowych. Zawodom towarzyszyła wymarzona mroczą pogoda sprawiając że start dziewcząt i chłopców z 28 szkół podstawowych i 23 średnich, był przyjemny i pełen emocji. Łącznie biegało 240 dziewcząt i 270 chłopców. Nie brakło niespodzianek. Najwięcznej sprawdzianu dowiedziała z małej grupy wielkiej w Raczycach (koło Chmielnika) wyprzedzając wszystkie rywalki. Niesiekiwana też było zwycięstwo chłopców z Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1 w Końskich. Na podkreślenie zasługuje bardzo poprawna organizacja, organizacja imprezy. Wydaje się jednak, iż rozgrywanie tych zawodów przez wiele lat w jednym miejscu, nie służy najlepiej popularyzacji sportu. Warto więc pomyśleć o zmianie lokalizacji.

Oto wyniki koneckich zawodów:

SZKOŁY PODSTAWOWE

● Dziewczęta 10x800 m: 1. SP Samsze (opiekun Stefan Nowakowski), 2. SP Tarnin, 3. SP 8 Starachowice, 4. SP 13 Kielce, 5. SP 3 Końskie, 6. SP 1 Miechów.

● Chłopcy, 10x1000 m: 1. SP 3 Skarżysko (opiekun Krzysztof Wiśniewski), 2. ZSG Nowiny, 3. SP 3 Kielce, 4. SP 3 Końskie, 5. SP 24 Kielce, 6. ZSG Brody Iłżeckie.

SZKOŁY ŚREDNIE

● Dziewczęta, 10x800 m: 1. ZSEK nr 2 Kielce (opiekun Stefania Furmanek), 2. LO Busko, 3. ZSZ PSC Starachowice, 4. LEK Busko, 5. II LO Starachowice, 6. ZSEK nr 1 Kielce.

● Chłopcy, 10x1000 m: 1. ZSZ nr 1 Końskie (opiekun Jan Wikiak), 2. TZN Skarżysko, 3. ZSZ PSC Starachowice, 4. II LO Starachowice, 5. ZSZ nr 1 Kielce, 6. ZSMech Busko.

Przed biegami odbyła się uroczysta inauguracja sportowego roku szkolnego na Kielecczyźnie oraz wręczenie nagród szkołom, które zdobyły czołowe miejsce we współzawodnictwie SKS-ów.

• ★ •

KIELCE. Interesujący przegląd młodzieżowych zespołów szkół kieleckich w crwrobnju lekkoatletycznym. Stały test na dobrym poziomie. Kielczanie dziewczęta szkół kieleckich nie miały jak dobrego wyniku jaki osiągnęły reprezentantki SP 24. Zgromadziły one 1368 punktów, najlepiej 15 z dorobkiem 1368 pkt. Indywidualnie najlepsza była Dorota Nanytka z SP 15 uzyskała 334 pkt. Wśród chłopców pierwsza była ekipa SP 20, gromadząc 1040 pkt przed SP 24 — tylko 988 pkt. Indywidualnie — Tomasz Deręś SP 3 — 245 pkt. przed Tomaszem Jóźwikiem SP 20 — 238 pkt.

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I

6.45 Żołnierski świat 8.00—11.00 Cztery pory roku 11.05—11.55 Muzyka przed południem 12.05 Z kraju i ze świata 12.30 Kapela ludowa z Sannik 12.45 Rolniczy kwadrans 13.10 Radio dla szkół 13.20 Przypomnienia, szlagier — Andrzej i Gizela" 13.30 Stara i nowa muzyka węgierska 14.05—15.55 Magazyn muzyczny 16.05 Muzyka z płyt minut o książce 16.50 Nowy kodeks drogowy 16.05 Problem dnia 16.15 Piosenki z ambwdonie 17.00 Muzyka i Aktualność 17.25 Kronika muzycznych wspomnień 18.05 Gorący temat 18.15 Nowości nie tylko ko. s. 19.40 Dobranoc 19.45 Radio dzieciom: „Srebrna kaletka" — słuchowisko, 20.10 Koncert życzeń 20.35 Komunikaty Totalizatora, Sportowego 20.40 Mity grecka — ze zbioru Tadeusza Zielińskiego 20.50 Jazz w pigułce 21.15 Dwiedzy wojny 22.25 Muzyka — jest mi obca 23.10 Panorama świata 22.25—23.55 Senne nastroje.

PROGRAM II

9.30 Muzyka 9.50 Alistair MacLean: „Noc bez brzasku" 10.00 Godzina melomana 11.00 Zawsze po południu 12.00 Kwadrans z Chopinem 13.10 Muzyka 13.20 Tempo 14.00 Kapela Orlików z Szamotuł 14.30 Alistair MacLean: „Noc bez brzasku" 14.35 Orkiestra Z. Ich polskich 14.50 Jazz firmowiński — „Kroniki mego życia" 15.00 Album operowy 15.30 Ludowe kapele 16.00 Muzyka 16.10 Wielka dzieła, wielcy wykonawcy 17.05 Program lokalny 18.30 Słuchajmy razem 19.30 Wieczór w filharmonii 21.35 Wieczorna refleksja 21.35—1.00 Literatura i muzyka 21.30 Nagranie wieczoru 21.40 Bruno Schulz — „Sklepy cynamonowe" i „Sanatorium pod Klepsydrą" — fr. 22.00 Klub Stereo 23.00 Teatr Pik: „Rocabrunos i Ditrambo" 23.41 Europejskie rondo muzyczne — fr. Paryż 0.10 Włosy i greccy mistrzowie muzyki filmowej.

PROGRAM III

11.00 Proste z kraju 11.30 Kierunek płyt — zespół „Wiersz" 11.50 Pawel Jasienica: „Polska Jagiellońska" — szkic 12.05 Muzyka 12.30 Trójki 13.00 „Pamiętniki oficerów" — fragmenty 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Symfonie Haydna 14.30 Ten, który... dobry rock-and roll 15.45 Sylwetki 16.00—18.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Karol Czapek: „Kawałek nagrania" 19.30 Trochę z swingu 19.50 Paweł Jasienica: „Polska Jagiellońska" 20.00 Katalog nagrań: „Mahler 19.30 Trójki: Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej" 21.00 Trzy kwadranse jazzu 21.45 Suite Trójki 22.15 W kręgu polskiej obyczajowości 22.40 Szymon Maj, Paracelsus 1 tomi — nad literacka 23.00 Zapraszamy do Trójki 23.35—24.00 Północ poetów.

PROGRAM LOKALNY

8.40 Aktualności dnia w opsie.

A. Dąbrowskiego 7.30 „Partnerzy" — aud. Cz. Kussala 7.40 Z tek kompozytorskiej Andrzeja Kosiego 17.40 Dziennik 17.50 Piosenka tygodnia 17.15 Na różnych instrumentach (stereo) 17.30 „Sladem i interwencji" — aud. A. Kopcia 17.45 Muzyka XX wieku (stereo). 18.28 Skrót dziennika i piosenka na pożegnanie.

PROGRAM I

9.30 Film dla dzieci — zajęty: Od wieczora do południa" (2) 11.55 Dla szkół: Fizyka, kl. 8 12.30 „Czas reformy" 13.30 TTR Uprawa roślin, sem. 1 14.00 TTR Hodowla zwierząt, sem. 1

15.26 NURT. Dydaktyka matematyki

16.00 „Krąg" — magazyn herczy

16.30 „Tik-Tak"

17.00 Dziennik

17.15 Lozowanie Małego Lotka i Express Lotka

17.50 „Vancouver 87" — program publicystyczny

18.00 Kodeks drogowy — godzina zero

18.05 Aktualności Agencji „Astel"

18.10 Program lokalny

18.15 Dobranoc rozmowy

18.50 Dobranoc

19.05 „Na progu" — program publicystyczny

19.30 Dziennik

20.00 Publicystyka

„Od wieczora do południa" (2) — telewizyjski dramat obyczajowy

21.25 Studio Sport — Puchar UEFA: Widzew Łódź — Sparta Praha

22.55 Dziennik

Rozmowy o piłce

● Czy chłopcy nie było na co narzekać?

— Mamy gdzie trenować, warunki są zupełnie dobre. Chłopcy korzystają z sauny i gabinetów specjalistycznych w naszej klubowej hali, jesteśmy zadowoleni z opieki czementowni.

● **Jednak zięgcie po piłkarzy z innych klubów!**

— Musimy uzupełniać luki rze mają dobre warunki dzyczne i są przyzwoitami do takiego wysiłku. Tym chyba należy tłumaczyć — może trochę i szczęściu, iż omijają nas kontuzje.

● **Czyżby nie było na co narzekać?**

— Mamy gdzie trenować, warunki są zupełnie dobre. Chłopcy korzystają z sauny i gabinetów specjalistycznych w naszej klubowej hali, jesteśmy zadowoleni z opieki czementowni.

● **Jednak zięgcie po piłkarzy z innych klubów!**

— Musimy uzupełniać luki po odejściu doświadczonych piłkarzy. Rozglądamy się po mniejszych klubikach. Już mamy upatrzonego, zdolnego piłkarza. Dlaczego do nas idą? W Orle mogą grać, w innych klubach siedzieliby na ławce rezerwowych. Przykład Starpaka w Błękitnych powinien wystarczyć.

● **Dokąd chcecie zajść w tej III lidze?**

— Daleko nie, ale zadowolił nas i naszych kibiców miejsce w czołówce.

● **Konkretnie, jakie?**

— Może trzecie. Przecież wspomniałemy, nasi piłkarze nie chcą być gorsi od innych.

● **Unikacie podawania nazwisk wyróżniających się piłkarzy. Dlaczego?**

— Wyliczyć raz, drugi podać, a już zjawiają się kluby po takiego. Dlatego niechętnie gramy mecze treningowe z ligowcami. Po każdym takim spotkaniu przez dłuższy czas nie mogliśmy się opędzić od kupców. Wyobrażamy chłopaka, a co za 250 tys. można kupić?

A. ORLICZ

SŁOWO LUDU". Redaguje kolegium. Adres redakcji: 25-367 Kielce, ul. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala 460-31 i 460-32; redaktor naczelny 424-80; sekretarz redakcji 472-55; redaktor nocny 502-43 i 501-83. Oddział: 26-600 Radom, ul. Stefana Żeromskiego 58. Telefon: 237-36.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa — Książka — Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce. Telefony: centrala 460-31, dyrektor 485-64.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, ul. Sienna 2, 25-725 Kielce.

1 3 O-5